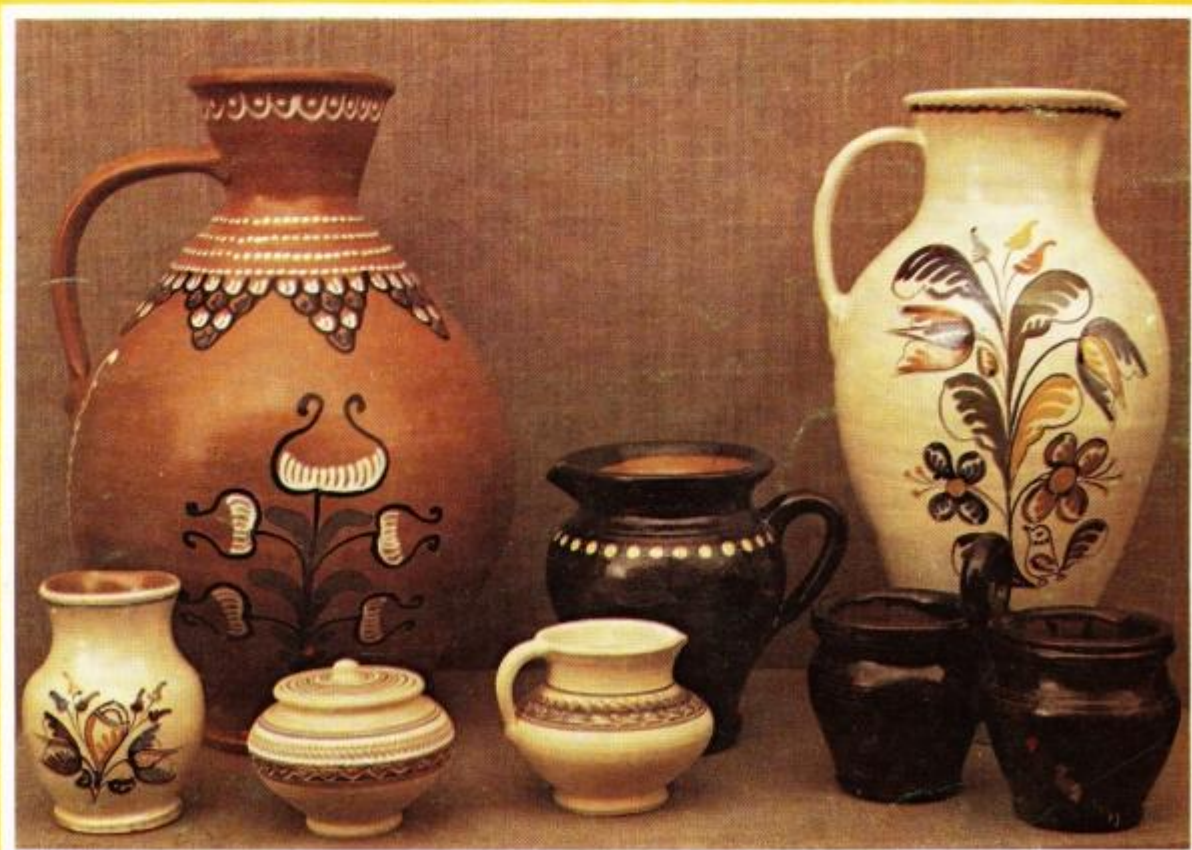


# Twórczość Ludowa

R. V Nr 2/15/1990  
Cena 2500 zł

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH





# ■ **Twórczość** ■ **ludowa**

**KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH**

Nr ind. 37976X  
PL ISSN 0860-4126



**RADA REDAKCYJNA:**

Jan Adamowski, Józef Citak, Piotr Dahlig, Alfred Gauda, Franciszek Hodorowicz, Wiktor Lickiewicz, Elżbieta Pałka, Zdzisław Podkański, Barbara Pstrokońska, Zbyszko Sławian-Orliński, Józef Styk

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**

Jan Adamowski, Alfred Gauda — z-cy red. naczelnego, Wiktor Lickiewicz — sekretarz redakcji, Józef Styk — red. naczelny

**ADRES REDAKCJI:**

20-112 Lublin, ul. Grodzka 14,  
tel. 249-74

**Redakcja nie zwraca materiałów nie zamawianych oraz zastrzega sobie prawo skrótów, zmian tytułów a także poprawek stylistyczno-językowych.**

**WYDAWCA:**

Stowarzyszenie Twórców Ludowych  
Zarząd Główny  
20-112 Lublin, ul. Grodzka 14

**DRUK:**

Wojskowe Zakłady Graficzne  
Wydział III  
Lublin, ul. Spadochroniarzy 5a

**DRUK OKŁADKI:**

Lubelskie Zakłady Graficzne  
Lublin, ul. Unicka 4

Przekazano do druku w maju 1990 r. Nakład 1 000 egz.

**NA OKŁADCE:**

Ceramika kaszubska, kielecka, bolimowska i rzeszowska  
Janina Jarosz, *Św. Katarzyna*, obraz na szkłe, Zakopane

Fot. Cezary Krupa

Stanisław Wyrteł, *Św. Rodzina*, obraz na szkłe, Zubrzyca Górna, woj. nowosądeckie

Fot. Piotr Maciuk

## Milli moi!

W imię Boże zaceni my tę orkę, chocios nos przednowek ciśnie i nie bardzo jes cem sioć. Powiem Wam prowadzę, że mi było cliwo zacenać to gazdowanie w casak takiego nieuzytku, ale myślę se, że jak PGR-y tela lot dubeltowo nowozily i cięgiem nieuzytkiem stoły to i my, choć trochę przyjałowiemy to gorzy nie wyjdemy, a z takimi twórcami jak nasi, to ani sie obezryć, bedemy na przodku.

Ale do rzeczy. Mościewy — dociśli nom poska, choć już dziurek brakowało i zdało sie, że koniec, ale my jesce dziurkę dorobili i znowu mozecie nos cytać. Nase pismo troskę posmutniało, barwicki mu brakło, moze i troskę zebudnie, ale nie skapło, jak inse, choć godnijse i lepi kormione. Redaktory sie zmieniły, bo nie było cem tamtyk, zaslužonyk przecię i godnyk, oplócać. Picznie tym, co odesli dziękujemy, bo fach swój znali i żniwo mieli przednie, ale mus to wielgi pon. Teraz będą redaktory darmowe (do casu), ale mom nadzieję nie gorse (sami ocenicie). Pisać toby my keieli ino same mądre i ciekawe rzeczy, totys Wos pytomy co Wom sie nojbardzi podoba. Przysylojcie ciekawe opowieści (matka cenzura polzyła), nowe wiersyki i co Wom sie zdo ciekawe. Mogą być zapytania do Zarządu Głównego i inse sprawy, ino ze na odpis w liście nie mozecie licyć, bo nos na znacki nie stać, cheba że przyslecie kopertę omarkowaną.

Jedna wiadomość jest troskę niepiykno, a to, że teraz jus trza będzie płacić za jeden numer 2.500 zł. Ale to ino pół chleba, no nie?

Trza by jesce cosik pedzieć o nasy przysłości, jak nom sie widzi. Jedno jest pewne. Zdeptać sie nie domy! Ka sie dało jus my ściyski wydeptali, żeby o nos ani Pon Bóg, ani ci co po Niem, nie zabocylli. Troske nom te „mamony” skapło i co niektóre wystawy, targi cy jarmaki bedemy mogli zrobić. „Twórczość Ludową” my wybronili. Dom Kultury Ludowej w Lublinie już prawie ze przyznali, to moze i poru ludzi do sie utrzymać, zeby Wase sprawy mogli prowadzić. Gorzy z delegacjami, cy insemi kostami. Wszystko podrożalo, a nas Zarząd zbirany z cale Polski. Jeździć trza sporo, nim sie co zalatwi. Oddziały tys by keiały jakie pomocy, zeby opiekunów oplacić. Insi by sie moze odrzekli, ale my Twórcy, to twardy chłopski noród. Jak my posli po rozum do głowy, to sie pokozalo, ze honor chłopski duzo znacy. W nasem Oddziale Beskidzkim jest okolo dwasta twórców. Zrobiliśmy zebrania po kolak, pogwarzyli, pomedytowali i uradzili, ze kozdy sie dobrowolnie opodotkuje 5000 zł na miesiac. Komu bardzo ciężko to swoi mu wybocą, jak nie do, a kogo stać, do więcy. I wycie ludzie, co mie nojbardzi ciesy? To, ze nik sie nie sprzeciwił. Po więksy ceści wpłocają na jeden roz po 60 tys. Mamy juz ze dwa miliony i nie nom biyda nie robi. Z takimi ludziami jaz radość gospodarzyć. Inse oddziały tys sie postawily honorowo. Moze mni zbiryają, ale z dusy i serca swoje Stowarzyszenie spiyrają w przednówku. Do Bóg lepsy urodzaj na psysty rok, to se bedemy mogli pedzieć, ze my sie mie dali biydzie i ze to my sami se poradzili, kie insi poginieni.

Jo Was tak Mościewy jak mogę głoskom po hamblicie i sumieniu, ale jo tys do bogatyk nie nalezę, a swojā dolę zek dolożyła. Nie dojcie sie prosic. Dziś nom biyda. Jutro będzie lepi, to i wy skorzystacie.

Na koniec piyknie Wos pozdrowiom. Niek Wam sie darzy w polu i w oborze. Robota niek wre, zeby było co sprzedawać. O Lublinie nie zabacujcie, bo Galeria ceka na Wase wyroby.

Scęś Wam Boże!

Kazimiera Sekuła  
Prezes ZG STL

LUCYNA BOJARCZUK

## O moim starym domu

### I

Zebym ja malarką byla  
Malować umiała  
To bym swój rodzinny domek  
Wnet namalowała

Nie byłby on nawet piękny  
Ani okazały  
Taki sobie słomą kryty  
Wiejski domek mały

Sciany miałby tak jak kiedyś  
Na biało bielone  
Okna szczelnie doniczkami  
Kwiatów obstawione

I te sprzęty tak jak zawsze  
Po kątach by stały  
I obrazy Świętych Pańskich  
Po ścianach wisiały

I te drzewa które cieniem  
Sciany jego kryły  
Też by pięknie malowane  
Na obrazku były

### II

A czy ja to zrobić umiem?  
A czy ja to znam  
Gdy tylko do prostej chłopskiej  
Pracy ręce mam

Nie powstaną nigdy więcej  
Twe upadłe ściany  
I nie będziesz miły domku  
Nawet malowany

Tylko pamięć się o tobie  
Przez mą myśl przeplata  
I do zgrzebnej przędzy życia  
Złote nitki wplata

### III

A żebym ja wrózką była  
Wielkie czary znała  
To bym moce złe od granic  
Ziemi mej przegnała

Niechby szybko uciekały  
Kaźde w swojā stronę  
I te z gwiazdą i te z krzyżem  
Czarnym naznaczone

Ale tutaj nie pomogą  
I największe czary  
Tylko trza miłości wielkiej  
Pracy i ofiary





**Z okazji 80-lecia urodzin i 60-lecia pracy naukowej  
Panu Profesorowi Romanowi Reinfussowi**

— przewodniczącemu Rady Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych (od początku istnienia STL), długoletniemu kierownikowi Pracowni Dokumentacji Polskiej Sztuki Ludowej Instytutu Sztuki PAN w Krakowie, byłemu kierownikowi Katedry Etnografii i Etnologii UMCS w Lublinie, wielkiemu badaczowi kultury ludowej — najserdeczniejsze życzenia składają oraz „Niech mu gwiazdka pomysłności nigdy nie zagaśnie” śpiewają

twórcy ludowi, Zarząd Główny STL  
oraz redakcja „Twórczości Ludowej”

Lublin, 27 maja 1990 r.



Profesor Roman Reinfuss oraz dr Krystyna Marczakowa w gronie wychowanków (1987 r.)

Fot. Alfred Gauda



# POMOC DLA SAMOPOMOCY

## **„O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju...”**

Mówiono, ostrzegano, zapowiadano, ale właściwie nikt do końca nie wierzył. Po pierwszym styczniu 1990 gruchnęło — nie będzie dotacji państwowych na stowarzyszenia, również na Stowarzyszenie Twórców Ludowych z Zarządem Głównym w Lublinie. Nowy Zarząd STL wybrany jesienią poprzedniego roku został „od proga” zmuszony do podejmowania decyzji, jakimi nigdy nie turbowali się twórcy — członkowie zarządów poprzednich kadencji: jak przeżyć, skąd wziąć pieniądze?

Trzeba znać Kazię Sekulową, poetkę czulego serca i szlachetnego charakteru, żeby wiedzieć z jakim uczuciem jako prezes STL podpisywała wypowiedzenia dla pracowników merytorycznych Krajowego Domu Twórczości Ludowej. Jakby wycinać drzewa w kwitnącym sadzie. Aby temu zapobiec, próbowano już w grudniu, styczniu dostać się przed oblicze ministra kultury i sztuki. Ale na „gwiazdkowym” kurtuazyjnym spotkaniu w resorcie do żadnych rozmów na temat przyszłości Stowarzyszenia Twórców Ludowych nie doszło. Dopiero 26 marca przybył do Lublina wiceminister kultury i sztuki Stefan Sierczewski, by dowiedzieć się, że:

## **„dzisiaj wszystko umilkło, szczerze pustki w domu...”**

„Robiliśmy wszystko, żeby znaleźć wyjście własne, zarobić na to, co nam powierzono. Ale nasze plany — zwiększone składki, sprzedaż dzieł sztuki — okazują się nierealne — mówiła prezes ZG STL, Kazimiera Sekulowa. — Jeżeli nie utrzymamy, bardzo już okrojonej, kadry — nie utrzymamy działalności statutowej Stowarzyszenia. Nie będzie pracowników — nie będzie łączności z twórcami. Członkowie się rozproszą, a jest ich ponad dwa tysiące dwustu — poetów, malarzy, rzeźbiarzy, tkaczek, hafciarek, tancerzy i śpiewaków. Żeby skupić taką gromadę utalentowanych ludzi, trzeba było 22 lata działalności związku, który narodził się i okrzepił w Lublinie”.

Ta staromiejska kamieniczka przy Grodzkiej 14 z własną galerią sztuki na turystycznym szlaku — była dla mieszkańców i gości miasta znakiem prestiżu, znaczenia Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Dla samych członków organizacji i wszystkich interesujących się duchowym życiem wsi była przystanią, miejscem zebrań, spotkań, wystaw, miejscem do rozmów o twórczości

(konsultacje etnografów) i o bycie materialnym ludowych artystów (zapomogi, renty twórcze).

Dyrektor Biura ZG STL — Zdzisław Podkański mówi krótko: „co mogliśmy, a niewiele tego było, rozdaliśmy oddziałom STL w terenie. One próbują się bronić przy ofiarności samych twórców. W Oddziale Beskidzkim opodatkowano się po 60 tys. zł., w Piotrkowskim po 20 tysięcy, w Warmińsko-Mazurskim po 30 tysięcy; ludzie liczą na przetrwanie”.

W samym Zarządzie Głównym „niszę ekonomiczną” usiłuje się zapelnąć złotówkami, jakie za wynajem dwóch pomieszczeń płaci zamożny (spółka) sublokator, wynajmuje się pokoje gościnne (raptem 8 łóżek), liczy się zyski z handlu sztuką ludową, choć ten, zdaniem samego dyrektora „idzie jeszcze gorzej jak cały handel w dzisiejszej sytuacji”. Na utrzymanie obiektu i resztki kadry potrzeba 15 milionów miesięcznie. Do tego około 100 milionów na kontynuację, bądź tylko dokończenie cyklu edytorskiego wydawnictw: „Twórczości Ludowej”, ósmego tomu „Wsi tworzącej”, jednego tomiku poetyckiego. Te „głupie” 100 milionów dyrektor bierze na swoje sumienie, chodzi o te piętnaście, które do kiesy STL-u wpływałyby regularnie. By wilk był syty i owca cała, czyli praktyka nie przeczyła decyzji o niefinansowaniu Stowarzyszeń — dyrektor patrząc głęboko w oczy ministrowi wysunął propozycję by Krajowy Dom Twórczości Ludowej przekształcić w Krajowy Dom Kultury Ludowej i finansować go w tej postaci, z odpowiednim programem, ze środków resortu.

## **Sztuka ludowa jest bogactwem biednej Polski**

„Program ochrony kultury ludowej tworzony był w Polsce od romantyzmu” — przypomniał dr Aleksander Błachowski z największego w Polsce Muzeum Etnograficznego w Toruniu. — „Udało się przez te 150 lat pokonać zaborców, przeciwników, ideologów najrozmaitszych, gdyż wspomagali się ludzie dobrej woli. W 1924 roku, kiedy Polska była chyba biedniejsza niż dziś, sejm uchwalił stałą dotację państwa na popieranie przemysłu ludowego; było to, po reformie Grabskiego, trzysta tysięcy złotych rocznie”.

Powołując się na historyczne przykłady dr Błachowski uświadomił zebranym, że struktura organizacyjna — Stowarzyszenie Twórców Ludowych — budowana przez 20 lat miała oparcie w ponad 100-letniej tradycji. Zlikwidować można wszystko w ciągu roku, nie wydamy tych kilkudziesięciu milionów, tylko czy z tego powodu stanemy się krajem bogatszym czy biedniejszym? Bez współ-



czesnych twórców staniemy się podobni do zachodniej Europy, gdzie dzieła sztuki ludowej można oglądać tylko w muzeach — uzupełnił Zdzisław Podkański. Różnicę nas będzie tylko nasza ciemna bieda nie rozjaśniona żadnym z kolorów chłopskiego słońca.

Oczywiście, śmierć Stowarzyszenia, brak stypendiów, rent, targów, wystaw, sztuki ludowej nie oznacza klęski wszystkich twórców. Twórca ludowy to niekoniecznie

## Wanda, co nie chciała Niemca

Słynny na Kaszubach garncarz Necel został na trzy miesiące zaproszony do RFN i cóż tam robił? — Ano odtwarzał według katalogu stare niemieckie garncarstwo. Opiekunka Oddziału Bydgoskiego STL Wanda Szkulmowska rwie włosy z głowy. Inni „biznesmeni” prowadzą handel „haftem richelieu” nie bacząc wcale na to, czy wzory się nie powtarzają. Tysiąc obrusów to tysiąc. Inne techniki haftu ludowego, często trudniejsze, idą w ką. Jak handel to i pieniąż. Artysty zarobią, ale sztuki ludowej w Polsce nie będzie.

Tego samego obawiał się zresztą dyrektor Podkański, któremu w zapałach ratunkowych przychodziła do głowy myśl o „zachodnich bankierach”. Ale handlowcy to hurtownicy, nikt poza STL-em i muzeami nie bawi się w unikatowe drobiazgi. Czy będzie kogoś na Zachodzie interesować indywidualne dzieło oryginalnego twórcy? Może i będzie, ale pewnie rzadko. Zresztą po co czekać na dzieło, skoro można całego rzeźbiarza zabrać na parę miesięcy za granicę (przykłady z Pomorza) — i on zadowolony i sponsor rad, tylko ginie artystyczna niezależność, a i rzeźby nigdy do Polski nie trafia.

Jasne, że gdyby nawet STL kwitł i „przechodził siebie” — i tak jego propozycje nie stanowiłyby konkurencji wobec zagranicznych zaproszeń, ale byłby jakiś drugi nurt, słaby, ale jednak w opozycji do kontrahentów, którzy, co tu dużo mówić, ośmieleni są tym, że buszują w pustym polu.

Lament na temat „demonażu STL-u” wg określenia dr. Błachowskiego, zrywanie więzi z twórcami tym głośniejsze rozlegał w przytomności ministra, iż równocześnie, także po 1 stycznia 1990 r. — straciła grunt pod nogami dawna „Cepelia”. Zarejestrowana już nowa fundacja „Cepelia — Sztuka i Rękodzieło” poszukuje sponsorów. Nie ma na razie mowy o realizowanych przedsięwzięciach, też po długich bojach, stypendiach dla twórców. Nadto, nowa fundacja, jak wcześniej „Cepelia”, zajmować się myśli tylko plastyką — sztuką i rękodziełem ludowym. Poza jej zainteresowaniami byli i będą śpiewacy, tancerze i chłopski poeci. Tymi zajmowało się wyłącznie Stowarzyszenie Twórców Ludowych.

Chłopska twórczość poetycka często bardzo wybitna, nigdy nie była „towarem” eksportowym. Ale w tym 1990 roku, przewracającym czy raczej stawiającym naszą gospodarkę (bo czyż można przewrócić wywrócone?), wiatr ze Wschodniej Europy przerzedził także mgły nad granicą z narodami — białoruskim, ukraińskim, litewskim. „Mieszkającym tam Polakom — mówiła prezes Sekulowa — brakuje polskiej książki, słów prostych i serdecznych a taka jest ludowa twórczość literacka. Potrzeba im dobrych wierszy religijnych, a ten nurt, jakże u nas żywy, obfitujący w piękne realizacje — nie był dotąd ani pobudzany, ani specjalnie eksponowany, nawet przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych”.

O zainteresowaniu Wschodu autentyczną polską sztuką ludową mówił także Edward Balawejder, dyrektor

Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie.

— „Oni nie chcą już zespołów pseudofolklorystycznych. Na Białoruś zaproszono prawdziwy wiejski zespół śpiewaczy z Niedrzwicy Kościelnej i prawdziwą kapelę z Wojciechowa. Jeśli więc STL będzie zmuszone tylko zarabiać — nie będzie kontaktu z Polonią”.

Dodajmy — tą Polonię spragnioną polskości najbardziej na świecie, której najwięcej można dać, bo także wartości zamknięte we współczesnym słowie poetyckim. Ale tu — największy problem. Rzeźbiarz, który „wystruga Chrystusa nożem”, jak pisał Józef Malek, może sam też we własnym domu figurę pomalować i sprzedać na najbliższym jarmarku czy targach sztuki. Spod jego rąk wychodzi dzieło gotowe. Tak samo z obrazem, haftem, tkaniną. Człowiek, który napisze wiersz musi czekać aż zaistnieje on w druku. Dlatego nie ma opieki nad poetami, nie będzie kontaktów z Polonią, nie można mówić o poznawczej, edukacyjnej, estetycznej roli chłopskiej twórczości literackiej bez publikacji wydawnictw.

## — „A wydawnictwom grozi widmo zagłady” —

powiedział dr hab. Józef Styk, aktualnie społeczny redaktor kwartalnika „Twórczość Ludowa”. „Co można było na siły społeczne — przejęliśmy. Pozbawiono kwartalnik koloru, zmniejszono jego objętość, ograniczono nakład. Ale w imię hasła „Pomoc dla samopomocy” prosimy państwowe środki na papier i druk. Inaczej nastąpi śmierć kwartalnika, pisma, które powstało po wielu latach ukazywania się wewnątrz Biuletynu STL. Czy to, co było możliwe w czasach zgola nieciekawych dla kraju ma upaść w czasie wolnej Rzeczypospolitej?” — zakończył dr hab. Józef Styk.

Ten sam temat, bliski z racji profesji i sentymentu podjęła doc. dr Wanda Pomianowska, autorka wyborów wierszy wielu wybitnych poetów ludowych (Zaborowska, Smuga, Cedro-Biskupowa), tomów publikowanych zarówno z inicjatywy STL, jak i przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

— „Twórcy ludowi przywrócili mi utracony raj poezji — powiedziała. — Praca nad przygotowaniem wyboru wierszy to obcowanie przez kilka tygodni z wybitną twórczą indywidualnością. Witkiewicz napisał, że dawniej na chłopów patrzono jak na stado szarych wróbli nie rozróżniając dobrze kto Wojtek, kto Jasiak. Dziś patrząc na tzw. lud widzi się to niesłychane bogactwo osobowości. Ale ich oddziaływanie możliwe jest tylko przez publikacje — prasa, PRiTV, książki. Inaczej poeta jest niemy”.

„Szósty rok — przypomniła doc. dr Pomianowska — leży w LSW znakomity zbiorek wierszy Marii Cedro-Biskupowej i jej brata — Jana Cedro. Spółdzielni wydawniczej nie opłacają się te edycje, niskie nakłady nie przynoszą dochodu. — A dlaczego mają być tylko niskie? — z właściwą sobie pasją doc. Pomianowska skierowała pytanie do ministra — przecież za aprobatą Ministerstwa Edukacji Narodowej te książki powinny trafić do każdej szkoły, zwłaszcza wiejskiej. A dlaczego nie ogłoszono subskrypcji na np. serie poetów ludowych?”

Skoro wiersze Jana Pocka, o czym przypomnieli dr Jan Adamowski członek Rady Naukowej STL, ukazały



się ostatnio (LSW) w tej serii co Karol Wojtyła, klasycy starożytni, skoro wydano go po prostu jako wybitnego poe­te, bez przydomka „ludowy” — to wolno się spodzie­wać, że w tej grupie twórców są także inne wielkie ta­lenty, którym torują drogę, jak w przypadku Pocka, lokalne wydania, również Stowarzyszenia Twórców Lu­dowych.

Wanda Pomianowska, społecznik z urodzenia, dostrze­ga możliwość oddziaływania wychowawczego na grupy społeczne właśnie poprzez poezję chłopską.

— „Trzy czwarte ziemi w Polsce pozostało w rękach rolników indywidualnych. Chodzi o to, żeby przyciągnąć, pozyskać młodych. Różne są na to sposoby. Nie trzeba rezygnować z takiego sposobu, jak przekazywanie war­tości w sposób emocjonalny. A to robi poezja. Bez me­galomanii, chłopomanstwa, klepania po ramieniu w spo­sób autentyczny poezja ludowa buduje chłopską god­ność. Musimy wreszcie powiedzieć — kultura nie jest żadną nadbudową, jest podstawą, budowaniem godności człowieka, tym, co nas wyróżnia od innych narodów. Dorobek STL i „Cepelii” — to honor polskiej wsi. Myśmy po prostu nie dali się zepchnąć, dzięki temu jesteśmy tym, kim jesteśmy. To jest wielkie dobro narodowe. Nie może zabraknąć na to środków”.

Jeśli jednak dojdzie do braku opieki nad twórcami ludowymi zniknie także

## Opieka twórców nad młodymi,

bo to nieprawda, że starzy artyści nie mają, nie mogą mieć następców. Twórcy ludowi chętnie kształcą uc­niów. Dr Barbara Kołodziejka z Muzeum Etnograficz­nego w Zielonej Górze wspominała pokazy, jakie dla dzieci już w wieku przedszkolnym przygotowywane były wspólnie z ludźmi wsi. Była to nie tylko prezentacja rękodzieła czy sztuki, także najprostszych czynności — np. mielenie na żarnach. Dzieci uczyły się szacunku dla ciężkiej pracy, akceptacji dla wartości, jakie miejska ignorancja określa epitetem — „wsiowe”.

Bożenna Golcz, reprezentująca na spotkaniu dawną „Cepelię”, przypomniała o patronacie tej spółdzielni nad 250 szkołami podstawowymi. Nadsyłane na konkursy prace wykonane przez uczniów z tych szkół były świadectwem, iż wychowanie kontynuatorów tradycji ręko­dzieła ludowego i chłopskiej sztuki — jest możliwe. Kto jednak znajdzie dziś pieniądze na takie konkursy?

Doc. Pomianowska organizowała w kieleckich szkołach konkursy recytatorskie poezji ludowej. Poziom wykonania utworów, również gwarowych, zainteresowanie, zaangażowanie dzieci były, jak twierdzi, zdumiewające.

Wartości kultury chłopskiej, materialnej, duchowej nie są trudne do przekazywania, łatwo osiadają w mło­dych umysłach i sercach. Co wcale nie znaczy, uczyniono ministrowi zarzut, że resort kultury wraz z Minister­stwem Edukacji, mają w tym zakresie jakikolwiek po­ważny program kształceniowy. Nie ma go, w skali kraju, ani w szkołach podstawowych, ani średnich, ani wyż­szych. Powracający na wieś absolwenci techników czy studiów rolniczych chętnie oglądają pseudoludowe zespo­ły folklorystyczne, lubią „kolorowe jarmarki”, ale stara pieśń ludowa już jest dla nich nudna, wierszy nie czytają nigdy, nie czują urody gwary. Bo i gdzie się mogli tego nauczyć?

Dr Jan Adamowski, pracownik Zakładu Języka Pol­skiego UMCS w Lublinie mówił z żalem, iż studenci filo-

logii rosyjskiej mają w programie studiowanie folkloru; dla polonistów, jakże często chłopskich synów i córek — takiego programu nie przewidziano. Być może dlatego ogromna większość polskiej inteligencji ma do kultury ludowej ten sam stosunek co do procesji na Boże Ciało w Łowiczu: ładne, barwne — ot i tyle.

## Słowo się rzekło, czyli zakończenie

Siedzący podczas spotkania po prawicy wiceministra Stefana Starczewskiego wicewojewoda lubelski, poseł na Sejm — Bonawentura Ziemia, powołując się na dawne przyjaźnie ze współzałożycielami Stowarzyszenia Twórców Ludowych, pomny na późniejsze z STL-em kontakty wojował w Sejmie RP o umieszczenie w ustawie budże­towej zapisu, by 100 miliardów złotych przeznaczyć na działalność statutową stowarzyszeń. — „Byłbym niepo­cieszony, panie ministrze, gdyby Stowarzyszenie Twórców Ludowych nie zostało wymienione w rozporządzeniu Rady Ministrów określającym, kto może doznać wspar­cia z tej państwowej kieszonki”.

Zapis w ustawie budżetowej będący wyrazem troski o przyszłość stowarzyszeń stwarza precedens, który, ma­my wspólną z panem posłem nadzieję, będzie brany pod uwagę przez przyszłe rady terenowe. Będą one mogły per analogiam dokonać zapisów w swoich decyzjach bud­żetowych.

Wiceminister Stefan Starczewski, przez parę godzin pełniący obowiązki słuchacza, ozwawszy się u końca na­rady mówił najpierw, a niekrótko, o zmianach politycz­nych i gospodarczych w kraju. Częścią główną wystą­pienia, jakiej z niecierpliwością oczekiwali słuchacze było parę zdań, które usłyszeliśmy w końcu:

— „Ja mogę obiecać to, co zostanie zrobione: po pierwsze — jesteście państwo, w tej puli ofert, jaką przedstawiamy Radzie Ministrów w związku z przygoto­wywanym rozporządzeniem jak spożytkować owe 100 miliardów złotych. Ile dostaniemy — nie wiem. Po dru­gie — jesteście państwo (STL) zapisani w pamięci kom­puterowej jako jedna z tych ważnych polskich spraw, obok bibliotek, w ogniwach współpracy z krajami Za­chodu. Po trzecie — przekształcenie siedziby Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Krajo­wy Dom Kultury Ludowej wydaje mi się możliwe; wpi­suje go na listę tych instytucji centralnych, które by podlegały Ministerstwu Kultury i Sztuki.

Na koniec wreszcie — my, urzędnicy ministerstwa próbujemy radzić sobie poszerzając grono sojuszników, którzy na swój sposób próbują ziu zaradzić jak obecni na tym spotkaniu ludzie z różnych stron kraju”.

## Post scriptum ludzi wsi

— „Bez twórców ludowych jest na wsi pustka. Teraz zamiera życie kulturalne, likwiduje się domy kultury, kluby „Ruchu”, „Rolnika” — na wsi zostaje tylko twórca ludowy. Jego znają, jego proszą, choćby do szkoły” — tak wypowiedział się wiceprezes ZG STL, poeta ze Zwie­rzyńca — Władysław Sitkowski. A Stanisław Sieruta, śpiewak czujący się „z krwi i kości Kurpsiem” dodał: „jeśli przestanie ta muzyka ludowa nam grać, artyści zaczną się interesami zajmować — obawiam się, żebyś­my nie zezwierzęcieli”.



## Nie zaparłem się tego, co ze wsi

Urodziłem się na wsi i zaraz kiej ino matula mnie z „krajchabką” łowinały pieluchami, przysła mamuna i łodmieniła mnie, stołem się uparty, zaroz podobno brołem nóż do ręki i z buroków robiulem cudoki, wnerwiało to wszystkich w chołpie. Ociec buł trochę rolnikiem, a trochę kolejorzem, wychował sie bez matki łod dziesiątego roku życia, matula zaś bez ojca łod trzeciego, bo wyjechał do Ameryki. Dziadek miał smykolkę do sznycerki i babcia mi tak godali: „Ej chodok, tyś się na dziadka podał, tyż buł uparty i tyż im siod, to strugol, ino ze je strugol lalki do sopek, żeby kolen-duwać w godne święta”. Rodzicie byli markotni, co ze mnie wyrośnie, jo zaś becolem zawsze, bo wiedziołem, że nie jezdem dzieckiem ik, ino jakesi mamuny i zawsze myślełem colysto za mamuna.

Posedem do skoły, tu od razu zagadali i prorokowali mi, że będę jakimś pisorzem wielgim, albo księdzem, bo barz pyknie rysuwołem i pisolem. W piersy klasie miolem narysuwać na tablicce rysikiem konia, pomogol mi w tem stryk, ale nalepszego narysuwał mi ujek. Wziętem tablicke pod pache i w skołe widziołem, ze konia se zmazołem, zaś w bec, ale pani mie poglaskała i godo: „Spróbuj se sam narysuwać”. I tak sie stało, narysuwołem lepszego jak ujek. Wsytko bułoby dobrze, zeby nie to odmienienie. Wiedziołem juz, ze mnie nie lubią, ze na tem skąpem skrowku pola nie łostęne, trza buło is do skoły w mieście, nie slo mi to i do tego jesce rodzicie nie upominały sie ło mnie i mamuny, to znacy trza buło w dwunastym roku życia w połnie wyprowadzić mnie na kupe gnojja, spuścić mi portki i łoc dwa-naście razy w gołą żyć. Nie zrobili tego, łostolem dali z tami strugęnymi mamunkami. Ale ino do czasu, bo mając siedemnoście roków, posedem do skoły podoficerskiej w wojsku polskim. Dobrze mi buło, dali mi ładny mundurek. Bułem w kolejowych saperak, niedługo, bo wychła druga wojna światowa. Nie udało mi się umknąć za granicę, dostolem sie do niewoli niemieckiej, skąd udało mi sie zwioć, przysedem na swój własny pogrzyb. Trza se buło ukrywać, robiulem w lesie, gdzie sie ino dało, jaz wreście wolno Polską posedem na kolyj i tak koletem jako pionier znalazem sie w Szczecinie. Nie podobala mi się ta robota, spróguwołem roboty w kopalni rudy uranowej, arsenowej, ucylem się nawet na technika górnicego. Wreście znalazem wybranke życia — ładna, wysoka i do tego Krynica. Ni miolem szczęście łostać dyrektorem, dopiyo łoboje zaczęli my strugać, jaze łośmioro zywuk rzeźb, styrek chodoków i styry dziwycęta. Ino ze ziemi ni mieli talentu uprawiać, wybiyrali skoły artystyczne, albo budowlane, a ja nie dołem sie zepchnąć, przyjechałem do uzdrowiska Krynica, dzie na całą parę zacząłem strugać i strugam uparcie do dziś, nawet te mamuny, wtore mie łodmieniły i przyniesły mi naprawdę szczęście życiowe. Łostolem twórcą ludowym, członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowyk, nawet pełniulem funkcję prezesa oddziału woj. krakowskiego, a potem oddziału woj. nowosądeckiego, wroz po VII Zjeździe Kra-



Józef Citak

Fot. Archiwum

jąwem, co buł w Nowem Sączu, łostolem wybręny Przewodniczącym Głównego Sądu Kolejńskiego i pomysleć, ze to juz dwadzieścia pięć roków pracy twórczej, a zeby tak policzyć roki dziecięce, to bułoby trzydzieści pięć. Ile nos buło, kiej moja legitymacyjo mo numer 306, a dziś juz blisko 2000.

Cętem sie mogę pochwoić? Mom! Semyk dyplomów I i II nagród, wyróżnień około 80 sztuk, nawet za „Sabalowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskej dwa, jedna II nagroda w 1986 r. Wyróżnienie Ministra Obrony Narodowej w 1975 r., Ministra Kultury i Sztuki PRL, „Zasłużony Działacz Kultury w 1978 r., Nagroda Redakcji „Chłopska Droga” im. Jana Pocka w 1979 r.; Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu nadało mi „Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Nowo-



sąddeckiego" z wpisaniem do Księgi Pamiątkowej Zasłużonych 1979 r. a Minister Kultury i Sztuki PRL Srebrną Odznakę „Za Opiekę nad Zabytkami” 1979 r. Odznaczony zostałem też i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Czy warto było pracować dla kraju, dla ojczyzny? Tak, po stokroć tak.

Tymczasem, aż przykro przyznać, że istnieje czarna plama, na której żyją ludzie, którzy zamieszkują miasto. Wywodzą się oni w 80% ze wsi, ale wyparli się swej przynależności, zapomnieli jak gnojem pachniały im pięty i ręce; liźnęli trochę średniego wykształcenia i zapomnieli o kulturze, obrzędach, rodzinnej wsi, o folklorze, gwarze, której się wstydzą. Ba, starają się zniszczyć, co piękne, wartościowe i polskie, starają się zaszczyć człowieka na śmierć tylko dlatego, że nie wyparli się pochodzenia wiejskiego, że żyje wsią, żyje z weteranami wsi, młodzieżą wsi.

Zaden prorok, nie będzie akceptowany w takim środowisku, gdzie „na razie” kultura jest niepotrzebna, sowej willi z kolorowym telewizorem, samochodem za co dzień, nie mówiąc już o chłopskiej, polskiej, w mieście, gdzie za kulturę uważa się posiadanie własnej luksusowej willi, z kolorowym telewizorem, samochodem z granicznej produkcji, pralką automatyczną, kochankami z paskudnym makijażem; tam wystarczy klub czy kawiarnia disco!

Zacząłem ten list gwarą, moją rodowitą i tak chcę go zakończyć, dać dowód, że się tego nie wstydzę, że jestem pochodzenia chłopskiego, że kocham ludzi tego pokroju co ja, jak dziecko ciesząc się laurami ludzi wsi na łobszarze cały Polski.

Józef Citak

## Jedno niezwykłe życie

Zyciorysy w aktach osobowych bywają zwykle tak schematyczne, że aż bezosobowe. Prezentowana poniżej historia życia Bernarda Haracza, choć także „do akt” pisania — lakonicznie i w wielkim skrócie — jest niezwykła jako świadectwo zmagania człowieka — dzielnego, aktywnego, obdarzonego wrażliwością i talentem z danym mu czasem — trudnym, momentami dramatycznym.

Urodziłem się 18.08.1919 r. w Detroit w USA. W 1922 r. powracam z rodzicami do Polski, na gospodarstwo rolne do wsi Ruda, pow. Ropczyce. W 1936 r. wstępuję do Stronnictwa Ludowego, gdzie szkolę się politycznie i społecznie, biorąc udział w wiecach i spotkaniach z działaczami stronnictwa. W 1939 r. po wybuchu wojny, zgłaszam się ochotniczo do wojska. Wędruję na wschód. Od Sanu powracam, bo mnie dopędzili Niemcy. Już w styczniu 1940 r. wstępuję do ZWZ. Składam przysięgę przed por. Szczurowskim Michałem ps. „Czajka” z Kamionki, uczestnikiem wojny obronnej 1939 r. Dostaję pseudonim „Ben” i zadanie organizowania ludzi do podziemia, do walki z Niemcami. Razem z Tadeuszem Szczurkowskim, bratem Michała, w krótkim czasie, na terenie Kamionki, Rudy, Cierpisza, Czarnej Sędz. Krzywki, Boreczku, Borku Wiel., Klęczan organizujemy kompanię wojska. Ja przechodzę szkołę podoficerską, dostaję stopień kaprala i zostaję dowódcą bojówki dywersyjnej. W 1943 r. na wiosnę organizujemy pluton dywersyjny — zostaję jego dowódcą i otrzymuję stopień sierżanta. Następnie jestem uczestnikiem Podziemnej Szkoły Oficerskiej.

Egzaminy były przewidziane na sierpień 1944 r. Czwartego sierpnia przysłała do nas Armia Radziecka i egzaminów już nie było. Zaczęły się aresztowania i wywóz na wschód. W czasie okupacji robiłem w konspiracji szkołę średnią, ale egzaminów nie składałem — brakło na nie czasu, a potem było więzienie. W czasie okupacji brałem udział w wielu akcjach bojowych i innych, ale tu ich opisywać nie będę. Po przyjsciu Armii Radzieckiej ukrywałem się. Nasze oddziały AK zos-

tały zdemobilizowane i poszły do domu. Nie prowadziliśmy żadnych akcji przeciwko władzy ludowej. W styczniu 1945 r. zostaję aresztowany i osadzony w więzieniu w Ropczycach i tam ciężko przestuchiwany, to znaczy bity na różne sposoby. 19 stycznia 45 roku zostaję ponownie aresztowany i znów słynne przesłuchania, i nie! Wojskowy Sąd Garnizonowy w Rzeszowie skazuje mnie za przynależność do AK na sześć lat więzienia. Trzy lata odsiaduję we Wronkach, trzy zdejmuję mi amnestia. We wrześniu 1948 roku powracam do domu, żenię się i zamieszkuję u żony w Kamionce, na gospodarstwie rolnym. Biorę się zaraz do prac społecznych. A ponieważ ludzie mnie znają i mają do mnie zaufanie, nie ma kłopotów. Pod koniec 48 roku organizuję koło ZSL i zostaję prezesem. Tego roku organizuję u nas Szkołę Przynależności Rolniczego, która trwa trzy

### BERNARD HARACZ

#### Polskie role

O! wy polskie żniwa, trudne, lecz radosne. Lecz ten was doceni, kto znał głód na wiosnę. Komu choć przez dzionek kiszki marsza grały, Kto patrzył na dzieci, które głodowały

I całymi dniami chleba nie widziały. Bo straszna jest nędza, gdy chleba brakuje, A człowiek od głodu jak żebrak się czuje. Dziękujmy więc Bogu za te polskie role, Które chleb nam rodzą dając dobrą dolę.



zimy i kończy się egzaminem państwowym. Zakładam we wsi zespół dramatyczny, chór mieszany, zespół taneczny i kapelę ludową. Ja prowadzę zespół dramatyczny, inni pozostałe zespoły. To wszystko ćwiczymy w szkole-baraku! Nie mamy połączenia ze światem, nie ma dróg! Dlatego w latach pięćdziesiątych budujemy drogi w czynie społecznym. Łączymy się z Sędziszowem, Kolbuszową i Mielcem. Zyskujemy połączenie do szkół i fabryk. A tu trzeba wspomnieć, że Kamionka była wysiedlona w czasie okupacji, bo tu był Poligon Ćwiczebny SS — Pustków. Wieś była całkowicie spalona. Stąd i szkoła-barak i odbudowa wsi. Ogromna praca, ale i ogromny zapal! W 1957 r. postanawiamy wybudować Dom Strażaka. I już w jesieni 1960 r. następuje jego otwarcie. Jest w nim piękna duża sala widowiskowa z piękną sceną i garderobami. Jest duża świetlica z klubem „Ruch”, jest biblioteka. Ja dla naszego zespołu dramatycznego

piszę utwory sceniczne. Na otwarcie Domu Strażaka gramy mój dramat partyzancki „Gorąca ziemia”. Występują też pozostałe zespoły. To był pierwszy Dom Strażaka w powiecie ropczyckim. Piszę dla naszego zespołu następny dramat partyzancki „Stare matki” i starą legendę „Baśń o dziadach naszych”. Gramy i śpiewamy nie tylko u siebie, ale jeździmy po okolicznych wsiach, gdzie jesteśmy przyjmowani entuzjastycznie. I tak z małej zacofanej wsi stajemy się piękną, nowoczesną wsią, która promieniuje na dalekie okolice.

A teraz o czynach społecznych, z których słynie nasza wieś. W latach sześćdziesiątych budujemy nową murowaną szkołę im. Wilhelma Macha, ośrodek zdrowia, punkt skupienia żywności, kasę spółdzielczą, magazyn nawozowy. Pod koniec lat sześćdziesiątych, budujemy zastawę na rzece Tuszynka, gdzie powstał piękny ośrodek wczasowy. W 1980 r. rozpoczynamy budowę domu kultu-

ry. W 1984 r. w jesieni następuje jego otwarcie. Ale ja już na tym otwarciu nie byłem, bo w ten dzień dostałem zawału serca. Ale i to przeżyłem. Od 1983 roku jestem przewodniczącym budowy kościoła w Kamionce. Wszystkie te budowy ja organizowałem i prowadziłem. Wszystkie były prowadzone w czynach społecznych. Jestem kombatanem, mam Krzyż Partyzancki. Mam wiele odznaczeń i dyplomów honorowych. Czasami piszę rymowane utwory, ale starym stylem, który bardzo podoba się ludziom prostym, nie tylko na wsi.

## Bernard Haracz

Bernard Haracz przyjęty w 1989 r. do Stowarzyszenia Twórców Ludowych pisze wiersze, bajki, poematy, teksty dramatyczne, przekazy etnograficzne utrwalające obrzędy i tradycje wsi.

## STEFANIA KAPŁANOWA

### W kolebce chleba

Zbieram widłami rozsypane słońce  
i na stóg noszę  
zanurzam w trawie bierwiona rąk  
i stopy bose

Płowije siano oddechem ziemi  
gryzie ściernisko  
rozmiękły stopy w słonecznym błocie  
cichnie bunt rżyska

Terkot traktora potrąca gwiazdy  
pachnie skiby gotyk  
kładzie po ziemi ziarenka światła  
słoneczny dotyk

Potencjał plazmy w warkocz zielony  
szum gładko czesze  
miękką fujarką za trud rodzenia  
ziemię upieści

Ludzie ją dotkną czołem zroszonym  
w pracy pokłonie  
traktory żebra wyżłobią strome  
w rodzącym łonie

Z świtem wylecą wróblem przyczepy  
wielbłądem wrócą  
pieśń na cześć chleba wzleci wysoko  
gdzie bocki młóca

## JAN BACHLEDA-ŻARSKI

### Moje gęśliki

Moje gęśliki z jawora  
z jawora wyrzeżane  
styry struny jest na niki  
i styry kolecki rzeźbione

Smycek z holnego jełowca  
włosie z końskiego ogona  
melodyjom majom takom pięknom  
ni ma w świecie piękniejszej jak ona

Wse kie se je wezne w ręce  
kie pociągnie smykiem po strunak  
hej leci moja nuta wkoło  
jak echo hucy po hołak

Naprzód grom ozwodnom wierchowom  
potem starom Sabały nute  
to znowu krzesanom wiecystom  
Janosikowom zbójnickom potem

A kiedy se jus tak pogrom  
kie sie serce moje uciesy  
zawiesem gęśle na ścianie  
i zaros lzyj mi na dusy

Moje gęśliki z jawora  
z jawora wyrzeżane  
ale ik za nic nie oddom  
tak mi som ukochane



## ZYGMUNT BUKOWSKI —

poeta

### „słowa” i myśli

**T**wórczość Z. Bukowskiego jest jednym z najciekawszych zjawisk współczesnej literatury ludowej, nie mieszczącym się już w nurcie bezrefleksyjnych odniesień do dawnej kultury chłopskiej, do folkloru. Jej związek z tradycją polega na świadomym przetwarzaniu ludowych symboli i motywów. Dużą rolę pełni też wyobraźnia autora, pozwalająca na kreatywne budowanie poetyckiego świata.

Bukowski jest przy tym twórcą o dużej samowiedzy pisarskiej. Posiada własną koncepcję poety, poezji, odbiorcy i literatury. Uważa, że jest artystą swojego środowiska, swojej ziemi. Działalność artystyczną określa jako ważną, „świętą” pracę, stanowiącą swoisty odpowiednik równie „świętej” pracy na roli. Sądzi, że sztuka powinna powstawać w efekcie natchnienia, z równoczesnym uwzględnieniem psychicznej więzi pisarza z opisywanymi sytuacjami. Z jego punktu widzenia najważniejszym adresatem twórczości ludowej jest chłop, czyli odbiorca wywodzący się z tego samego kręgu kulturowego co autor.

Chłopski rodowód Bukowskiego, mimo pewnej „literackości” jego wierszy, nie może bowiem budzić wątpliwości. Przyszły poeta urodził się 30 kwietnia 1936 roku w Wysinie, w rodzinie chłopskiej. Okres okupacji spędził w Michałowie, w woj. lubelskim. Wiosną 1945 roku wrócił na Pomorze i zamieszkał w Trzepowie, gdzie jego ojciec objął gospodarstwo rolne. Ukończył zasadniczą szkołę zawodową w Gdyni, specjalizując się w galanterii metalowej i modelarstwie. Pracował krótko jako nauczyciel zawodu oraz jako robotnik w Spółdzielni Odlewniczej „Zamech”. W 1966 roku powrócił na wieś i odtąd prowadzi gospodarstwo w Mierzeszynie w woj. gdańskim. Tam też mieszka obecnie.

Wiersze pisze od 1973 roku. Rzeźbą zajmuje się od 1976 roku. Należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Jego twórczość rzeźbiarską wysoko oceniano w trakcie wystaw i konkursów, m.in. w Gdańsku, Tczewie, Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Lublinie i Słupsku. Jest również autorem wystroju kościoła w Suchej Hucie. Część figur przekazano do Watykanu.

Dorobek literacki poety popularyzowany był przez radio, telewizję, oraz na łamach prasy m.in. „Tygodnika Kulturalnego”, „Pomeranii”, „Twórczości Ludowej”, „Dziennika Bałtyckiego”, „Głosu Wybrzeża”, „Dziennika Ludowego”. Zyskiwał także liczne nagrody w Ogólnopol-



Zygmunt Bukowski, *Madonna*, rzeźba w drewnie  
Fot. Henryk Kleinzeller

skich Konkursach Literackich im. Jana Pocka i Zbigniewa Krupowicza. Bezprecedensowe były zwłaszcza jego



kolejne zwycięstwa w konkursie „Pocka”, gdzie w latach 1986, 1987, 1988 otrzymał I nagrodę. W 1982 roku, jako wydawnictwo Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku, ukazał się jego tomik poetycki *Słowa ponad biel znaczące* (w oprac. D. Niewiadomskiego). W 1985 roku w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej został złożony następny tomik twórcy pt. *Okruchy życia*. Nie można jednak mieć najmniejszej nawet pewności, że edycja ta zostanie kiedykolwiek przez LSW zrealizowana.

Po zarysowaniu „programu” artystycznego i nakreśleniu drogi życia autora warto zapoznać się z podstawowymi cechami jego liryki. W tym przypadku uwagę trzeba zwłaszcza skupić na motywach dzieciństwa, domu i natury, poprzez które twórca przekazuje szczególnie ważne myśli. Wypada też krótko wspomnieć o środkach artystycznych właściwych tej poezji.

Dzieństwo przedstawił poeta w tradycyjnych obrazach szczęśliwej, świętej, „niebiańskiej” krainy. Natura tworzy tutaj najbliższą okolicę radosnego życia. Ten świat, przywołany literacko z odległych lat, był harmonijny, a poczucie ładu wnosila doń przede wszystkim matka. Jej też poświęcił Bukowski jeden z najciekawszych i najbardziej wzruszających swoich utworów — *Małeńkie szczęście*.

Motyw domu upostaciował z kolei autor w kilku zespołach tematyczno-obrazowych. W jednym z nich dom występuje w znaczeniu typowo emocjonalnym, nie związanym z realną, fizycznie widoczną przestrzenią. W tym wymiarze wyobrażając jedność uczuciową rodziny, jej więź pokoleniową; por. *Małeńkie szczęście*.

Najczęściej jednak dom pojawia się w swojej naturalnej postaci, jako mieszkanie, jako chłopska chata. Wówczas twórca z reguły opisuje dom, podaje jego poetycką topografię. Wydobywa z przeszłości dużo, nawet drobnych realiów i nadaje im rangę symboliczną:

(...) tu szuflady pachną wczesnym dzieciństwem  
w szczelinach belek drzemią sny szczęśliwe  
w łyżniku osiwiła warząchew  
z lysym tłuczkiem  
niezmiennie sąsiadują roztrzepanej mątwyce  
dzikie wino jak zawsze podłuchuje  
gniazda jaskółcze  
strach na wiśni bezustannie  
błaga niebo o zapłatę  
studnia patrzy głębią  
na drugą stronę świata  
i bocian rozskrzydła ramiona (...).  
Powrót

Pragnie również uczynić z domu syntezę minionego czasu. Dlatego literackie opisy wyglądu chaty wzbogaca o treści kulturowe i emocjonalne. Pisze o uczuciach miłości, ufności, wiary, radości, wrażliwości na piękno, kształtujących się w kręgu doświadczeń domowych. Przywołuje dawne zwyczaje i scenki rodzajowe, rozgrywające się w rodzinnej izbie; por. *Dom*.

Wiersze opisowe są zatem dla niego w gruncie rzeczy podłożem, służącym wyrażeniu idei „domu”. Idei pojmowanej jako „gniazdo” rodzinne, wyobrażające trwałość, stałość, wieczność i ustanawiające swoistą sferę sakralną wobec pozarodzinnej, obcej rzeczywistości:

Wigilijny wieczór w majestacie ciszy  
zapala gwiazdkę na stygnącym błękitcie (...)  
i ja całą wszechmocą pragnienia jestem tam  
gdzie dom dzieciństwa okryty śnieżną pierzyną (...)

ręką dotykam sopli biyszących u strzechy  
wygrywam na nich ulubioną kolędę  
rozzewniony sercem obejmuję to co nieuchwytnie  
a jest obecne święte i niezniszczalne.

Wigilijne powroty

Jeszcze inne rozumienie domu wskazuje na koncepcję „małej ojczyzny”, rozumianej jako okolica zamieszkania autora. Nie jest nią jednak wieś, lecz wyłącznie najbliższe otoczenie chaty, którego składniki (m.in. własne pole, własna przyroda) wybrane zostają i pokazane w wyniku odczuwanej z nimi więzi uczuciowej; por. *Okruchy życia*, *Na tym skrawku ziemi*.

Prócz tego dostrzegamy niekiedy obrazy „dużej ojczyzny”, ponadregionalnej, ogólnonarodowej. W warstwie obrazowej jest to wszakże nadal ojczyzna chłopska, przedstawiana poprzez realia pejzażu wiejskiego: złociste zboża, zielone łąki, wierzby, kapliczki i krzyże polne. A tylko z szerokich odniesień kulturowych możemy wnioskować, że występuje tutaj motyw domu — ziemi ojczystej; por. *W tym kraju, Ojczyzna*.

W prezentacjach natury spotykamy się natomiast z równoczesnym występowaniem dwu technik literackich: wyłącznie opisowej, przedstawieniowej i bardziej osobistej, wyprowadzającej z opisów podmiotowe refleksje. W pierwszym przypadku autor ogranicza się po prostu do poetyckiego przytoczenia pejzaży, znamienych dla poszczególnych pór roku. Tworzy liryczne „topografie” wiosny, lata, jesieni, zimy. Wydaje się, że w tych miniaturach opisowych interesuje go głównie samo słowo poetyckie i dobór trafnych metafor. Natura ma poza tym przemawiać swoim bezpośrednim, nie wzbogaconym kulturową nadbudową, pięknem; por. *Przedwiośnie*, *Biała koniczyna*, *Upał*.

W drugim ujęciu Z. Bukowski na podstawie procesów biologicznych snuje refleksje kulturowe. Dokonuje usymbolizowania faz rozwoju przyrody, oznaczając poprzez nie uniwersalne prawa obumierania i zmartwychwstania:

Młody dąbek zeschniętym liściem  
Jeszcze szepece spowiedź zimy  
Grab kościasty śpi głęboko  
Sosny dzieciół próżno budzi (...)  
Las brzozy z grzechem czarnym  
Oczekuje zbawiciela  
Tylko wierzby — Marie piękne  
Srebrną bazią patrzą w błękit  
Wypatrując Gabriela  
By odebrać promień życia  
Który śmierci kosę wydrze (...)

Zwiastowanie w lesie;

Ucichł skowronek nad polem  
plugi w skibach ukryły ścierniska  
pordzewiały liść osiny  
przyspieszonym biciem serca  
korzy się przed śmiercią (...)  
dąb otulony mglistym szalem  
wyluszcza swój owoc z lichtarzy  
tylko żyta szcerwieniłe wschodem  
okrywają jesienne pola.

Jesienny pejzaż

Swoiste przeciwstawienie dla doczesnych, zmysłowych motywów natury stanowi motyw śmierci, pojawiający się przeważnie w obrębie refleksyjnych rozważań osobistych. Motyw ten poświadcza psychiczne zmagania



człowieka z fatum śmierci. Zmagania te, jak to właściwe bywa dla kondycji ludzkiej, rozgrywają się między dwiema postawami: pragnieniem uwolnienia się od śmierci i przekonaniem o jej nieuchronności. (Szerzej na ten temat por. D. Niewiadomski, *Kiedy mi ziemia przystoi ... świat. Motyw przemijania w liryce Z. Bukowskiego*, „Pomerania” 1989, nr 11, s. 35–36).

Znamienne okazuje się przy tym, że dla wyrażenia odczuć śmiertelnych Bukowski ponownie odwołuje się do fundamentu swojej wyobraźni poetyckiej — do natury. Tak postępuje w wierszu *Przy strumieniu*, gdzie ludzkie przemijanie ukazuje kontrastowo wobec zjawisk przyrodniczych. Żali się, że woda odchodzi i powraca do ziemi w postaci deszczu; człowiek zaś odchodzi z rodzinnej okolicy na zawsze. Udziałem jego nie jest kolisty, wieczny, przewyżniający śmierć obieg przeistoczeń. W takiej sytuacji szansą wydaje się tylko skierowanie modlitwy do Boga z prośbą o umożliwienie pośmiertnego zmaterializowania się w naturze. Dopiero obranie kształtu trawy, ziaren piachu lub drobin kurzu — sprawia, że człowiek staje się częścią swojej ziemi; *Przeistoczenie*.

Rozwiązanie proponowane przez twórcę mieści się w szerokim kontekście znaczeniowym. Łączy się z popularnymi we współczesnej poezji chłopskiej obrazami zgonu agrarnego. Obrazy te rozpoczynają się z reguły od przedstawienia nieustannie trwającej pracy rolnej, będącej główną treścią życia gospodarza i powodem do sławy. W dalszej kolejności uwidaczniają śmiertelne wecielenie człowieka przez orkę i siew w ziemię. A kończą różnie: odrodzonym powrotem rolnika w kształtach materii przyrodniczej do bytu doczesnego; uwiecznieniem istnienia chłopca w świadomości wspólnoty wiejskiej oraz używającym „roztopieniem” oracza pod postacią próchnicy w glebie. Obrazy takie dostrzegamy przede wszystkim w liryce S. Buczyńskiego, a ponadto u H. Nowobelskiej, W. Kuchty i M. Karczmarczyka.

Sens tego rodzaju zgonu rolnego polega na nałożeniu ograniczonego życia człowieka na nieograniczony rytm ziemi, w wyniku czego los ludzki upodabnia się do praw rozwoju wegetacyjnego. Widzenie człowieka jako cząstki żywiołu natury pozwala na nadanie jego istnieniu wartości nieprzemijającej. I to zapewne tłumaczy w dużej mierze powszechność owego obrazu. Wskazuje także na wiodące tendencje myślowe autorskiego piarstwa chłopskiego i na miejsce Z. Bukowskiego wśród nich.

Zarysowanej wizji natury i człowieka odpowiada w znacznym stopniu obrazowanie literackie, którego naj-

powszechniejszymi środkami są uosobnienia (personifikacje) i zmysłowe, oparte na doświadczeniu metafory.

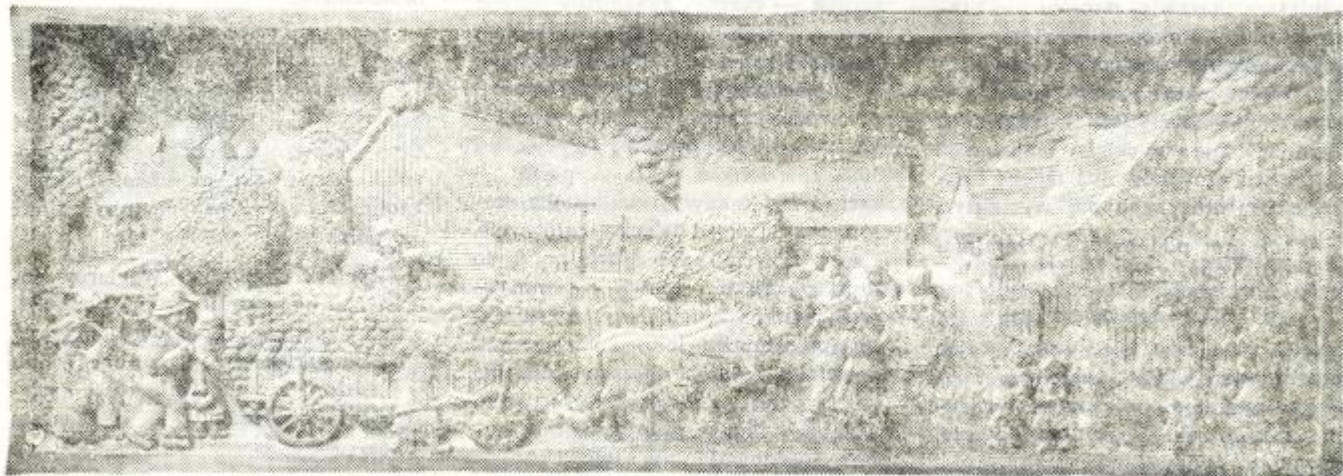
Uosobienie polega na przypisaniu treści związanych z człowiekiem do przedmiotów, oraz sytuacji i stanów pozaludzkich. W twórczości Bukowskiego uosobieniu podlegają m.in.: drzewa, liście, kłosa, kwiaty, ptaki, strumyki, wiosna, miedza, wiatr, cisza, a zatem przeważnie czynniki natury. Ciekawe są zwłaszcza określenia: „Suknie brzoź pękają w biodrach”, „Olcha // Wdowa twarz zakryła w żałobie”, „strumyk sękatym płasem // gra”, „miedza pijana od ziół // śpi w upale słońca”. A już wyłączenie na zasadzie uosobienia zbudowany jest wiersz *Wiosenna leszczyna*, gdzie dostrzegamy całkowite, metaforyczne utożsamienie drzewa i dziewczyny:

**Na przylesiu samoına leszczyna  
stroi się w marcowym słońcu  
unoszę jej opadające warkocze  
a ona wdzięczna za moją pieszczołę  
zostawia na dłoni pocałunek złoty  
rozrzewniony do policzka przycinam gałązkę  
nakłuty pęk szepece mi do ucha  
przyjdź na zwiastowanie w samo południe (...).**

Takim obrazowaniem zaznacza Bukowski istnienie trwałej więzi pomiędzy człowiekiem a naturą. Przedstawia literacko ideę ludzko-biologicznego porozumienia. Ważne są też dla niego cele estetyczne, a więc ożywienie, upszyczenie i uwyraźnienie świata przedstawionego.

Kolejnym rysem wyobraźni twórczej Bukowskiego jest zmysłowość. W wielu utworach źródłem poznania okazują się właśnie wrażenia zmysłowe, z reguły dźwiękowo-słuchowe lub wzrokowe. Poprzez nie autor buduje rzeczywistość poetycką a interesujących poświadczeń dla tego zjawiska jest sporo: „mak ... chce czerwienią zabić // gorejące pola złote”, „gardziel dyszy plewą złotą”, „modrzewie ... rudym igliwem // płoną na ścianie boru”, „kiście rozpalone // jak ... rumieniec dziewczyny”, „liść topoli czaplwym szelestem // spada”, „smutek opasiony żalem // wolno człapie”. Wprowadzenie takich metafor nadaje wierszom specyficzną formę. Ożywia je, dynamizuje, uplastycznia.

Uogólniając podjęte refleksje o liryce Bukowskiego trzeba zatem w pierwszym rzędzie zauważyć, że niejako samorzutnie narzuca się przeświadczenie o literackim spotkaniu z poetą artystycznego „słowa” i właściwie uformowanej na jego podłożu myśli.



Zygmunt Bukowski, *Zniew*, płaskorzeźba w drewnie

Fot. Henryk Kleinzeller



# Śpiewana dola

Do domu Marianny Wegiera — ludowej śpiewaczki z Wyryk Południowo — łatwo trafić i warto do niego wstąpić. Dom nowoczesny, solidnie postawiony, z weneckimi oknami i przejrzystym ogrodem kwiatowym, w którym szumią dwa niecodziennej wysokości jaluwece. Przejżdżający podziwiają ich smukłość i niebywałą urodę — wspominając, że takie okazy w dzikim terenie rosły jedynie za Marszałka Piłsudskiego na oparzeliskach w dolinie Bugu, że ulani, stając w strzemionach siodeł, szabłami wierzchołki ścinały w drodze na Wschód. Czyżby te wyrosły tutaj na wspomnienie ulańskiej legendy?

A u Wegierów w domu obyczajnie wita się gości — a tym milej, jeśli gość pocznie wypytywać gospodynię o wyryckie tradycje, stroje, pieśni. Przy ojcowskim stole z toczonymi nogami, nad lnianym, wyryckim obrusem, przy zapachu domowego chleba zaczyna się opowieść.

— U rodziców, byłam jedna z dziewcząt i brat — skrzypek. Choć czasy były też trudne, ale praca i zaradność domowników dawały nam wszystko, co potrzeba. Mama to nawet mnie stroiła — ho! ho! jedynaczka przecież.

I już z rumieńcem na twarzy pani Marianna pokazuje fotografie z dzieciennych lat, na której stoi w bogatym stroju krakowskim, pewnie na tamte czasy najpiękniejszym we wsi.

— Nastąpiła taka moda, u nas na Polesiu, zresztą pewnie wszędzie ona była po 1918 roku — noszenia przez polskie panny i dziewczęta krakowskiego stroju. To była duma, radość. Chodziło się po krakowsku do kościoła, na odpusty, na wesela i muzyki, na ważniejsze jarmarki... U nas, w Wyrykach, przy bogato rozwiniętym tkactwie, strojów nie brakowało, ale krakowski chciała mieć każda gospodarska córka. A od tego stroju mam jeszcze koszulę i korale, ot jakie śliczne, jak nowe. Tyle lat nie wypełzły, chociaż z dwunastu sznurków już trochę brakuje. Na muzykach się wytlukły...

*Ktoś tam pod brzoza pozamiatał  
— oj rano, rano pozamiatał.  
A tam Marynia zamiatiała  
— oj rano, rano zamiatiała.*

Śpiewa i cieszy się wspominając przebrzmiałe lata panieństwa. A później, pomiędzy pleśniami, wędrują z rąk do rąk — jak nowe jeszcze, nawet z żydowskimi metkami — szalinowe chusty w róże, soczyste jak żywe, w kilku odmianach. Wie-

trzą się przy stole białe kazmierówki, atlasówki, przedwojenne chusty, pewnie jeszcze kupowane przez babcię, u wędrownych „Kacapów”. Wśród tego zbioru jest chustka z niewdzięcznych czasów, z okupacji niemiecko-sowieckiej. Szara z lnianego płótna, ze zgrzebnymi frędzlami. — Wytkałam ją sama na krosnach, w wojnę bieda była z towarem, a co lepsze ukryte było przed grabieżą. Po wojnie zawiązałam ją w tłumok, trzymam do dzisiaj na pamiątkę — wspomina pani Marianna.

A przy tej okazji, można obejrzeć cały wyrycki strój — koszule z pereborami, pychule, randaki, fartuchy, tęczówki — to rodzaje wyryckich spódnic, tkanych tutaj w różnych odmianach i barwach. I serdak — czarny, aksamitny sprzed 1939 r. Tylko trzewiki sznurowane, terazniejsze, bo tamte schodzone. No i paciorki na krakowską modłę, czerwone, kragłe. Ot, cała wyprawka ludowej śpiewaczki z Wyryk, od 1938 r. członkini STL. A pieśni — tych pełne rękawy i zapazucha, koło serca tłą się od dziecka, całe życie.

A w życiu pani Marianny było dużo okazji do śpiewu — druhnowała pannom wiele razy; za swaszki (po zamążpójściu) też na wielu weselach była, a chrześniaków ma ze trzydziestu. A wszystko to razem wzięte — ileż to radości i pracy razem kosztowało, ale Bóg i ludzie dopomogli, wiodło się, nieszczęście — los, jedno drugim wynagradzał.



Marianna Wegiera

Fot. Krzysztof Koltun

Od ponad trzydziestu lat jest przewodniczącą KGW we wsi. Zorganizowała grupę śpiewaczek kobiet, śpiewają już z 15 lat, przy różnych okazjach. W 1988 r. wyśpiewały główną nagrodę w kategorii zespołów śpiewaczych — Złotą Basztę na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. W rok później w 1989 r., na XXII Festiwalu p. Marianna otrzymała II-gą nagrodę jako solistka, za pieśni zalotne i weselne. A tej zimy 1990 r. wspólnie wyreżyserowano widowisko obrzędowe w Wyrykach pt. „Tłoka”. Rzecz o szykowaniu panińskiego posagu przed weselem. Oczywiście, że p. Marianna grała niepoślednią rolę — matki chrzestnej. Widowisko pokazano w styczniu br. na V Ogólnopolskim Przeglądzie Poezji i Teatrów Małych Form w Chełmie — gdzie otrzymało główną nagrodę w kategorii widowisk. W lutym 1990 r. — na XV Sejmiku Teatrów Wiejskich w Tarnogrodzie — prezentowano je z mniejszym powodzeniem.

W szufladzie z pamiątkami cała sarta dyplomów, odznaczeń za działalność społeczną, podziękowań, listów. A przy oknie świeża kądziel przy kołowrotku, bo tutaj w Wyrykach wciąż się przedzie, farbuje, mota, tka na krosnach, obyczajnie, po polsku.

Życie codzienne u Wegierów toczy się normalnie — jak na wsi, między domem a podwórkiem, przy gospodarskiej pracy, w obcowaniu z rodziną, z wnukami, które przyjeżdżają z Włodawy — ot, czasem okraszona pieśnią.

Krzysztof Koltun



MALGORZATA MAZURKIEWICZ

# Na granicy światów.

## Kamień w polskich wierzeniach i praktykach ludowych

W tradycyjnej kulturze ludowej kamienie były bardzo ważnymi, integralnymi składnikami świata; często nawet przypisywano im boską moc i oddawano cześć. W polskiej tradycji ludowej trudno mówić o kamieniach kultowych w pełnym tego słowa znaczeniu<sup>1</sup>, ale stosunek ludu do wszystkich kamieni miał charakterystyczne, nie pozbawione elementów sakralnych, cechy. W dużym stopniu obrazują to wierzenia dotyczące kamieni<sup>2</sup>.

**POCHODZENIE KAMIENIA**<sup>3</sup>. Wierzenia ludowe na temat pochodzenia kamienia są dość zróżnicowane. Można je podzielić na dwie grupy: wierzenia o tym, skąd kamienie wzięły się na świecie, i inne, związane z pochodzeniem konkretnych kamieni. Najważniejsze z nich są następujące: Lud polski wierzy, że kamienie zostały stworzone przez Boga tak, jak cały świat, albo z ziemi przyniesionej przez diabła z morza, lub ze stworzonej przez Boga i odrzuconej na ziemię żywej istoty. Najpowszechniejsze jednak jest przekonanie, że kamienie, podobnie jak rośliny, rosną i dlatego jest ich tak wiele i wciąż coraz więcej. Tu często zaznacza się związek kamieni z diabłem: wierzą, że zasiał lub przyniósł je diabeł lub wiatr (z którym diabeł bywa w kulturze ludowej utożsamiany<sup>4</sup>). O niektórych kamieniach mówią, że spadły z nieba (nazywają je nawet „kamieniami spadłymi z nieba”<sup>5</sup>).

O konkretnych kamieniach (zwykle zadziwiających swym kształtem, wielkością lub wyglądem powierzchni) mówią zwykle, że przyniósł je diabeł, albo że są to skamieniały ludzie, zwierzęta lub przedmioty<sup>6</sup>.

**ZYCIE KAMIENIA**. Ścisły związek z tymi wierzeniami ma przekonanie, że kamienie — podobnie jak cały kosmos<sup>7</sup> — były (rzadziej są) żywe. Nie tylko rosły, ale także mogły poruszać się; ponieważ jednak nie ustąpiły z drogi Panu Jezusowi lub Matce Boskiej, zostały za to przeklęte i ukarane skamienieniem, dlatego teraz są twarde i nieruchome. Później jednak zdarzało

się, że chodzący po kamieniach Pan Jezus, Matka Boska i święci zostawiali na nich swe ślady (tzw. Boże stóпки), a w specjalnym czasie niektóre (konkretne) kamienie mają zdolność poruszania się i wykonywania określonych czynności. Wierzą też, że leżący na drodze kamień śpi lub że są w nim dusze zmarłych i dlatego potrącony kamień trzeba przeprosić lub zmówić modlitwę za zmarłych.

**LOKALIZACJA KAMIENIA**. Najczęściej kamienie znajdują się poza miejscami, na których mieszka człowiek: są zwłaszcza na polu, na łące, w lesie, w rzece, w morzu, na górze, na drogach, na granicy. Są to na ogół miejsca uznane powszechnie za szczególne, graniczne. Powszechną praktyką jest kładzenie kamieni na wszelkiego rodzaju granicach i na mogiłach. Miejsce pod kamieniem jest związane ze zmarłymi i ze złymi duchami. Mogą tam pokutować dusze zmarłych. Wierzą też, że pod kamieniem chroni się diabeł przed strzałkami piorunowymi, którymi uderzą w niego Pan Bóg lub święty Eliasz, a Lucyfer w piekle schował się za słup kamienny przed Panem Jezusem. Kiedy indziej mówią, że pod kamieniem są ukryte różne cenne rzeczy, zwłaszcza skarby i diabelskie pieniądze, zaś nocą na kamieniu spotykają się często czarownice lub działać się mogą na nim różne dziwne rzeczy.

**ZASTOSOWANIE KAMIENIA**. W odróżnieniu od współczesności użytek budowlany czyniony z kamienia był istotny, ale nie jedyny, a nawet nie najważniejszy. Powszechnie stosowano kamienie w medycynie ludowej oraz w magii, tak białej, jak i czarnej.

W lecznictwie stosowano kamienie na kilka różnych sposobów. Służyły one jako źródło chłodu albo nawet zimna, a z drugiej strony — ogrzane — bywały źródłem ciepła. Przykładano je do bolących czy po prostu chorych miejsc, rozgrzewano przy ich pomocy wodę, pomieszczenia, uzyskiwano parę itd. Także dotyk kamieni pochodzących z cudownych miejsc, znalezionych podczas



pielgrzymki itp. posiadał niekiedy moc uzdrawiającą. Często jednak i zwykły kamień, którym dotykano chorego ciała, przejmował z niego — jak wierzone — chorobę i należało go wtedy z chorobą wyrzucić. Kiedy indziej pod kamień podkładano na przykład części odzieży chorego, aby w ten sposób chorobę uwięzić i nie pozwolić jej na dalsze działanie. W podobnym celu przyciskano kamieniem oset lub dziewannę. Do mniej rozpowszechnionych praktyk należało m.in. picie utartego kamienia z wodą.

Wierzono także, że kamień mógł chronić przed chorobą. Taką funkcję spełniało na przykład uderzenie się kamieniem po głowie podczas pierwszego wiosennego grzmotu. Rzucanie kamieniem z kolei zapobiec mogło wszelkim niepowodzeniom, jak choćby przykładowo pladze myszy w stodole czy uderzeniu pioruna. Na kilka sposobów stosowano też kamień, aby uniemożliwić działanie zmorze, strzydze, upiorowi czy diabłu (np. otłukając kamieniem zaplecioną przez zmorę końską grzywę, wkładając kamień do ust zwłokom domniemanego upiora). Używając kamienia można było również rozpoznać urok, lub — ogólnie mówiąc — osiągnąć powodzenie. Kamień był także ważnym narzędziem, służącym poznaniu przyszłości, dotyczącej zwłaszcza ewentualnego zamążpójścia dziewczyny. Odznaczał się ponadto właściwością przejmowania na siebie popełnianego przez człowieka zła, dlatego osoba zamierzająca popełnić w sądzie krzywoprzysięstwo, aby uniknąć grzechu, zeznawała z kamieniem pod pachą, w ustach lub w kieszeni (praktyka ta była tak powszechna i utrwalona, że jeszcze w latach 50-tych naszego stulecia uprzedzano rozpoczynających pracę zawodową sędziów o jej istnieniu; inf. własna pochodząca od takiego właśnie sędziego).

Z drugiej strony używano kamienia (najczęściej podkładano go), aby sprowadzić na kogoś urok, chorobę itp.

W dawnych czasach na specjalnie wybranych kamieniach składano ofiary.

Tak szerokie zastosowanie kamienia, jego charakter „tranzytywny”, to znaczy zdolność przejmowania na siebie, przenoszenia bądź też przekazywania — ogólnie biorąc — dobra lub zła, ma głębokie uzasadnienie w innych wierzeniach dotyczących kamienia.

**FUNKCJA KOSMICZNA KAMIENIA.** Kamień jest zatem „dziwnym”, jakby wewnętrznie sprzecznym elementem kosmosu. Stworzony dzięki działaniu sił przeciwstawnych wobec siebie, żywy ale martwy, zdaje się być między „tym” a „tamnym” światem, nie należąc przy tym w sposób wyłączny do żadnego z nich. Kamień będąc między dwoma światami nie dzieli ich jednak, lecz łączy, umożliwia komunikację między nimi i jest jednym z elementów zapewniających ład kosmiczny<sup>8</sup>. Spełnianie tej — jak się zdaje — podstawowej mitycznej funkcji kamienia jest możliwe przede wszystkim właśnie dzięki jego dualistycznemu pochodzeniu, wynikającym stąd cechom i wyglądowi oraz różnym przejawom aktywności. Efektem tego wszystkiego stała się lokalizacja kamienia na granicach światów, które on wprawdzie oznacza, ale i których przekroczenie umożliwia. Funkcję tranzytywną kamienia wykorzystuje człowiek w praktykach leczniczych i magicznych.

**SYMBOLIKA KAMIENIA.** Mircea Eliade tak pisał o znakowych i symbolicznych funkcjach kamieni w tradycyjnych kulturach europejskich: „Kamienie chronią zmarłych (jak np. neolityczne megality) lub stają się

pro wizorycznym miejscem pobytu dusz zmarłych (jak u wielu ludów „pierwotnych”), świadczą o przymierzu człowieka z Bogiem lub z innym człowiekiem (u Semitów) albo ich kształt lub pochodzenie uraniczne (meteority itd.) nadają im charakter sakralny, albo wręcz wyobrażają jakąś teofanię lub punkt skrzyżowania stref kosmicznych lub też są symbolami „centrum”; w każdym z tych przypadków nabierają one wartości kultowej dzięki obecności boskiej, która je przekształca, dzięki siłom pozaludzkim (dusze zmarłych), które się w owe kamienie wcielały, lub dzięki symbolice (erotycznej, kosmologicznej, religijnej, politycznej), która stanowiła ich oprawę. Kamienie kultowe są znakami i zawsze wyrażają rzeczywistość transcendentną. Począwszy od elementarnej hierofanii, wyobrażanej przez niektóre kamienie i głązy, których trwałość i majestat *wprawia w podziw umysł ludzki, aż po symbolikę omfaliczną i meteoryczną, kamienie kultowe nieustannie oznaczają coś, co przekracza los człowieka*”<sup>9</sup>.

Pełniejszy obraz kamienia w ludowym kosmosie będzie można przedstawić po uwzględnieniu innych tekstów folkloru (niewierzeniowych) a zwłaszcza zagadek, zamawiań znachorskich, pieśni, przysłów i baśni, w których odbija się archaiczny ludowy obraz świata. Już dziś jednak z dużą dozą pewności można stwierdzić, że kamień jest aktywnym, żywym elementem polskiego ludowego kosmosu, a nie tylko znakiem i symbolem tego, co jest poza nim.

## Przypisy

<sup>1</sup> Przyjmuję definicję kultu sformułowaną przez M. Buchowskiego: kult „oznacza cześć oddawaną osobom lub wyobrażeniom osób, przedmiotom i zjawiskom, wpływającą z przekonania o wyjątkowym znaczeniu samego ich istnienia dla człowieka. Świadomość taka tworzy rodzaj ideologii wyrażającej się w określonych zespołach czynności”. (*Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*. Pod redakcją naukową Zofii Staszczak. Warszawa — Poznań 1987, hasło „kult”, s. 184).

<sup>2</sup> Biorę tu pod uwagę teksty mitów ajtiologicznych, podań i legend spisane w oryginalnej wersji lub przekazane w relacjach etnograficznych (tj. w nieludowym kształcie językowym). Odnotowuję także zapisane przez etnografów wierzenia, które nie znalazły odbicia w przekazach ludowych. Pełna dokumentacja dotycząca przytoczonych tu praktyk i wierzeń ludowych znajdzie się w I tomie *Słownika ludowych stereotypów językowych* pod red. J. Bartmińskiego przy hasle „kamień” (w przygotowaniu).

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat zob. M. Mazurkiewicz, *Kamień — dzieło Boga czy diabelska sprawa?* „Akcent” 4/1986, s. 52—55.

<sup>4</sup> O związku diabła z wiatrem zob. G. Bączkowska, *Ludowy duch wiatru*. „Akcent” 4/1986, s. 56—58. Tam też szersza bibliografia dotycząca tego zagadnienia.

<sup>5</sup> Zob. M. Mazurkiewicz, *Kamień piorunowy w polszczyźnie i kulturze ludowej*. (Szkic hasła do *Słownika ludowych stereotypów językowych*). [W:] *Język a kultura*. T. I pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego. Wrocław 1988, s. 251—262.

<sup>6</sup> Zob. M. Mazurkiewicz, *Kamień czelkoksztatny czyli życie ukarane*. „Polska Sztuka Ludowa” 1—4/1987, s. 74—78.

<sup>7</sup> O kosmosie żywym zob. J. Bartmiński, *Niebo się wstydi. Wokół ludowego pojmowania ładu świata*. [W:] *Kultura, literatura, folklor*. Pod red. M. Graszewicza i J. Kolbuszewskiego. Warszawa 1988, s. 96—106.

<sup>8</sup> Por. M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*. T. I. Warszawa 1988, s. 81—98.

<sup>9</sup> M. Eliade, *Traktat o historii religii*. Warszawa 1966, s. 232.



# Twórczość ludowa w ekslibrisie

Od kilku dziesiątków lat twórczością ludową interesują się nie tylko etnografowie, muzykolodzy oraz przedstawiciele wielu dziedzin nauki ale także różnych profesji artyści, z pisarzami i plastykami na czele. Motywy wiejskie, ludowe spotkać możemy również w pracach grafików, w tym również w małych formach graficznych, jakimi są ekslibrisy. Wykonywane są dla instytucji i osób, które w sposób profesjonalny zajmują się twórczością ludową albo ją kolekcjonują lub są jej sympatykami, czy wreszcie, co jest rzadkością, dla samych twórców ludowych.

Ostatnio ekslibrisy, czyli znaki własnościowe książek, tworzone są także z myślą o konkursach lub wystawach graficznych. Jako miniaturowe dzieła sztuki gromadzone są przez większe muzea i biblioteki, a także, coraz częściej przez indywidualnych kolekcjonerów, których grono rozszerza się z roku na rok, w kraju i za granicą.

Wystawy ekslibrisów z motywami ludowymi nie należą do przedsięwzięć częstych. Przegrywają niejako konkurencję z ekspozycjami autorskimi lub zawierającymi wybrane tematy, jak: papież, militaria, architektura zabytkowa, kobieta, kwiaty, wybrane zwierzęta itp., które są stosunkowo często prezentowane na obszarze całej Polski.

Specjalne ekspozycje księgoznaków o tematyce ludowej zorganizowane były w kraju zaledwie kilkakrotnie, z których największą i najpełniejszą była wystawa w Muzeum na Zamku Lubelskim w 1985 roku, z okazji 90-lecia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i 61. Walnego Zjazdu PTL odbywającego się

we wspomnianym gmachu. Pokazano wówczas 430 ekslibrisów wykonanych przez 216 grafików z 17 krajów: Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Holandii, Japonii, Jugosławii, NRD, Polski, RFN, RPA, Rumunii, USA, Węgier i ZSRR. Wystawione prace pochodziły z kolekcji autora niniejszej publikacji, etnografa i twórcy ekslibrisów zarazem. Czytelnicy wybaczą mi zapewne to wyjaśnienie, które wydaje się konieczne z uwagi na profil zbiorów, w którym (blisko 20 tysięcznym) znaki z motywami ludowymi to około 1000 pozycji z zakresu architektury, urządzenia wnętrza, tkactwa i stroju, kowalstwa, ceramiki, plastyki obrzędowej, rzeźby, malarstwa, tańca oraz muzyki.

Do często spotykanych motywów należy ludowa architektura, obejmująca budownictwo mieszkalne, gospodarcze, przemysłowe i sakralne. W budownictwie mieszkalnym występują całe fragmenty wsi, dające się lokalizować nawet w konkretnych regionach danego kraju (np. cieszyńskie, ukraińskie, wschodnie Węgry, siedmiogrodzkie), zagrody wiejskie oraz domy mieszkalne noszące cechy charakterystyczne danego obszaru etnograficznego (Kurpie, Ziemia Dobrzyńska, Góral-szczyzna, Mazury, Czukotka na dalekiej Syberii).

Niezwykle popularne jest także budownictwo gospodarcze i przemysłowe, w którym, oprócz młynów, spichlerzy, fińskich łaźni, szlasek pasterskich, uli czy ozdobnych bram wjazdowych (z Siedmiogrodu), motyw wiatraka wysuwa się na plan pierwszy. Występuje on jako budowla drewniana lub mуро-



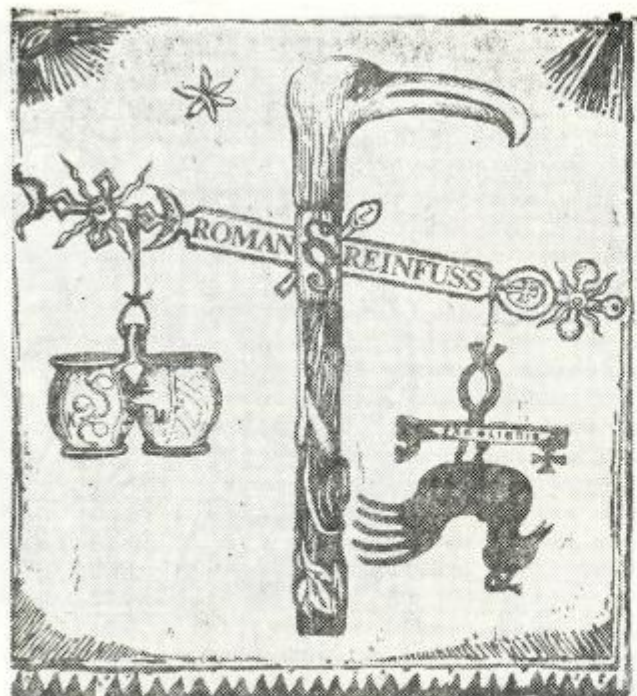
Fery Antal (Węgry), drzeworyt — 1976

wana, w różnych typach i odmianach, z tzw. holendrami włącznie, czego przykładem jest wiatrak z Zygmuntowa w Muzeum Wsi Lubelskiej, utrwalony na ekslibrisie dla tej instytucji.

Wśród zabytków ludowej architektury sakralnej występują kościoły i cerkwie oraz znacznie częściej kapliczki i krzyże przydrożne. Kilka drewnianych kościółków z południowej Polski umieścić na swoich ekslibrisach Józef Wanag, wycinając techniką linorytu obiekty z takich miejscowości jak: Dobrodzień, Zawada Książęca, Poniszowice, Zabelków czy Kubalonka. Góral-ski kościółek widnieje np. na ekslibrisie dedykowanym przez Józefa Drużycyńskiego dla Jana Pawła II. Łemkowskie cerkiewki są ulubionym tematem drzeworytów Tyrsusa Wenhrynowicza, zaś niektóre cerkiewki ukraińskie i rosyjskie znajdują się na księgoznakach wielu grafików radzieckich.

Kapliczki drewniane i murowane oraz różnego rodzaju przydrożne krzyże od dawna interesowały twórców z wielu krajów, głównie jednak z Polski, Litwy, Zmudzi, Czechosłowacji, RFN i częściowo Węgier, którzy przedstawiali je w swoich pracach graficznych w sposób realistyczny, dający często możliwość identyfikacji z konkretnym obiektem w terenie. Tematyka ta widoczna jest w szerszym zakresie w twórczości np. Kazimierza Wiszniewskiego i Józefa Wanaga.





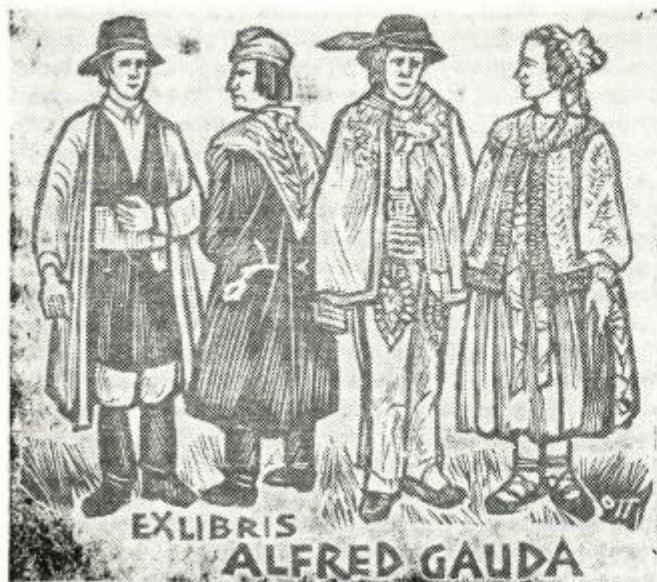
Zbigniew Strzałkowski, offset — 1980



Jerzy Drużycki, linoryt — 1979



Vecserka Zsolt (Rumunia), drzeworyt



Herbert Ott (RFN), drzeworyt — 1983



Kazimierz Wiszniewski (wg projektu H. Zwolakiewicz), drzeworyt — 1932



Warto zasygnalizować, iż spotyka się również fragmenty urządzenia wnętrza domu mieszkalnego, z meblami i sprzętami jak piece, skrzynie polskie i węgierskie, kołyski, łóżka, krzesła oraz łyżniki i drewniane czerpaki.

Stroje ludowe, obok architektury, są najczęstszym motywem ekslibrisów o tematyce sztuki ludowej, co świadczy o dużym zainteresowaniu tą dziedziną twórczości wiejskiej, będącą przecież jednym z najważniejszych (obok języka) wyróżników kultury ludowej określonych grup etnicznych czy nawet krajów. Ze strojów polskich najliczniej występuje strój góralski, dalej krakowski, śląski, kurpiowski, wielkopolski, lubelski, z różnymi odmianami każdego z nich. Wśród ubiorów innych narodów wymienić należy: węgierskie (w tym pasterzy z Pusty Hortobagy), czeskie, słowackie, niemieckie, łotewskie, ukraińskie, armeńskie, czukockie, hiszpańskie, japońskie, japońskie a nawet indiańskie (z Północnej Ameryki). Niektóre postacie przedstawione są przy różnych pracach domowych i polowych lub w momentach uroczystych, w których muzyka i taniec odgrywają rolę wiodącą. Sposób przedstawienia wielu strojów jest bardzo dokładny, stąd wiele grafik może uzupełniać dokumentację etnograficzną.

Ze strojami wiąże się tkactwo (narzędzia, wyroby) oraz hafty. Widzimy więc kołowrotki tkackie (poziome i pionowe) z Polski, Węgier i Litwy, przęsłice litewskie, wrzeciona, tkaniny — najczęściej mocno stylizowane — ręczniki z haftami ukraińskimi, klocek do drukowania wzorów na tkaninach oraz hafty: kaszubskie, podhalańskie, węgierskie, bułgarskie, rumuńskie i jugosłowiańskie (z Czarnogóry, Kosowa, Chorwacji, Słowenii i Bośni).

Kolejną grupą motywów występujących na znakach książkowych są wyroby ceramiczne z licznych jeszcze ośrodków garncarskich w Polsce (np. Łązek, Pawłów, Medynia Głogowska), na Węgrzech, w Bułgarii, Rumunii oraz na Ukrainie, a więc z tych krajów, gdzie do dziś wytwarza się określony asortyment naczyń bądź figurek. Podziwiamy tutaj bogato zdobione dzbany, garnki, dwojaczki, talerze, misy, bukłaki na wino, świeczniki, figurki oraz gliniane gwizdki w kształcie ptaków. Sporadycznie widzimy także zdobione kafle. Nie brak kilku



Vytautas Jakstas (Litwa), cynkoryt — 1977



Alfred Gauda, linoryt — 1988



Karoly Andrusko (Jugosławia), linoryt — 1976

przedstawię garncarzy przy kole. Ceramika oraz jej wybrane elementy dekoracyjne są powszechne na ekslibrisach węgierskich, szczególnie w pracach Antala Ferego.

Kowalstwo nie znajduje się zbyt często w małej grafice, jednak i ta dziedzina pojawia się od czasu do czasu w postaci żelaznych krzyży wieńczących wieże kościołów, kapliczek i krzyży przydrożnych (np. z okolic Łęcznej k/Lublina, Janowa Lubelskiego czy z Litwy — gdzie należały do popularnych elementów krajobrazu), świeczników (np. w znaku dla B. Pietraka), wiatrowskóz w formie kogutów czy mosiężnych klamerek przy pasach góralskich.

Chociaż plastyka obrzędowa widoczna jest na księgoznakach raczej rzadko, to jednak pokazane są np. pisanki polskie, ukraińskie, huculskie oraz bliżej nieokreślone wycinanki lubelskie i kurpiowskie leluje a nawet chińskie, szopki a także krakowskie lajkoniki.

Ludowe rzeźby to najczęściej postacie Chrystusa Frasobliwego, nieco rzadziej Adama i Ewy, Chrystusa Ukrzyżowanego oraz sporadycznie św. Antoniego, św. Józefa, Matki Boskiej Skępskiej, Chrystusa upadającego pod krzyżem (figura z okolic Nowego Targu) czy diabła Boruty. Z rzeźb o tematyce świeckiej na uwagę zasługują prace o tematyce afrykanistycznej (głównie obrzędowe maski), rosyjskie laleczki oraz rzeźby Maorysów z Nowej Zelandii. Ludowe świętki znalazły sympatię i uznanie u wielu grafików, z których Adam Młodzianowski, Sławomir Chudzik oraz Andrzej Buchaniewicz wydali odrębne teki swoich prac poświęcone rzeźbom ludowym. Są one poszukiwane przez wielu bibliofilów.

W zakresie malarstwa i grafiki widzimy zarówno obrazy na szkle, jak również rosyjskie ikony oraz kilka prac nawiązujących do dawnych ludowych drzeworytów z postaciami św. Jerzego oraz św. Floriana. Św. Jadwiga Śląska znajduje się na ekslibrisie dedykowanym przez Klemensa Raczaka Norbertowi Lipoczemu, Polakowi węgierskiego pochodzenia, który cenną kolekcję polskich, słowackich i węgierskich obrazów na szkle przekazał onegdaj Muzeum Diecezjalnemu w Tarnowie.

Ostatnią, dużą grupą tematyczną jest muzyka i taniec ludowy. Wys-





Stanisław Mrowiński, cynkotypia — 1982



Władimir Istomin (ZSRR), linoryt — 1987



Leonid Kuris (ZSRR), linoryt — 1982

tępują tu przedstawienia indywidualne i grupowe, statyczne i dynamiczne, różnorodność instrumentów muzycznych, od prostej fujarki, poprzez gęśle, skrzypce, bębni, cymbały, na harmonii kończąc, by wreszcie zaprezentować tańce polskie (góralskie — ze zbójnickim na czele, krakowskie, łowickie), rumuńskie, węgierskie (z czardaszem na czele), ukraińskie, cygańskie czy hinduskie.

Na zakończenie przeglądu ekslibrisów z motywami ludowymi warto wspomnieć o kilku księgoznakach, w których twórca (Sławomir Chudzik) zamieścił fragmenty frywolnych przyspiewek, jak np. „Chalupecka niska, dziadek babkę ściska, patrzajta wy młodzi, jak im dupa chodzi” lub „A na łące, na łące, leży panna w gorące, rękami se rozkłada, ze ją pazy — powiada”.

Jak już wspomniano na wstępie ekslibrisy wykonywane są zarówno dla instytucji jak i osób prywatnych. Interesujące księgoznaki o tematyce ludowej posiadają m.in. Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu-Bierkowicach, Muzeum Wsi Lubelskiej, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Muzeum Etnograficzne w Sierpcu oraz Muzeum Rolnictwa w Szreniawie. Swoje zbiory biblioteczne oznaczali także etnografowie i symatycy sztuki ludowej, jak np. Roman Reinfuss, Józef Burszta, Janusz Świeży, Stanisław Błaszczak, Franciszek Kotula, Marian Pokropek, Franciszek Tłoczek, Arkady Fiedler, Wojciech Siemion, Krystyna Marczak, Janina Petera, Alfred Gauda, czy Vacius Milius — etnograf z Wilna. Nieliczni etnografowie (A. Gauda, V. Milius) są także kolekcjonerami ekslibrisów, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki ludowej.

Exlibrisy wykonywane są różnymi technikami graficznymi i w różnych materiałach. Są to najczęściej linoryty, drzeworyty, miedzioryty, cynkografie i odbitki offsetowe.

Motywy twórczości ludowej występują najczęściej w ekslibrisach polskich, węgierskich, czeskich, radzieckich, bułgarskich i rumuńskich, a więc w tych państwach, w których sztuka ludowa jest jeszcze stosunkowo żywa a twórczość ekslibrisowa należy do popularnych i stojących na wysokim poziomie.

Księgoznaki z interesującą nas tematyką tworzyli i tworzą arty-



Małgorzata Korolko, drzeworyt — 1979



Jan Stańda, drzeworyt

Wszystkie ekslibrisy zaprezentowane w tym artykule pochodzą z kolekcji Alfreda Gaudy

Fotografował Piotr Maciuk



ści graficy z Polski, wśród których najczęściej interesujących znaków wykonali: Andrzej Buchaniec, Jan Agopsowicz, Alfred Gauda, Sławomir Chudzik, Edward Grabowski, Małgorzata Korolko, Władysław Kościelniak, Adam Młodzianowski, Stanisław Mrowiński, Klemens Raczak, Jan Stańda, Tadeusz Szumarski, Kazimierz Wiszniewski, Józef Wanag, zaś z twórców zagranicznych: Fery Antal i Istvan Drachos z Węgier, Karoly Andrusko i Ivan Razboršek z Jugosławii, Vytautas Jakstas, Michaił Mierinow, Władimir Istomin i Aleksiej Litwinow z ZSRR, Zbigniew Kubiczka z Czechosłowacji, Herbert Ott i Herman Huffert z RFN, Hans Hornhaver z Danii, Max Kislinger z Austrii, Bela A. Petry i Nandor Nemeth z USA.

Kończąc warto zapewne wyrazić osobistą refleksję: w ostatnich 20 latach obserwujemy renesans polskiej rzeźby ludowej, powstają całe ośrodki rzeźbiarskie (np. Łukowski) — ale jak do tej pory nie nastąpiła nawet próba reaktywowania grafiki i drzeworytnictwa ludowego, które przeszło do historii w ubiegłym stuleciu. A może któryś ze współczesnych rzeźbiarzy ludowych spróbuje swoich umiejętności w tej dziedzinie? Na pewno warto! Jędrzej Wowro prób takich dokonywał w okresie międzywojennym. Kto będzie następnym?

### Przypisy

<sup>1</sup> Ekslibris, od łacińskich wyrazów „ex” i „libris” — oznacza dosłownie — z książek, z księgozbioru, z biblioteki. Słowo „ekslibris” określane jest również jako — księgoznak, znak książkowy, który jest małym znakiem graficznym (w formie nalepki) służącym właścicielom bibliotek do oznaczania książek. Wkleja się go na wewnętrznej stronie okładki. Czytelnikom zainteresowanym ekslibrisem polecam literaturę przedmiotu, a szczególnie książkę Mariana Wojciechowskiego *Ekslibris godło bibliofila*, wyd. Ossolineum, Wrocław 1978.

<sup>2</sup> Porady techniczne i technologiczne przy wykonywaniu drzeworytów zawarte są m.in. w książkach: Jerzego Wernera *Technika i technologia sztuk graficznych* (Kraków 1972) oraz *Techniki sztuk graficznych* — autor Ales Krejca, Warszawa 1984. Wskazówek takich mogą udzielić również graficy profesjonalni lub autor powyższego artykułu. Ewentualne listy w tej sprawie proszę kierować na adres redakcji „Twórczości Ludowej”.

## FELIKSA MISZTURA

### Szara noc

Szara nocka szara  
Ale gwiazdy świecą  
Zalica się Jasio  
Do Marysi nieco  
Na moim ogródku  
Biała róża kwitnie  
Zakochany Jasio  
Coś wygląda smutnie  
Koniku koniku  
Koniku kasztany  
Pojade na tobie  
Do swojej kochany  
Zaświeciła gwiazda  
I świeci na niebie  
Ja kochałem każde  
A najlepiej ciebie

## KRYSTYNA POCZEK

### Ty Mamo

Ty, Mamo,  
pokazałaś mi  
polne ścieżki,  
drogi wiosną złociste.  
Mówiłaś, ziemia  
jak matka  
jest szczodra  
dla tych, co jej ufają.  
Bracia twoi  
odeszli do miasta,  
ty także chcesz  
iść ich śladem.  
Ojciec sam  
nie poradził,  
mnie sił  
niewiele zostało.

## ROMAN JAN GIEC

### Ziemia

jest wszystko we mnie  
co ziemia rodzi  
jest chłód i pokarm  
i cienie godzin  
jest płacz człowieka  
i radość wielka  
jest drzewo w tobie  
gdy grób cię czeka  
są nocy cisze  
świty i zmierzchy  
upał południa  
i soki mięty  
to wszystko ziemia  
w darze mi dała  
od urodzenia  
przez życie całe

## ANNA WALUŚ

\*\*\*

Mamo moja małoś spała  
kieś mnie kołysała  
pomalućku przewijała  
cobym się nie obudziła  
kołysce u tragorza  
na powrozach pociągała  
Ni ma Mamy —  
a jo stałe  
miele Cie zbacujem  
Wasym Mamo dobrym słowem  
do dziś sie kierujem  
Choć jem wciała wynogrodzić  
alem nie umiała  
teroz zmówiem paciórecek  
byś niebo dostała...

## PAULINA ADELA FILIP

### Przemijanie

Znów słońce ku zachodowi się chyli,  
Już cały upłynął z mego życia dzień.  
Słów niedopowiedzianych pozostało tyle,  
I je otoczy zapomnienia cień.  
Przemijają tygodnie w niepamięć bez treści  
I lata skreśla z kalendarza czas,  
A w ludzkim życiu tle spraw się mieści  
I tyleż przedsięwzięć jeszcze żyje w nas.



# Dlaczego kultura ludowa jest tradycyjna, czyli Stefan Czarnowski o czasie i przestrzeni społecznej

Stefan Czarnowski (1879—1937) należał do grona najwybitniejszych socjologów polskich pierwszej generacji, współtwórców socjologii akademickiej w Polsce. Studiował socjologię w Berlinie pod kierunkiem Georga Simmela. Studia swoje kontynuował w Paryżu na Sorbonie i w College de France, a także na Ecole Pratique des Hautes Etudes pod kierunkiem Emila Durkheima twórcy francuskiej szkoły socjologicznej. Była to szkoła w pełnym tego słowa znaczeniu: kształtowała własną metodologię, nadawała kierunek problematyce badawczej. W ciągu dziesięciu lat intensywnej pracy naukowej pod kierunkiem najbliższych współpracowników Durkheima, zwłaszcza Marcela Maussa i Roberta Hertza, Czarnowski stał się jednym z czołowych przedstawicieli tej szkoły. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Czarnowski włączył się w polskie życie naukowe. Między innymi kierował katedrą religionistyki Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz Katedrą Socjologii i Historii Kultury na Uniwersytecie Warszawskim.

Rozważania nad czasem i przestrzenią należą do problemów metodologicznych podejmowanych przez Czarnowskiego. Są to kluczowe pojęcia teorii kultury. Według przedstawicieli francuskiej szkoły socjologicznej analizę kultury danej zbiorowości należy rozpocząć od zbadania, jakim pojęciem czasu i przestrzeni posługują się jej członkowie.

Przedstawiciele francuskiej szkoły socjologicznej wprowadzili do naukowego języka socjologicznego

pojęcie czasu społecznego i przestrzeni społecznej. Pojęcia te należy traktować jako pewną odmianę czasu i przestrzeni. Dotyczą one wyobrażeń zbiorowych tych kategorii i ich rozumienia w różnych kulturach.

Czarnowski, akceptując wyniki badań francuskiej szkoły socjologicznej, ujmował czas i przestrzeń jako logiczne kategorie myślenia zbiorowego. Służą one do ujmowania i porządkowania rzeczywistości społecznej. Pojęcia czasu i przestrzeni są wyobrażeniami zbiorowymi. Z chwilą ukształtowania się w zbiorowości narzucają się przeżyciu wewnętrznemu człowieka jako konieczne. W stosunku do jednostki czas i przestrzeń mają charakter przedmiotowy. Są one w pewnym sensie zobiektywizowane przez fakt, iż istnieją w zbiorowości. Społeczeństwo dzięki przedstawieniom zbiorowym określa zachowania moralne, religijne i intelektualne jednostki.

Według Czarnowskiego czas i przestrzeń są relatywne. W zależności od środowiska społecznego są różnie wartościowane. Istnieje zatem wiele wyobrażeń czasu i przestrzeni w zależności od typu kultury. Na gruncie jednej kultury jest to niedostrzegalne. Jednostce nawet nie przychodzi na myśl, że czas i przestrzeń mogą być inaczej ujmowane, niż do tego przywykła. Społeczny przekaz i utrwalanie wyobrażeń zbiorowych, a więc pewne przedstawienie czasu i przestrzeni, dokonuje się w sposób zorganizowany w procesie wychowania poprzez język i tradycję.

Nie ma jednego wyobrażenia czasu i przestrzeni, lecz są czasy święte i świeckie, miejsca święte i miejsca świeckie. Przeplatają się one z rytmem ustalonym społecznie, odmiennym w różnych kulturach. Te rozróżnienia czasów i przestrzeni są wynikiem odmiennego wartościowania czasu i miejsc w różnych systemach społecznych. Czarnowski podkreślał, że podziały te i hierarchie wartości, tak jak wszystkie formy myślenia i działania, są zmienne w czasie.

Stosunek do czasu przyjęty w danej zbiorowości stanowi fundament, na którym buduje się kultura danej zbiorowości. Czarnowski rozróżnia dwa typy stosunku do czasu, którym odpowiadają pewne typy kultury.

Typ pierwszy polega na przedstawianiu przeszłości jako czegoś, co jest beczasowe. Takie wyobrażenie przeszłości powoduje, że nie można odróżnić ani uporządkować poszczególnych jej elementów. Wszystkie zdarzenia w przeszłości wydają się być jednakowo stare, mają taką samą wartość jako to, „co zawsze było”, „co się zawsze robiło”, co jest dziedzictwem po przodkach. Drugim aspektem tego typu stosunku do czasu jest umieszczanie zdarzeń w powtarzających się krótkich cyklach. Czas przedstawiany jest jako skład cykli biorących początek z urzeczywistnienia konkretnych jakości. Każdy z nich jest nową realizacją tych jakości. Taki stosunek do czasu obserwujemy w myśleniu mistycznym i religijnym. Sposobem lokalizowania zdarzeń na polskiej wsi



tradycyjnej jest umieszczanie ich w cyklu rocznym, który pokrywa się z kalendarzem liturgicznym. Cały kalendarz kultowy jest powtórzeniem przebiegu całego czasu religijnego w cyklu rocznym.

Drugi typ stosunku do czasu polega na posługiwaniu się pojęciem czasu jako kategorią porządkującą przeszłość. W tym przypadku przeszłość jest inaczej wartościowana. Układa się w ciągi chronologiczne, zdarzenia kolejno następujące po sobie. Czas jest liczony pokoleniami, panowaniami, stuleciami, ważnymi wydarzeniami.

Podstawą kształtowania się odmiennego stosunku do czasu są odmiennie doświadczenia zbiorowości. Całokształt życia społecznego na wsi tradycyjnej związany jest z rytmem pracy na roli. Zamyka to życie społeczne w cyklu rocznym. Wyobrażenia religijne wsi polskiej nawiązywały się na poczucie rytmu przyrody. Wyobrażenia religijne podkreślały wartość poszczególnych elementów w cyklu rocznym i uświęcają je. Przesilenie jesiennozimowe pokrywa się ze świętami Bożego Narodzenia.

Te dwa typy stosunku do czasu są podstawą dla rozróżnienia dwóch elementarnych typów kultury, które w literaturze filozoficznej nazywane są kulturą statyczną i kulturą dynamiczną. Kultura statyczna to taka, która zmienia się przez adaptację wartości obcych lub przez przekształcanie starych. Wartością konstytutywną w tej kulturze jest tradycja. Ten typ kultury oparty jest na pierwszym z wymienionych typów stosunku do czasu. Typ drugi jest podstawą dla kultury dynamicznej, która jest zdolna do tworzenia nowych wartości o charakterze uniwersalnym. W tej kulturze wartością bardzo cenioną jest nowość, niezwykłość.

Polska kultura ludowa jest kulturą statyczną. Podstawową jej cechą jest tradycjonalizm. Według Czarnowskiego jest on efektem specyficznego stosunku do czasu, który polega na przedstawianiu elementów tej kultury na jednej płaszczyźnie. Elementy zupełnie nowe i bardzo dawne postrzegane są jako to, „co zawsze było”, jako to, „co się zawsze robiło”. Czarnowski nazywa tę kulturę obciążoną przeszłością. To obciążenie

nie przeszłością kultury wiejskiej powoduje, że tradycja jest miarą wszystkich obcych elementów kulturowych. Autorytet tradycji jest niezachwiany tak długo jak zbiorowość pozostaje względnie odizolowana od wpływów świata zewnętrznego. To tradycja jest podstawową regułą życia społecznego tych zbiorowości. Zerwanie z tradycją oznacza powolną dezintegrację społeczeństwa.

Podstawą kształtowania się odmiennego stosunku do czasu są odmiennie doświadczenia zbiorowe grupy. Trudno określić, które spośród bardzo wielu czynników są najważniejsze. Wymienię tu jednak stopień zależności od przyrody oraz stopień izolacji zbiorowości od świata zewnętrznego. Tradycyjna zbiorowość wiejska była w bardzo dużym stopniu uzależniona od przyrody. Rytm życia społecznego zbiorowości wiejskiej nakłada się na rytm przyrody. Rok kościelny jest w Polsce taki sam jak w całym świecie katolickim. Rytm jego intensyfikuje się dniami, które są bliskie chwil przełomowych życia rolniczego w warunkach polskich. Tradycyjna zbiorowość wiejska stanowiła lokalną społeczność zupełną tzn. była względnie zamkniętą w sobie, obejmowała wszystkie funkcje życia zbiorowego swoich członków. Poczucie rytmu życia społecznego jest utrwalane w wyobrażeniach zbiorowych np. czasu i przestrzeni.

Czas społeczny jest zróżnicowany w zależności od kultury danej zbiorowości. Czas święty (czas sacrum) przeplata się z czasem świeckim (czas profanum) zgodnie z charakterystycznym, ustalonym społecznie rytmem odmiennym w różnych kulturach. Czas sacrum to czas najważniejszych momentów w życiu społecznym danej zbiorowości. Rozgranicza on odcinki czasu świeckiego. Czas sacrum jest czasem szczególnej aktywności zbiorowości, ma zapewnić pomyślność na czas zwykły, świecki.

Przestrzeń społeczna, podobnie jak czas jest różnorodna. Według przedstawiciela francuskiej szkoły socjologicznej Roberta Hertza zasada, która wyznacza ludziom ich przynależność klasową oraz funkcję i pozycję społeczną, polega na dychoomicznym podziale na sacrum (świętość) i profanum (świeckość). Cały świat dzieli się na przeciw-

stawne sobie światy (świat święty i świat świecki). Biegunowość społeczna jest zawsze odbiciem i konsekwencją biegunowości religijnej.

Czarnowski, przyjmując te założenia, badał społeczny podział przestrzeni w religii i magii. Z badań tych wynika, że przestrzeń prezentuje się jako system jakości konkretnych, niesprowadzalnych do siebie. Poszczególne odcinki przestrzeni mają określoną wartość. Jakości te są funkcją miejsca świętego i układają się wokół niego w sfery koncentryczne i w wycinki kierunkowo zorientowane.

Każda przestrzenna jednostka religijna ma swoje miejsce święte. Tam dokonuje się czynności religijnych. Miejsce to jest wydzielone zarówno z religijnej jednostki terytorialnej, jak i wyłączone z reszty świata. Miejsce święte to sacrum zorganizowane, jest całym światem. Zamyka w sobie kosmos i jest mu równoważne. Czynności religijne i życie duchowe przybierają na granicy jednostki religijnej taką samą postać co w miejscu świętym. Granice to sacrum odmiennie zorganizowane. W całej Europie granice (między polami, granice wsi i parafii itp.) uchodziły za miejsca szczególnie nadające się do praktyk magicznych. W Polsce zwyczajowo granice dzielących grunty nie należało uprawiać. Pozostawały one drogami publicznymi. Często zdarzało się, że granice były wytycane obrzędem religijnym. Granice i drogi uważane są za miejsca gdzie krążą najprzeróżniejsze istoty nadmysłowe, duchy, demony. Na tym terenie przejawia się świętość niczym nieskrępowana. Poza granicami jednostki religijnej objawia się świętość odmiennie zorganizowana. Jest to inna jednostka religijna np. sąsiednia parafia z własnym patronem.

Poza granicami istnieje świętość niezorganizowana. Są to miejsca odludne np. lasy, moczary, góry itp. Miejsca te są przepelnione istotami nadmysłowymi, które niekiedy wychodzą na pasy graniczne. Gdzieś tam gdzie wspina się jeszcze praktykę wyrzucania z domu „nędzy” zawiniętej w gałgan na granicę albo w miejsce odludne.

Wszystkie typy przestrzeni sacrum są ze sobą równoważne. W wyobrażeniach religijnych istoty duchowe są obecne równocześnie w



centralnym miejscu kultu, na granicach oraz w świecie zewnętrznym, który rozciąga się poza nimi. Przed skutkami nieskrępowanej świętości ustrzec się można jedynie przez podanie się odpowiednim zabiegom rytualnym. Przykładem takich zabiegów może być zakopywanie przepisanych fragmentów Ewangelii czytanej w Boże Ciało w czterech rogach pola, aby uchronić zboże od gradobicia.

Obszary pośrednie pomiędzy strefami intensywnych przejawów świętości to przestrzeń świecka (profanum), tam gdzie mieszka się i pracuje. Przestrzeń ta także podlega wpływowi świętości. Oddziaływania te są jednak złagodzone przez obrzędy, które zatrzymują i zmieniają kierunek wszystkich zgubnych wpływów. Obszary profanum pod względem jakości religijnej są przeciwnie miejscem sacrum.

Właściwości fizyczne terenu wybranego na miejsce kultu lub szlak graniczny odgrywają niewielką ro-

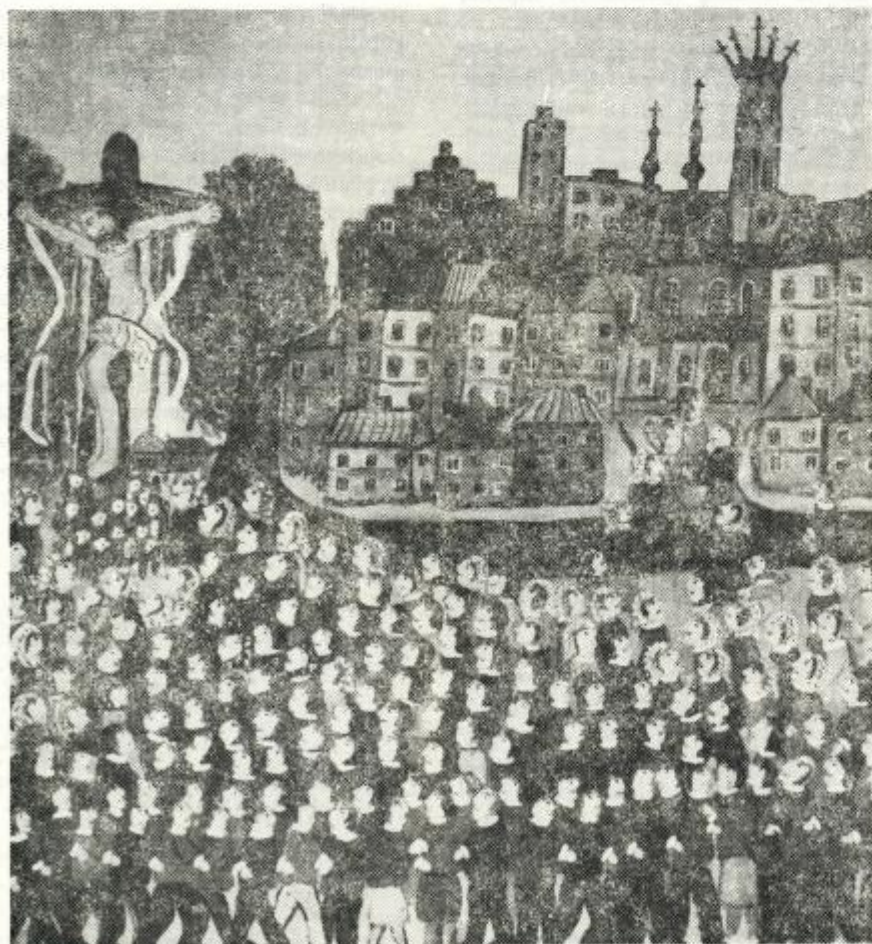
lę. Wprawdzie obecność źródła, grotty, skały predystynuje obszar na miejsce święte. Podobnie łańcuchy wzgórz, szlaki wodne, drzewa stają się granicami lub pełnią rolę znaków granicznych. Regułą dotyczącą rozmieszczenia religijnych jakości przestrzeni jest pewna konwencja geometryczna i liczbowa wyrażająca się w zależności funkcjonalnej pomiędzy szerokością odstępów i szerokością obszaru centralnego. Gdy wieś poszerza swoje granice powiększa się powierzchnia miejsc oddawania kultu.

Dualizm przestrzeni wyrażający sprzeczność sacrum i profanum przejawia się w religii również w rozgraniczeniu góry i dołu, czyli nieba, ziemi i piekła. Ziemia jest przestrzenią świecką będącą pod wpływem sacrum góry czyli nieba będącego we władaniu Boga i świętych oraz pod wpływem sacrum dołu, piekła należącego do demonów i potępionych. Różne zabiegi rytualne mają na celu zas-

skarbiecie sobie przychylności sacrum góry i ustrzeżenie się przed działaniem sacrum dołu. Oba te systemy rozgraniczania przestrzeni nakładają się na siebie i wzajemnie się uzupełniają.

Kategorie czasu społecznego i przestrzeni społecznej rozpatrywane były przez Czarnowskiego oddzielnie. W ten sposób łatwiej ukazać bogactwo i złożoność mechanizmów ich funkcjonowania w życiu społecznym. Należy pamiętać, że kategorie te nie funkcjonują same. Dopiero w powiązaniu z określonymi faktami i innymi kategoriami zyskują swoje właściwe znaczenie.

Czarnowski nie przeprowadził całościowej analizy polskiej kultury ludowej. Poruszał on wiele wątków zarysowując problem, wyznaczając kierunek badań poddawał metody. Wyniki badań Czarnowskiego oparły się próbie czasu i wciąż inspirują badaczy do rozwijania poddanych wątków.



Tadeusz Żak,  
*Majówka*,  
obraz olejny,  
Lubiczna, woj. kieleckie

Ze zbiorów  
Instytutu Sztuki PAN

Fot. Jan Swiderski



# Folklor a współczesność.

## Nowe teksty, nowe sytuacje

Na współczesność folkloru składają się dwie podstawowe warstwy kulturowe:

- a) tradycyjna (starsza),
- b) zupełnie nowa — zrodzona współcześnie.

Aspekt pierwszy sygnalizowaliśmy wcześniej (por. J. Adamowski: *Folklor a współczesność. Co pozostaje z tradycji?* „*Twórczość Ludowa*” 1988 nr 4) przeto na tym miejscu ograniczymy się do przypomnienia głównej tezy tamtych rozważań.

„Współczesny folklor wchłonął także część dawniejszego repertuaru. Jednakże repertuar ten został poddany następującym zasadniczym procesom:

a) selekcji — z wyraźną dominantą niektórych czynników organizujących wybór (tematyka, gatunek, funkcja, stopień upowszechnienia);

b) adaptacji — przez zmianę struktury tekstu, jego strony językowej i funkcjonalnej” (s. 38).

**P**rzystępując z kolei do przedstawienia uwag związanych z drugą częścią tematu — bezwzględna współczesność folkloru, nie możemy pominąć ustosunkowania się do generalnej wątpliwości jaka się dosyć często pojawia. Twierdzi się mianowicie, że folkloru współczesnego zupełnie nie ma! Moje stanowisko w tej kwestii jest następujące:

1. W tego typu negujących generalizacjach ujawnia się ignorancja wobec faktów kulturowych — na co niewątpliwie wpływ ma brak dokumentacji (niektóre przykłady nowych zjawisk będą podane w dalszej części artykułu).

2. Nie ma współczesnego folkloru gdy jego rozumienie będziemy wiązali wyłącznie z tradycją dziewiętnastowieczną. Należy jednakże pamiętać, że i w „*Ludzie*” O. Kolberga, jeżeli dzieło to studiuje się wnikliwiej, obraz folkloru nie jest zupełnie jednolity. Ujawniają to obszerne i różnorodne przypisy. Przechodząc natomiast do czasów współczesnych godzi się zauważyć, że te bezwzględnie nowe teksty żyją w wielu wypadkach na sposób dawny: mają społecznie akceptowalny obieg szerszych kręgów (ponadjednostkowość), uzyskują wielowariantowość realizowanych postaci, następuje oderwanie utworu od konkretnego autora itp. Podważona jedynie zostaje (aczkolwiek nie dla wszystkich gatunków — por. powszechnie znane „kawaly”) cecha ustności obiegu współczesnego folkloru — por. różnego rodzaju druczki, zapisy, napisy itp. Do pełniejszego obrazu wywodu dobrze będzie przypomnieć i ten fakt, iż folklor to zjawisko historyczne w tym sensie, że dla powstania najbardziej typowych jego okazów i uzyskania szerszego społecznego obiegu wymagany jest spory okres czasu. Zatem przykłady nowszych tekstów, do których tu mam zamiar

się odwołać, jakby ze swojej definicji nie muszą jeszcze być najbardziej typowymi dziełami folkloru. One się dopiero na naszych oczach tworzą i kształtują. Mówiąc o współczesności folkloru będę więc miał na myśli i te przykłady, które określając ściślej (ze względu na stadium rozwojowe) nazywam gatunkami o charakterze folklorystycznym. Ale tak było zawsze.

Pojawianie się nowych tekstów ludowych motywowane jest kilkoma różnorodnymi zjawiskami, z których za najważniejsze i najbardziej typowe należy uznać powstawanie nowych zwyczajów. Zwyczaj czy obrzęd jest przecież naturalnym podglebieniem, na którym wyrasta zupełnie nowy tekst, jest potencjalną sytuacją folklorotwórczą. Narzuca się zatem pytanie: — Czy w Polsce zupełnie współczesnej są takie nowe zwyczaje, w ramach których doszło do ujawnienia oryginalnych tekstów ludowych? Odpowiedź na to pytanie jest prosta i absolutnie twierdząca. Aby nie przedłużać egzemplifikacji odwołam się do dwu zróżnicowanych pod względem charakteru przykładów: jeden związany jest ze zwyczajami religijnymi a drugi ma wymowę świecką.

**W** pierwszym wypadku mam na myśli zwyczaj związany z nawiedzaniem kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest to przykład jak najbardziej współczesny, bo aktualnie trwający. Ta rodzinna uroczystość otrzymała dosyć bogatą oprawę. Instytut Prymasowski Ślubów Narodu wydał specjalne na tę okazję wydawnictwo *Matka Boża nawiedza naszą rodzinę* (Warszawa 1987), które w zamierzeniach autorów ma spełniać rolę instrukcji obchodów uroczystości. Tymczasem praktyka (szczególnie na terenach wiejskich) zrodziła obszerny, zróżnicowany i daleko odbiegający od „urzędowego” projektu repertuar tak zwanych „pieśni za obrazem”. Jego integralnym elementem są na przykład pieśni o papieżu Polaku Janie Pawle II. Oto jedna z nich śpiewana w Uhrusku i okolicach — ale nie tylko tam (dokumentacja z 1989 r.):

1. *Jak szczęśliwa Polska cała,  
że papieża powitała,  
Twoja wizyta jest nam droga,  
Tyś wybraniec Pana Boga.  
Ref. Ojciec Święty, ojciec kochany,  
wspomagaj rodaków  
swoimi modłami.*

2. *Gdy z wizytą przyjechałeś,  
Polską ziemię calowałeś,  
bo ta ziemia jest Ci droga,  
tu chwaliłeś Pana Boga.  
Ref.*

3. *W Watykanie słońce świeci,  
tu w ojczyźnie Twoje dzieci.*



wszyscy są dla Ciebie znani,  
wszyscy przez Ciebie kochani.

Ref.

4. *Przyjechałeś w Polskie progi,  
witały Cię nasze drogi.*

*Twa wizyta jest nam miła,  
Polska ziemia Cię karmiła.*

Ref.

5. *Tyś najmiłszy jest na świecie,  
zna Cię każde polskie dziecię  
i swe rączki w górę wznoszą,  
o Twe zdrowie Boga proszą.*

Ref.

6. *Gdy po kraju objeżdżałeś,  
groby zmarłych odwiedzałeś,  
holdy wciąż do Boga wznosisz,  
o zbawienie dla nich prosisz.*

Ref.

7. *Kiedy z Polski odejżdżałeś,  
ziemię naszą całowałeś,  
bo ta ziemia jest Ci miła,  
ona Ciebie wykarmiła.*

Ref.

Repertuar „obrazowy” obejmuje różne pieśni, wiersze i modlitwy na powitanie, przyjęcie, adorowanie i pożegnanie obrazu (co szczegółowiej chciałbym omówić na innym miejscu). Tutaj jedynie wspomnę, że obrazowi często towarzyszą także specjalne zeszyty, do których przyjmujący wpisują podziękowania za odwiedziny, prośby o i za opiekę. Forma tych wpisów jest różnorodna. Są to teksty (fragmenty) pieśni kościelnych, wierszy znanych autorów tematycznie związanych z osobą Matki Bożej, ale jest tutaj i specjalna, własna (tj. wpisujących) twórczość okolicznościowa. Oto wybrane przykłady (Lublin 1989 r.):

„Przyjmujemy Cię Matko Boska Częstochowska,  
bo w tym obrazie jest Pan Jezus i Matka Boska.  
Witaj obrazie Święty Wędrowcze,  
który wędrujesz przez świat i wszystkie krainy,  
a do nas przychodzisz, do naszej rodziny.  
Dzisiaj przychodzisz, jutro odejdziesz  
i szczęście zostawisz,  
a przez modlitwę pewnie nas zbawisz.”

„Matko Częstochowska,  
Prosimy Cię, żebyś się nami opiekowała  
i od różnych nieszczęść nas ocalała.  
Maryjo, Tyś z Jasnej Góry stynąca cudami,  
Matko Częstochowska opiekuj się nami”.

Wiele nowych tekstów, przy znacznie zmienionych zwyczajach, obserwuje się we współczesnym zawadzie żołnierskim. Folklor zaczyna się tu właściwie od poziomu językowego. W samym bowiem języku, ekspresywniej gwarze, żargonie żołnierskim odzwierciedla się życie koszarowe, stosunki międzyludzkie itp. Dowodem na to może być system (w sensie całościowego ujęcia) nazw przedstawiających hierarchiczną strukturę żołnierskiej służby zasadniczej:

- **kot**: młody żołnierz do pierwszego półrocza służby,
- **ogon**: żołnierz do kolejnego półrocza służby,
- **wicek** lub **stary**: po roku służby,
- **dziadek**: ostatnie pół roku służby,
- **rezerwista**: na 150 dni przed wyjściem,
- **cywil**: miesiąc przed wyjściem.

Inne, mniej znane przykłady współczesnych żołnierskich tekstów o charakterze folklorystycznym to liczne wiersze — rymowanki. Najwięcej ich wiąże się z „obcinaniem fali”, a więc kolejnych (od 150 począwszy) dni jakie dzielą żołnierza do wyjścia do cywila. Na każdy z tych dni przypada jakiś wierszyk, który zapisuje się w kalendarzach. Oto przykładowe, najczęściej dwuwersowe rymowanki z początkowego okresu „obcinania fali”:

1. *Przy zerwaniu pierwszej blachy,  
nie zapomnij wypić flachy.*
2. *Sto pięćdziesiąt to nie trzysta,  
to prawdziwy rezerwista.*
3. *Wielki ciężar z metra zdjęty,  
to centymetr rozpoczęty.*
4. *Trzeba mieć stalowe nerwy,  
by doczekać się rezerwy.*
5. *Nie myśl kocie o rezerwie,  
co ci cyfra łeb rozerwie.*
6. *Co tam służby i rozkazy,  
mnie się cywil tylko marzy.*
7. *Niech kociarstwo zapamięta,  
że rezerwa to rzecz święta. itd.*

I jeszcze kilka przykładów związanych z końcowymi dniami służby:

1. *Gdy ostatnia cyfra zniknie,  
to nam żaden trep nie fiknie.*
2. *Mama liczy na godziny,  
a wy cieszcie się dziewczyny.*
3. *Jadłem śledzie, jadłem kasze,  
lecz pierdole wojsko wasze.*
4. *Piękna panna to blondynka,  
piękna cyfra to jedynka.*
5. *Dziś ministra rozkaz piny  
ubrać wojsko w ciuch cywilny.*
6. *Dziś nie mogę w to uwierzyć,  
że to wszystko można przeżyć.*
7. *Do cywila iść już trzeba,  
by zostawić kotom chleba.*

W ostatnich latach w wojsku rozpowszechniły się też zwyczaj wysyłania stereotypowych i wielokrotnie powielanych wierszowanych życzeń świątecznych, a przede wszystkim zaproszeń na przysięgę. Oto dwa takie przykłady:

*Minął miesiąc pełen wrażeń,  
jestem w wojsku małym stażem,  
wnet nadchodzi ten dzień wielki,  
wkrótce stanę do przysięgi,  
będę składał ślubowanie,  
z chęcią zapraszam na nie.*

*Przyjedź mamo na przysięgę,  
przyjedź, zobacz swą potęgę.  
Niech przyjedzie też i tata,  
niech przypomni młode lata.*

W różnych środowiskach społeczno-zawodowych nowe teksty powstają i rozpowszechniają się również poza kontekstem zwyczajowym. Twórczość folklorystyczna reaguje na różne ważne tematy i problemy życia codziennego i przemian cywilizacyjnych. Na wsi, na przykład, do takich zagadnień, które znalazły odbicie w obiegowej twórczości należy pijaństwo i starość rodziców, których dzieci przeniosły się do miasta. Z końcem lat siedemdziesiątych notowałem satyryczny wierszyk (Bychawka, woj. lubelskie, 1977 r.) o inci-



picie Związi z gospodarstwa Kasia, Jaś i Władek. Kończy się on w sposób następujący:

*Sprzedal dziadek świnkę, nie ujrzał kielbasy,  
wszystko w mieście zjedli siedzące grubasy.  
Duży brzuch ma Jasio, siły nabral Władek,  
Kasienka rumieńców, z głodu umarł dziadek.  
Pogrzeb był ucieszny, podzielono spadek,  
wszyscy coś dostali, dostał nawet dziadek.  
Był to Jaś, dom Kasia, pole dostał Władek,  
a łopatą w dupę od grabarza dziadek.  
Co będziecie jedli teraz urzędnicy,  
już nie będzie dziadek mógł kosić pszenicy!*

Wierszyk ten czytany był na weselach (Bychawka) ale znany jest szerzej dzięki prasie ówczesnych lat. W innej wersji notuje go także F. Kotula (zob. *U źródeł*, Rzeszów 1983, s. 100—101). Tego typu utworów jest znacznie więcej. Dla przykładu odwołam się jeszcze do tekstu śpiewanego, który nagrałem 7 lutego 1979 r. w Majdanie Neprskim (woj. zamojskie):

1. (: *Oj, laboga, co się dzieje, :*)  
(: *młodzież do miasteczka wieje, :*)
2. (: *Oj, laboga, co to będzie, :*)  
(: *kto na roli robić będzie, :*)
3. (: *Młodzi do miast uciekają, :*)  
(: *starzy na roli zostają, :*)
4. (: *Syn taksówkę se kupuje, :*)  
(: *stary na raty pracuje, :*)
5. (: *Córka na studiach zostaje, :*)  
(: *wkrótce za mąż się wydaje, :*)
6. (: *Jak dzieciątko na świat przyjdzie, :*)  
(: *kto go w mieście chował będzie, :*)
7. (: *Weź je, mamus, i wychowaj, :*)  
(: *bo ja muszę tu pracować, :*)
8. (: *Będo żniwa to pomożym, :*)  
(: *a jak żniwa, to nad morzem, :*)
9. (: *A po żniwach przyjeżdżają, :*)  
(: *i do chlewa zaglądają, :*)
10. (: *My na święta przyjedziemy, :*)  
(: *wszystkie szynki zabierzemy, :*)
11. (: *A ty stary, odwieź zięcia, :*)  
(: *bo wałowa jest za ciężka, :*)

O bok tematów „poważnych” w tekstach folkloru współczesnego odnajdujemy odniesienia do tematów „lżejszych”, traktowanych z przymrużeniem oka. Celują w tym dzieci, tworząc zabawne i tematycznie aktualizowane wyliczanki (rejestrowała je D. Simonides w książce *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Warszawa — Wrocław 1976) i pastiszowe stylizacje piosenek, np. z filmu *Akademia Pana Kleksa*. Swego czasu (1985 r.) częstym pretekstem do tego typu twórczości stawał się brazylijski serial i jego główni bohaterowie:

*Wy nie wiecie a ja wiem,  
że Izaura kocha się  
w takim jednym z pierwszej „a”,  
co na imię Tobiasz ma.*

Był to przykład z repertuaru ucznia drugiej klasy szkoły podstawowej. Ale i starsze dzieci z dużym upodobaniem tworzyły i reprodukowały teksty na podobne tematy w rodzaju:

*A Leoncio wielki cham,  
miał pół litra, wypił sam,  
teraz sobie smacznie śpi  
i Izaura mu się śni.*

Z kolei dorośli, jak to często bywało i wcześniej — przypomnę chociażby cykl związany z „małym fiatem”, dosłownie wyzywali się w kawałach o Izaurze. Oto jeden z listy przykładów, ujęty w formę krótkiego dialogu:

— *Kto wyzwolił Izaurę?*  
— *Armia Czerwona!*

Znamienną cechą rozwoju współczesnego folkloru jest także poszerzenie zakresu gatunkowego tekstów. Do głosu w szczególności dochodzą te gatunki, które związane są z pismem i drukiem. I nie chodzi tu o takie sytuacje, kiedy zapis staje się sprawą techniczną, ułatwiającą przechowanie w pamięci — czemu służą różne zeszyty, a wcześniej tzw. druki ulotne. Chodzi mi tu przede wszystkim o takie gatunki jak napisy: nagrobne (dokładniej opisywał je J. Kolbuszewski w pracy *Wiersze z cmentarza*, Wrocław 1985), na drzewach, w karczmach, na broni itp. (por. J. Bystroń: *Tematy, które mi odradzano*, Warszawa 1980, s. 109—171) oraz mniej czy zupełnie dotąd nie dokumentowane — napisy na murach, ławkach szkolnych czy studenckich, w szaletach publicznych i transparentach manifestujących grup; a także wpisy: do wyłożonych ksiąg pamiątkowych na wystawach, wpisy do pamiętników, wspomniane wcześniej wpisy intencji do zeszytów towarzyszących obrazowi Matki Boskiej itd. Tego typu teksty z pismem są związane jakby intencjonalnie, na co wskazują same nazwy tych gatunków. Przykłady w rodzaju:

*Wszyscy chodzą w kapeluszach,  
a ja — w szkolnej czapce,  
oni się wpisują w środku,  
ja zaś — na ostatniej kartce.*

(Nałęczów 1969 r.)

*Gdy opuścisz szkolne mury,  
pójdziesz już w daleki świat,  
niech ci kartka ta przypomni  
koleżankę z dawnych lat.*

(Pożóg 1973 r.)

Z samej definicji tych zjawisk kulturowych nie mogą istnieć poza pisemnym utrwaleniem. Ich rola społeczna wzrasta. Będą więc musiały w niedalekiej przyszłości dogłębniej zainteresować i badaczy kultury.

Wes współczesnej prozie ludowej, oprócz wspomnianych kawałów, innym rodzajem tekstów, które mają bardzo żywotny charakter są wspomnienia. Da się tu wyróżnić dwa podstawowe nurty. Pierwszym są relacje z życia (np. z okresu okupacji) tak częste w różnych wydawnictwach (na temat folklorystyki tego typu przekazów zob. D. Czubala: *Opowieści z życia. Z badań nad folklorem współczesnym*, Katowice 1985 r.; R. Sulima: *Dokument i literatura*, Warszawa 1980 i inne). Ale obserwuje się także zjawisko powstawania specjalnego rodzaju wspomnień o dawnych obrzędach i zwyczajach. Wspomnień o swoistej strukturze, z zastosowaniem różnych kodów (język, muzyka, gest). Jest to rodzaj spektaklu jednego aktora. Przykładem takiego wspomnienia (reprodukowanego przez tego samego informatora w różnych okolicznościach) jest „wyobraźnia dźwiękowa” wesela jaką przedstawia Józef Radej z Załawcza pod Turobinem (fragmenty dokumentacji tego seansu wykonawczego zob. *O zbieraniu i wydawaniu tekstów folkloru* oprac. J. Adamowski i J. Bartmiński, „Literatura Ludowa” 1979, nr 1—3, s. 6—8). Drugi bardzo podobny do



poprzedniego przykład udratyzowanej i uteatralizowanej relacji z wesela spotkałem (a można powiedzieć oglądałem) w wykonaniu Jana Kulasa z Jankowa Zalesnego w trakcie poznańskich przesłuchań Komisji STL-u ds. naboru członków (28.11.1984 r.). Ten w jednej osobie śpiewak, skrzypek i aktor potrafił bardzo udanie przekazać wrażenie skomplikowanego i wielotworzywowego widowiska, jakim jest dawny obrzęd weselny.

W jednym i ogólnym w założeniu szkicu nie sposób przedstawić całokształtu problematyki folkloru współczesnego. Na tym miejscu chcieliśmy jedynie zwrócić uwagę na kilka spraw.

1. Odwołując się do różnych przykładów dokumentowaliśmy fakt, że współcześnie powstają nowe teksty i uzyskują ponadjednostkowy, reprodukowalny obieg.

2. Zwracaliśmy także uwagę na niektóre charakterys-

tyczne motywacje związane z tworzeniem i funkcjonowaniem bezwzględnie nowych tekstów. Do takich (m.in.) należą:

a) ujawnianie się nowych i przeobrażanie się dawnych zwyczajów i obrzędów;

b) potrzeba odzwierciedlenia i wyrażenia własnej postawy wobec ważnej dla różnych środowisk problematyki życia codziennego, przemian ogólnocywilizacyjnych itp.;

c) aktywizacja innych (niż tylko tradycyjnie ludowe) środowisk w tworzeniu folkloru różnych grup (np. społeczno-zawodowych, wiekowych itp.);

d) rola wspomnień z dawnych lat jako czynnik folklorotwórczy;

e) wpływ pisma na powstanie całego szeregu gatunku tekstów reprodukowalnych;

f) przewaga funkcji ludycznych i ekspresywnych,

## Elżbieta Skorupska

### Nadzieja

O świecie  
rodzi się nadzieja  
w kroplach rosy  
utkanych blaskiem  
w srebro nowego dnia  
Słońce wabi życie  
na pokuszenie  
rozwijając  
brzemienne kwiaty jabłoni  
Wiatr  
jak siewca  
z ziarnem przy piersi  
w ziemię rzuca  
nowe istnienie  
Jaskółki  
zaczęły budować  
swój dom od nowa  
— jak my

\*

\* \*

Jest takie miejsce,  
gdzie świat ma cztery kąty ojcowej chałupy.  
Gdzie nad rozczochranym dachem stodoły  
niebo ma kolor dojrzałych winogron  
i tak uporczywie pachnie akacja.  
Gdzie słowa nad myśl,  
a czyny od słów są mocniejsze.  
Gdzie szósty dzień tygodnia  
zapachem świeżego chleba dławii,  
a siódmy — wabi wędrowca  
do gościnnego stołu. I siedzą  
pospołu chłop i król.  
Chłopskie królowanie.  
Jest takie miejsce  
wymuskane ciepłem matczynych dłoni.  
Moje  
miejsce  
na Ziemi.

### Pod baldachimem czystego nieba

Świt w rozczłapanych butach wschodów  
rozpycha się łokciami  
przez resztki nocy.  
Świt. Świt rozchelstany drobinami snu  
— blach, z podkrążonym zorzą horyzontem.

Kogut drze się opętany,  
wypoczęty kurzy król, co rano tak samo:  
piąta, piątaaaa na zegarze.

Jednookie słoneczniki — pijane nocą  
podnoszą w górę powieki, ku słońcu.  
Pomiędzy nocą a dniem  
godziny mierzzone brzemieniem  
dojrzewającego kłosa pszenicy.

Po rosie, po rosie — żniwiarze...  
Brzuchata ciężarna maszyna sypie  
złoto pszeniczne, złoto razowe.  
— Komu, komu chleba dać...  
Nieogolone, szczeciniaste ściernisko  
zostało bezimienne.

Przy drodze pękaty stóg stoi  
jak pomnik ku chwale ziemi  
i łanu, co poległ na stole chlebem.

Wieczorem siadają przed chałupą  
zmęczeni szczęśliwi ludzie.  
W górę spojrzą przez azur akacjowych liści  
i będą marzyć o śnie spokojnym  
pod baldachimem czystego nieba.

Bezpłatny koncert świerszczy  
w antrakcie żabich arii —  
i braw nie trzeba im i owacji. Za darmo —  
wprost, tylko okno otworzyć i jest  
filharmonia letniej nocy.

Puszczyk na starym kościele  
drze się o północy: huuu, huuuu...  
— Mówią: na śmierć, na śmierć.  
Za zasłoniętymi oknami  
dziewczyny szepczą rachunek sumienia  
z rozdanych wieczorem pocałunków.



# Podlaski sennik ludowy

Sny zawsze budziły i budzą znaczne zainteresowanie ludzi.

Jako pomoc dla objaśniania różnych symboli sennych opracowano specjalne wydawnictwa, które miały i mają dosyć szeroki krąg odbiorców. Niezależnie jednak od obiegu pisanego, w tradycyjnej kulturze ludowej, wciąż istnieje sennik ustny, różniący się od pisanego sposobem doboru, konstruowania i wyjaśniania symboli sennych. Jak dotąd gatunek ten, który należy traktować jako „pierwszy” i kulturowo ważniejszy, nie doczekał się poważniejszego opracowania. Niektóre problemy sennika ludowego zostały już przez badaczy podjęte. Dotyczy to m.in. mechanizmów interpretacji snów, które omawiają w swoich pracach: Kazimierz Moszyński (*Kultura ludowa Słowian*, Kraków 1934, cz. II, z. II, s. 374—375), Henryk Biegeleisen (*U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 312—314) i Jerzy Bartmiński (*„Co się myśli, to się przyśni”*. O interpretacji snów w senniku ludowym. [W:] *„Polska Sztuka Ludowa”* XLI, 1987 nr 1—4, s. 121—123), a także podobieństw i różnic między sennikiem ustnym i pisanym (S. Niebrzegowska, *Z badań nad sennikiem ustnym. Sennik ustny a pisany*. [W:] *„Literatura Ludowa”* 1989 nr 3, s. 61—69) oraz związków między konotacjami słów a interpretacją snów w senniku lu-

dowym (S. Niebrzegowska, *Potoczne konotacje słowa a znaczenia symboliczne w senniku ludowym*. W druku w III tomie „Etnolingwistyki”).

Zbieranie materiałów do sennika ludowego w Polsce ma swoją tradycję. Na Lubelszczyźnie i Zamojszczyźnie zbierali je: J. Bartmiński, Grażyna Bączkowska, Jan Adamowski, Alicja Semczuk, a na Podlasiu, Kurpiach, Podhalu, Zamojszczyźnie, w Suwalskiem, Radomskiem, Jeleniogórskim i Wielkopolsce — autorka publikowanych niżej materiałów. Badania tego typu pozwolą — jak się wydaje — na szczegółowsze opisanie polskiego sennika ludowego, porównanie tych samych interpretacji snów w różnych częściach kraju, jak również na uchwycenie zasad interpretacji snów w senniku ustnym.

Poniżej przedstawione materiały są prezentacją tłumaczeń snów w trzech miejscowościach na Podlasiu: Repkach (gm. Repki), Sielcu (gm. Boćki) i Ulanie Majoracie (gm. Ulan Majorat). W oparciu o te materiały zostaną opracowane reguły interpretacji snów w podlaskim senniku ludowym. Tekst dotyczący takiej problematyki zostanie zamieszczony w jednym z następnych numerów „Twórczości Ludowej”.

Oto rozwiązania inicjałów i bliższe dane o informatorach, od któ-

rych pochodzą zapisane niżej objaśnienia snów:

- (AN) — Antonina Niebrzegowska, ur. 1902 r. w Sętkach, zam. Ulan Majorat.  
 (ASz) — Adela Szymczuk, ur. 1906 r. w Bodaczkach, zam. Sielc.  
 (AZ) — Aleksandra Zalewska, ur. 1921 r. w Stoku, zam. Ulan Majorat.  
 (FB) — Franciszka Bartosiak, ur. 1907 r. w Repkach, zam. Repki.  
 (HO) — Helena Olszewska, ur. 1938 r. w Sielcu, zam. Sielc.  
 (JN) — Józef Niebrzegowski, ur. 1932 r. w Ulanie Majoracie, zam. Ulan Majorat.  
 (JZ) — Jadwiga Zieleniewska, ur. 1950 r. w Bielsku, zam. Sielc.  
 (LG) — Lidia Górka, ur. 1938 r. w Szkopach, zam. Repki.  
 (MN) — Marianna Niebrzegowska, ur. 1938 r. w Woli Chomejowej, zam. Ulan Majorat.  
 (MSz) — Marian Szymczuk, ur. 1940 r. w Sielcu, zam. Sielc.  
 (SZ) — Stanisława Zieleniewska, ur. 1923 r. w Koszewie, zam. Sielc.  
 (TZ) — Teresa Zieleniewska, ur. 1955 r. w Sobótce, zam. Sielc.  
 (WO) — Władysław Olszewski, ur. 1928 r. w Sołnikach, zam. Sielc.

## INTERPRETACJE SNÓW:

**biały:** To już wiadomość też jakaś listowna. Jak białe. LG (podobnie JN); Zob. bielenie, sukienka biała, welon; Por. **bielizna**;  
**biecie:** Jak bicie i krew, to z rodziny ktoś przyjeżdża. Z krewnych. FB (podob. HO, LG); Por. **bójka**;  
**bielenie:** a) Bielenie to dobrze. [...] Bielenie na białe, to dostaniesz jakieś pismo urzędowe. JN; Bielenie, jak my sie raz przyśniło, że ja biliłam białe jizbe. [...] to przysel list do mnie. AN; b) To tak samo umarły. AZ;  
**bielizna:** Dobrze. List. AZ (podob. JN);  
**bitwa:** [...] jak ktoś rzuca kamieniami, to dobrze. [...] No bo to bitwa jest. Ktoś sie przybije. AZ;  
**bloto:** [...] błoto to juz niedobrze [...] AN (podob. AZ, HO, JN, LG); Błoto — kłótnia. FB;

**bocian:** Bocian jak się śni, to bedo zaraz chrzciny u jakiejś baby. JN;  
**bójka:** To to bójka, to juz to niedobre. FB; No to się ktoś przybije. AN (podob. AZ, JN); Por. **biecie**;  
**bułka:** [...] taka upieczona już bułka, to mówio jakiś tam, czy list, czy paczka [...] HO;  
**burza:** a) [...] to niedobrze. JN; To to mówio, że jakaś nowość [...] burza w domu. MSz (podob. HO); b) Burza to chyba dobrze. AZ;  
**buty:** To buty to to podróż. FB (podob. AN, JN); Droga. MSz;  
**bydło:** Bydło — niedobrze [...] AZ;  
**całowanie:** O to to jest całowanie... To sie wyobraża tak, jakby to jeden drugiemu coś takiego nieprzyjemnego zrobił. FB;



- ciasto:** O, jak ciasto [upieczone] się śni [...] to jest też niedobrze [...]. Będzie jakiś wydatek, będzie jakieś zmartwienie. *FB*;
- chleb:** Chleb, nie, niedobrze. [...] To jakieś swary takie. *AZ*; [**Pieczenie chleba:**] Nie, nie, też niedobrze. *AZ*;
- chorągiew czarna:** To chyba raczej niedobry sen. *LG* (podob. *HO*); [...] czarna chorągiew to [...] ciężkie przeżycie. *FB*;
- chustka:** [**Chustka czarna:**] To zmartwienie. [...] To już raczej to taki smutek. Czarne. *HO*; [**Chustka biała:**] Jak chustka biała, to dobrze. *AZ*; [**Przymierzanie chustki:**] To dostanieś list jakiś. *JN*;
- choinka:** Choinka to jest coś dobrze chyba. *JN*;
- cmentarz:** Cmentarza się boje. *LG* (podob. *AZ*); Cmentarz to coś takie jest związane z tako tęsknotą, że to człowiek tęskni może, czy myśli że się zabierze, czy to się umrze. I bez to się tamto uodbiła we śnie [...] *AN*;
- cukierki:** To dobrze. *JN*;
- Cygan:** a) Dobrze, Cygany. *AZ*; b) Ktoś oszuka. *JN*;
- czarny:** Czarny to już [sen] niedobry. *LG*; To zmartwienie. [...] To już raczej to taki smutek. *HO*;
- człowiek goly:** Też niedobrze. *HO*; Wstyd, czy jak mówią. *TZ*; To cie kto okradnie, bo jest goly... bida. *JN*;
- dach:** No to raczej, to niedobrze jak się dach zawala. *HO*;
- deska:** Niedobrze. [...] Zmarły zaraz będzie. *AZ*; Chyba deski [...] To jakby choremu, jakby zmarłemu. Może trumna. *AN* (podob. *HO*);
- deszcz:** No, deszcz, to też to ły. *FB* (podob. *AZ*);
- diabeł:** O, to już niedobrze! *WO*;
- doktor:** Ktoś zachoruje. *JN*;
- dom:** Nowy dom to niedobrze. *MN*; Dom to już nieboszczyk. *HO* (podob. *AZ*, *TZ*); Nowy dom to grób. *AZ*; Nowy dom to jest trumna. [...] Nowy dom, to ktoś umrze i będzie trumna. *JN* (podob. *FB*);
- dół:** Dół — niedobrze. *FB* (podob. *LG*, *TZ*); Jak dół się kopie, to niedobrze. *HO*;
- droga:** [**Droga z kamieniami:**] No to cierpienie. *MSz*; Równa droga, no to dobrze jest. [A wyboista] Nie. *AZ*;
- drzewo:** Jak drzew kwitnące, jakby białe, to dobrze jest, ale jak różne kolory, to tyz nie. Kwitnące? [...] A to też jest niedobrze, też jak kwitnie. *JN*;
- dziecko:** No, jak dziecko się śni, to choroba. *TZ* (podob. *HO*); Dziecko małe, to jest jakieś utrapienie. To niedobrze. *JN*; A małe dziecko, to też jakieś nieszczęście, coś zawsze w rodzinie [...] jakiś kłopot, jakieś nieporozumienie. A szczególnie jak ono jest brudne, jakieś zanieczyszczone, to to jest niedobry sen. *LG*;
- dziura:** Jak jakaś dziura w czymś, to mówio, to już jakaś dziura. Wydatek. *MSz* (podob. *HO*, *TZ*);
- gad:** To na człowieka ktoś gdzieś gada, ktoś go gryzie. *JN* (podob. *HO*);
- gęś:** a) To listy. *HO* (podob. *SZ*); b) Gęsi to ogień. *AZ*;
- gnój:** Zmartwienie jakieś. *SZ*; Nieboszczyk. *HO*; To choroba. *AZ*;
- golenie:** [...] jak się goli człowiek [...] to też jest trzeba uważać, znaczy, żeby nie był obgolony. *WO*;
- gołąb:** a) Gołąb to nowina. *MSz* (podob. *HO*); b) Gołąbie, to [...] jakiś kłopot. *AZ*;
- groch:** a) Groch to ły. *MN* (podob. *HO*, *TZ*); b) A groch to bitwa. *FB*;
- grzyby:** [...] grzyby to niedobry sen. *LG*; a) To choroba. *MN* (podob. *AZ*); b) Grzyby to jest nieprzyjemność. *AN*; c) A grzyby to grzychy *FB*; d) Grzyby to deszcz. *TZ* (podob. *HO*); [**Grzyb prawdziwy:**] No, to jak prawdziwy, to dla mnie były chłopcy. [...] to musiał przyjść ktoś z chłopców. *AZ*;
- gwiazda:** [**Gwiazda spadająca:**] To też niedobrze. *HO*;
- jagoda:** a) No to tyz niedobry [sen], taka słabość. *AN*; b) Oj, ły. *AZ* (podob. *MN*); [**Jagody czarne:**] To smutek i płacz. *HO*, *TZ*; c) [...] jakaś śmierć w najbliższym czasie w rodzinie. *LG*;
- jajko:** a) Jajko to guzy. *AZ*; b) Jajka — plotki. *LG* (podob. *FB*, *HO*, *MN*);
- Jama:** Jakies jamy [...] to też niedobrze. *SZ*;
- jaszczurka:** No, to już to chyba też niedobrze, bo [...] obmowa jakaś, gryzienie [...] *HO*;
- kaczka:** To to listy. *HO*; Coś jakieś pisma się otrzyma. *SZ*;
- kamień:** Zob. **droga z kamieniami, bitwa**;
- kartofel:** Chyba też coś niedobrego było. *JN*; Por. **ziemniaki**;
- kawaler:** Jak pannie się śni kawaler, to może przyjdzie do niej. *JN*;
- kochanie:** Jak ktoś z kimś się kocha, to już już bieda. *TZ* (podob. *SZ*);
- koń:** a) To gdzieś jakaś podróż. To gdzieś się pojedzie. *JN*; b) A jak się konie śnio, to goście. *FB*; c) U nas to się zawsze mówiło, że to już kawaler. *LG* (podob. *HO*); [**Koń czerwony:**] No to to kawaler będzie. *HO*; [**Koń biały:**] Jak biały koń to śmierć. *HO*; [**Koń tłusty:**] To dobrze jak tłusty. [...] To jakieś towarzystwo. *AZ*;
- kościół:** a) Choroba *SZ*; b) A kościół jak się widzi, bardzo dobrze. *AZ*; Kościół jak się śni z daleka, to dobrze jest, ale w środku być w kościele, to niedobrze. *JN* (podob. *AN*, *AZ*);
- koł:** O, to chytry człowiek. *MSz*;
- krew:** No to krew, to krewny się przybije. Nieraz ktoś z rodziny się daleki przybije. *AN* (podob. *AZ*, *JN*);
- krowa:** a) To jakieś utrapienie. *AZ*; b) Krowa jak się śni, to jest zawsze śmierć, ktoś umrze. *JN* (podob. *WO*); [**Krowy gonić:**] Nieboszczyk. [...] Tak, jak się goni. *HO*;
- krzyż:** A krzyż to niedobrze. *AZ* (podob. *AN*, *FB*); To będzie w domu jakiś upadek, wypadek. *JN*; Jakies krzyże będą. *SZ*;
- ksiądz:** Ksiądz jak się śni to niedobrze. *JN*; a) To jak się ksiądz śni, to pogrzeb. *FB*; b) No, bieda w rodzinie. *HO*; c) Ksiądz to jakiś grzech. *AZ*; [**Ksiądz ubrany na czarno:**] Ksiądz w carnej sukni, to kłopot w domu. *AN*; Zob. **rzeczy kościelne**;
- kura z kurczętami:** a) Jak kura z kurczętami to też do gości należą. *FB*; b) To włączy z plotkami. *MSz*; Por. **kurczęta**;
- kurczęta:** Kurczęta małe jak się śnią, to są sieroty. *JN* (podob. *AZ*); Por. **kura z kurczętami**;
- kwiat:** [...] kwiaty to dobry sen. *LG* (podob. *AZ*, *SZ*); [**Kwiaty białe:**] A jak białe kwiaty się śnią, to dobrze jest. To jakieś wesele. *JN* (podob. *AN*, *AZ*); [**Kwiaty kolorowe:**] Miesane kwiaty to so siniaki, to człowiek chory [...] *AN* (podob. *AZ*, *JN*); [**Kwiaty żółknące:**] [...] to nie, niedobrze. *AZ*;
- las:** No, droga. *HO*;
- lajno:** a) [...] nieboszczyk. *MSz*; b) Jakies przejścia. *WO*;
- łaka:** Dobrze. *HO* (podob. *WO*); [**Łaka zielona:**] Łaka zielona to jest jakaś nadzieja dobra. *JN*; [**Koszenie łąki:**] A koszenie łąki, to tyz niedobrze. *AN*;
- Matka Boska:** a) Matka Boska jak się przyśni, to zmartwienie. *ASz*; b) Matka Boska — dobrze. *AZ*;
- mirt:** No to wesele. *AN*;



- mięso:** a) Mięso to choroba. *HO* (podob. *JN, LG, WO, MSz*); b) To jakaś nieprzyjemność. *AN*; c) [...] to będzie śmierć. *FB*;
- mycie:** I [jak człowiek] myje się, może być obmyty. *WO*;
- nieci:** a) To jakieś plotki. *AZ*; b) O, niecie to też niedobre. [...] Nicie to tak obliczamy [...] kłębek tych wszystkich swoich dolegliwości. *FB*;
- ogień:** a) Ogień to złodziej. *AZ* (podob. *AN, JN, LG*); b) Klótnia. *TZ* (podob. *HO, FB*); Por. **pożar**;
- owoce ciemne:** Takie ciemne owoce [...] to jest niedobry sen. *LG*; Zob. **jąгода, porzeczką, śliwka, węgierka, wiśnia**;
- panna młoda:** To będzie wódka dzieś, bo wesele jest. *JN*;
- papier:** No to dobrze jest. *AZ*;
- piasek:** [...] piasek przezroczysty, biały, to jest nowina. *MSz*;
- pieczenie:** Zob. **bulka, pieróg**;
- pieróg:** [...] pieróg taki upieczony [...] to list będzie. *HO*;
- pierścionek:** To wesele gdzieś będzie u sąsiada. *JN*;
- pies:** Dobry człowiek. *MSz*; [**Pies lagodny:**] A jak lagodny, to chyba przyjaciel. *LG*; A jak normalnie pies się śni, sie lasi [...] no to jest przyjaciel. *MSz*; [**Pies zły:**] a) Jak jest bardzo zły [...] to już jakiś wróg. *LG*; b) Oj, psy tak jak tam dziamolo, to ktoś wyje. *AZ* (podob. *HO, WO*); [**Pies czarny:**] Jak czarny pies to milicja. *MSz, WO*;
- pijak:** Pijak? — To będzie wódka. *JN*;
- placz:** Dobrze. To się będzie śmiać (podob. *JN, TZ, HO*);
- plótno:** Dobrze. *AZ*;
- pocalunek:** To zdrada. *AZ, MN*;
- pociąg:** Jakaś daleka droga. *TZ*;
- podeszwa:** [...] jak się odrywa [podeszwa], już coś, to „dziura”. *HO* (podob. *WO*);
- pole:** Niedobrze. *AN* (podob. *JN*); a) No, oranie pola to też należące do choroby. *FB*; b) Umarły grozi. *AZ*;
- porzeczką czarna:** To smutek i płacz. *HO, TZ*;
- pościel:** Dobrze. *AZ*; To już nowina, list. *TZ* (podob. *AN*);
- pożar:** Złodziej. *JN*; Por. **ogień**;
- pranie:** Pranie to jakoś, jajka — plotki, pranie to jedno. *AN*;
- przepsać:** To coś niedobrze jest, to coś dzieś upadnie. *JN* (podob. *AZ*);
- prześcieradło:** Dobrze. *AZ*; To już nowina, list. *TZ*;
- pszczola:** a) Pszczoły to pożar. *MSz*; b) Psoły to nowy załobnik. *AN*;
- ptak:** To się gdzieś polecą. *JN*;
- rower:** Jak rower się śni, to jest niedobrze. [...] Zona zdradza. *MSz*;
- różaniec:** A różaniec — dobrze. *AZ*;
- ryba:** a) Ryby to choroba. *MSz*; b) [...] ryby to raczej jakby deszcz. b) O, ryby, to pieniądze. *AZ* (podob. *JN*); [**Ryby żywe:**] Ryby so żywe, po wodzie latają, to pieniądze [...] *AN*; [**Ryby nieżywe:**] [...] ryby takie porozdzierane, już takie nieżywe, takie nie wiadomo co, to jest strata pieniędzy *AN*;
- rzeczy kościelne:** Przeważnie rzeczy kościelne, czy ksiądz, to jest zmartwienie. *MSz*;
- samochód:** Jakaś daleka droga. *TZ* (podob. *HO*);
- samolot:** a) To jakaś nowość. *WO*; b) Droga. *HO* (podob. *WO*);
- siano:** a) Siano — niedobrze. *MN* (podob. *AZ*); Siano to już zmartwienie, Siano — łyż. *TZ*; b) Siano suche, to nie jest zły sen. *AN*;
- słoma:** Słoma to niedobrze. *AZ*; Słoma to klótnia. *JN* (podob. *AN, MN*);
- słońce:** Dobrze. *AZ*;
- spadanie z góry:** To niedobrze. To spadniesz [...] ze stanowiska. *JN*;
- strzał:** A strzał to nowina. *JN* (podob. *AN, HO*); No, mówiono, że nowina, no, ale u mnie zawsze to jest niedobra nowina. *LG*;
- studnia:** Oj, studnia też źle. *HO* (podob. *AZ*); Jak się w nią wpadnie, to już źle [...]. *WO*;
- suknia:** [**Suknia biała:**] Na dobre. *LG*; Pocieszenie. Albo jakiś list nadejdzie. [...] jakieś słowo pocieszające albo coś. *FB*; [**Suknia czarna:**] To zmartwienie. [...] To raczej to taki smutek. Czarne. *HO*;
- śliwka:** Śliwka to niedobrze [...] *AZ* (podob. *TZ*); Śliwki [...] też niedobrze. Że to już jakaś śmierć w najbliższym czasie w rodzinie. *LG*;
- śnieg:** No to śnieg, to się otrzyma jakieś [...] pismo białe. *AN*;
- świeca:** Świeca jak się śni, to ktoś umrze. *JN*;
- świnia:** a) Świnie to goście. *SZ* (podob. *LG, TZ, MN*); b) A jak świnie to [...] takie nieprzyjemne to coś. *FB*; c) Mnie jak się świnia śni, to gdzieś się upije. To jest wódka. *JN*;
- taniec:** Oj, taniec — niedobry sen. *LG* (podob. *HO*); a) Taniec — choroba *MN* (podob. *AZ, JN*); b) Taniec to może być jakaś rozróżba w domu. *AN*;
- teść zmarły:** Nieprzyjemność. *JN*;
- trawa:** [**Trawa zielona:**] a) Zielona trawa — bardzo niedobrze. *AN*; b) Dobrze. *HO* (podob. *AZ, WO*); [**Trawa sucha:**] Jak sucha to źle. *WO*;
- trumna:** a) Trumna to kto umrze. *JN* (podob. *AZ*); b) [...] trumna się śni to paczka. *WO*;
- umarły:** [...] umarły jak się śni to będzie desc padał. *JN*; Umarły jak wstaje [...] Niedobrze, bo jakaś bida wstaje. *MN* (podob. *LG*); Por. **zmarły**;
- wąż:** To na człowieka ktoś gdzieś gada, ktoś go gryzie. *JN* (podob. *HO*);
- welon:** No, biały welon to dobrze. *AZ*; Zob. **biały**;
- wesele:** To smutek. *AS*; To już jakieś nieszczęście. *LG*; To ktoś umrze. *TZ*;
- węgierka:** Węgierki to choroba. *AN*;
- wiśnia:** Wiśnie [...] to jest niedobry sen. *LG* (podob. *AZ*);
- włosy:** Dobry [sen] włosy jak się śni. *AZ*; [**Włosy krótkie:**] Krótkie nie [‘niedobrze’] podobno. *AZ*; [**Włosy długie:**] Długie — zmartwienie. *FB*; [**Podcinanie włosów:**] Ktoś podcina. W pieniądzech może, czy w czym. *HO* (podob. *WO*);
- woda:** [**Woda czysta:**] Czysta woda — dobry sen. *LG* (podob. *AZ, JN, FB, AN*); Jak czysta woda to czysta mowa [...] *HO*; [**Woda brudna:**] A jak brudna to jest niedobry sen. *LG*; Brudna — niedobrze, nieprzyjemność. *JN*; Obmowa. *HO*;
- wojna:** a) No, wojna dobrze [...] *AZ*; Wojna? — To się ktoś przybija. *JN*; b) Wojna jak się śni, żołnierze, to czasy niespokojne. *FB*;
- wojsko:** a) Wojsko [...] to niedobrze. *FB*; b) [...] wojsko dobrze. *AZ*;
- wódka:** To będzie jakieś towarzystwo. *JN*; [**Wódka czysta:**] Wódka czysta — dobrze. *AZ*; [**Wódka kolorowa:**] Nienawieść. *AZ*;
- wszy:** a) A wszy to już bieda. *HO* (podob. *TZ*); b) Wszy — pieniądze. *MSz* (podob. *AZ, LG, FB*); Wszy to wydatek, to się rozłazi i rozłazi *JN*;
- zabity:** To jakaś bida wstanie. *JN*; Zob. **zmarły**;
- zagon:** Nie, zagony niedobrze. *AZ*;



**zarost:** Dobrze. A jak zarost śni się, zarasta, jako obrośnie. *WO*;  
**zab:** a) A jak zab [wypada] to umarły. *MSz* (podob. *AN, ASz, FB, HO, JN, TZ*); b) Upadek jakiś, czy coś w gospodarstwie. *WO*;  
**ziemia:** Ziemia to niedobrze. *AN* (podob. *WO*); Ziemia czarna [...] To wszystko śmierć, pogrzeb. *FB* (podob. *AZ*);  
**ziemniaki:** To jakaś urzędowa sprawa. *JN*; [**Kopanie ziemniaków:**] No to to na roli, to chyba nie [niedobrze]. *AZ*; Por. **kartofel**;

**zielony:** [...] jak coś zielone, ładne, no to mówio, że jest dobry sen wtedy. *LG*;  
**zmarły:** No to jest bardzo niedobrze. [...] To jest kłopot. *AN* (podob. *AZ, TZ*); [**Zmarły wstaje:**] A to bieda wstaje. *FB*; [**Całowanie się ze zmarłym:**] A jak zmarły całuje [...] Zęby bedo boleć. *WO*;  
**żołnierz:** a) No to żołnierz to dobrze. *AZ*; b) Wojna jak się śni, żołnierze to czasy niespokojne. *FB*;  
**żyjący człowiek:** To jeszcze nie wiadomo. Trzeba czekać, żeby się wyjawilo. *TZ*;

## OPOWIEŚCI O SNACH:

### „Głęboki rów”

„[...] mie się śnił rów [...] taki był długości stąd od mojego domu i przez sąsiedzki dóm i tam jeszcze do jednego domu. Taki duży rów. I ja tak nad tem rowem stoje i mówie [...] jakież ten rów głęboki. A jeden przejeżdżał człowiek i mówi tak:

— Niech pani się nie nachiła, bo może upaść. [...] To było trzy dni przed śmiercią męża. [...] Tak się mie to przyśniło. Już ten rów się mie uodkrył.” *FB*;

### „List od kawalera”

„Moja siostra jak była jeszcze panną, to taki kawaler do niej przyjeżdżał. Dzień tam aż od Dzierzb. No, ale ona tam nie miała ochoty za niego wychodzić. Myszmy tam raz byli na odpuscie, ja wtedy po raz pierwszy jego widziałam. No, po tym odpuscie za jakiś czas, rano [...] śni mi się tak. [...] Ojciec przychodzi z mlyna i daje mi list. Czytam ja ten list, a w tym liście on prosi mnie, żebym ja się do tej siostry wstawiła za nim, żeby on się z siostrą mógł ożenić. [...] Tylko wstałam, coś tam w kuchni zrobiłam, patrze ojciec leci do domu i w ręce trzyma list. [...] On wchodzi i mówi tak:

— A cóż to za kawaler do ciebie list napisał?

A ja mówie:

— O Boże! Przecież mnie się dopiero to śniło. Ale jeszcze nie mam tego listu w ręku i mówie tak:

— Mnie się dopiero przed chwilą śniło, że ja dostałam list z Dzierzb od kawalera.

A on mówi:

— No, właśnie! Z Dzierzb!” *LG*;

### „Dwa kłoc drewna”

„[...] mnie się przyśniło, że tak. Zajechałem ja do lasu i takie dwa [...] kawałki [...], drewna tego leżo, znaczy, że to takie grube, nie tam drobne. Jeden krótszy, o! I cieńszy. Drugi grubszy i dłuższy. Ja to się popatrzyłem, tak se myślę. Tego grubszego dłuższego ja sam nie włoże na wóz, a ten krótszy [...] i cieńszy, to ja włoże. Ja ten krótszy włożył na wóz i powioz do domu. [...] Po jakimś miesiącu czasu, żona pojechała do szpitala z porodem. Minęło trzy dni po porodzie, dziecko w szpitalu zmarło. I ja pojechałem, dziecko te wziołem, a żona została w szpitalu”. *WO*;

### „Bóg zesłał przestrożę”

„Tak się mnie [...] śnił krzyż, że jakby ten krzyż płynął z mojej parafii, ze Szkopów. Do nas [do Repek]. [...] I ja tak się przebudziłam [...] Skund ten krzyż? [...] Ale później, ten krzyż to mie się tak wykrył. Naprawdę krzyż. Najpierwsze zachorowała mie córka. Umarła. Miała trzy i pół roku. [...] No i [...] zacełam chorować [...] Bóg mie zesłał przestrożę. I ten krzyż idzie do mnie i przyszed.” *FB*;

JÓZEF CHOJNACKI

ANIELA ŚWIERK

STANISŁAWA PLEWIŃSKA

#### Mój czas

Coraz rzadziej  
 staję przed lustrem.  
 Tyle jesiennej orki  
 na mojej twarzy  
 i taka mgła w oczach,  
 jakby westchnęło pole.  
 Mój czas galopuje  
 po kwitnących wrzosowiskach  
 rozsypując liście.  
 Odwracam lustro.  
 Za oknem  
 śmieją się dzieci.  
 Świat ciągle jest młody.

#### Na progu

Już dawno spostrzegłam  
 Ze gubię komórki  
 Co oknem na świat mi były  
 Szarzysta usiadła na progu  
 Śmiech zamarał  
 Na zbiegających listkach  
 Więc idę  
 Jak wszyscy  
 Niemocą pędzeni  
 Do kreski  
 Do jutra  
 Do nici  
 Co prądka zerwie zmęczona

#### Mój dom

Mój dom wapnem malowany,  
 wiosna zielenią go otacza,  
 mały ogródek kolorowy,  
 to mój dom pełen krzyku.  
 Switem zostaje samotny  
 na parę godzin ciszy,  
 wieczorem znów żyć zaczyna  
 śmiechem i głosem muzyki.  
 I noc na krótko otula  
 nasze gniazdko dojrzale,  
 piękne wyrosły nam kwiaty,  
 będzie owoc wspaniały.



# Ludowe krzyże żelazne na Lubelszczyźnie

**K**rzyż — znak symboliczny, znany w większości kultur od najdawniejszych czasów; od ukrzyżowania Jezusa Chrystusa symbol wiary chrześcijańskiej i przedmiot kultu religijnego<sup>1</sup>.

Wśród licznych wyrobów wykonywanych przez wiejskich i maomiasteczkowych kowali krzyże zajmowały specjalne miejsce, jako niemal jedyne przedmioty sztuki kowalskiej związane z kultem. Umieszczane były na szczytach kapliczek przydrożnych (drewnianych i murowanych), krzyży drewnianych

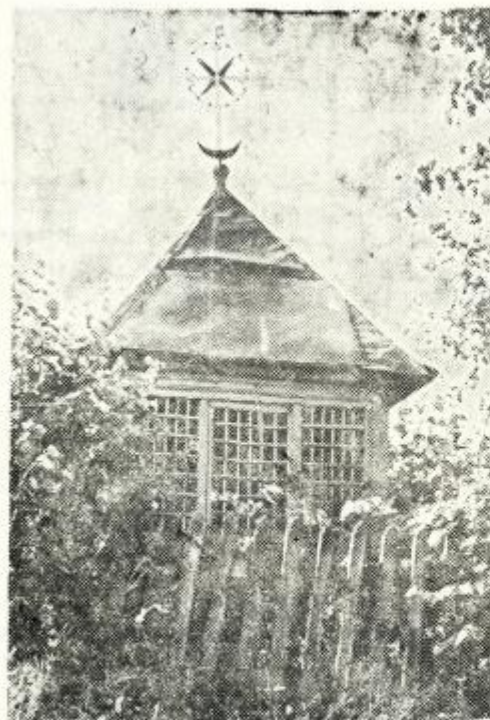
(przydrożnych i cmentarnych) oraz kościołów i cerkwi. Na terenach między Wisłą i Bugiem wspomniane budowle sakralne były nieodłączną częścią krajobrazu, a żelazne krzyże występowały tutaj w dużej różnorodności.

Przedstawiając krzyże żelazne należy mieć na uwadze fakt, iż należą one dzisiaj do ostatnich, autentycznych akcentów ludowego kowalstwa artystycznego występującego na Lubelszczyźnie.

Na omawianym obszarze spotykamy cztery zasadnicze typy krzy-

ży: lacińskie, lotaryńskie, prawosławne i wieloramienne (na cztery strony świata). Wykonane są z żelaznego pręta, płaskownika lub grubej blachy, techniką zgrzewania, kucia lub nitowania. Ich wielkość waha się w granicach: wysokość 30—90 cm, rozpiętość ramion 20—50 cm i zależy jedynie od rodzaju budowli, na której są umieszczane.

Krzyże lacińskie występują na całej Lubelszczyźnie najczęściej. Możemy tu wyróżnić aż pięć odmian: krzyże bez promieni, krzyże z promieniami, z promieniami i kogu-



Kapliczka z krzyżem z 1868 r.,  
Wólka Rokicka, woj. lubelskie  
Fot. Jan Urbanowicz



Krzyż przydrożny,  
Szpica, woj. lubelskie  
Fot. Alfred Gauda



Kapliczka przydrożna z 1868 r.,  
Zawieprzyce, woj. lubelskie  
Fot. Janusz Święży



tem, krzyże z półksiężcem i krzyże różne. Główna ich konstrukcja składa się z dwóch ramion, z których pionowe ramię jest dłuższe niż poprzeczne.

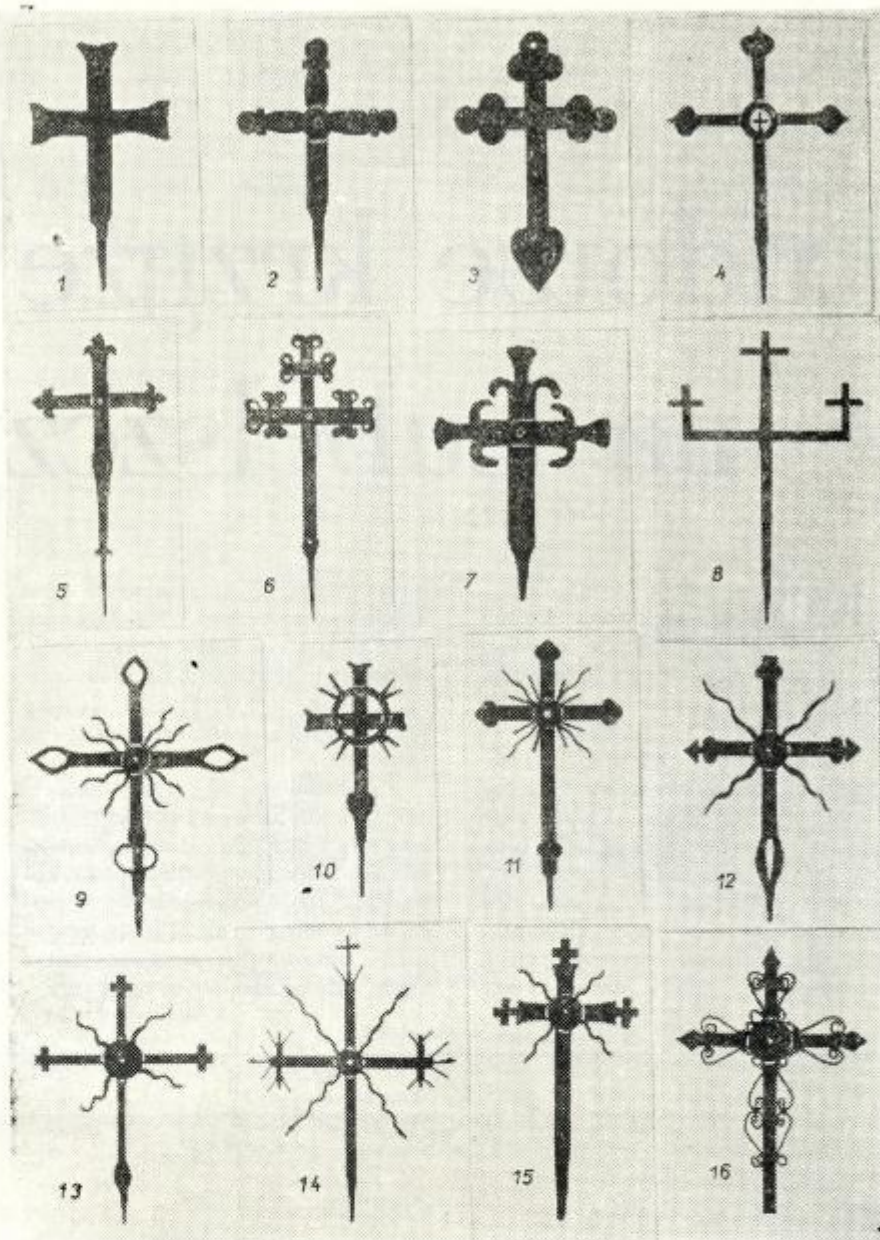
Wśród krzyży bez promieni wyróżniamy odmiany płaskie lub konturowe, o dość prostej konstrukcji, posiadającej jednak wiele walorów artystycznych. Dodanie promieni w widoczny sposób wpłynęło na poprawę ostatecznego efektu artystycznego. Promienie mogą być pojedyncze, podwójne, potrójne lub poczwórne, proste lub faliste, krótkie lub długie, niekiedy na długość podstawowych ramion. Zależało to jedynie od pomysłowości kowala.

Krzyże z promieniami i kogutem nie należą do szeroko rozpowszechnionych na Lubelszczyźnie. Blaszana sylwetkę koguta lub stylizowanego ptaka umieszczano na szczycie krzyża na stałe lub ruchomo, przez co pełnił on funkcję wiatrowskazu. Według Romana Reinfussa „kogut miał przypominać wiernym postępek Piotra, apostoła, który według opowieści biblijnej, zanim kur zapiał trzykrotnie, zaparł się swego mistrza”<sup>2</sup>.

Na terenach wschodniej i południowej Lubelszczyzny występują krzyże z półksiężcem, co należy wiązać z zamieszkiwaniem na tych obszarach ludności wyznania grecko-katolickiego lub prawosławnego. Sam motyw półksiężyca ma symboliczne znaczenie: oznacza zwycięstwo chrześcijaństwa nad pogaństwem. Znak półksiężyca spotyka się na różnych odmianach krzyży łacińskich, w tym na ażurowych, które rozpowszechnione są w okolicach Janowa Lubelskiego. Między Lublinem i Łęczną krzyże z półksiężcem posiadają w środku dodatkowy element w formie aureoli z gwiazdkami na otoku, przypominającej koronę cierniową a niekiedy monstrancję.

Niektóre krzyże łacińskie posiadają inne symbole chrześcijańskie, jak napisy „IHS”<sup>3</sup>, „INRI”<sup>4</sup>, „MARIA” lub atrybuty męki Chrystusa, w postaci drabiny, młotka i obcęgow. Tylko na kilku krzyżach umieszczono postać Chrystusa Ukrzyżowanego wykutego z żelaza. Był to jednak efekt konkursu na kowalstwo artystyczne regionu lubelskiego.

Krzyże lotaryńskie składają się z dwóch równoległych ra-



TABLICA I. Krzyże płaskie bez promieni: 1 — Roźki (ZA), 2 — Huszcza (BP), 3 — Szczebrzeszyn (ZA), 4 — Wereszczyn (CH), 5 — Ratoszyn (LU), 6 — Krzewica (BP), 7 — Kraczewice (LU), 8 — Sosnowica (CH). Krzyże płaskie z promieniami: 9 — Kozłówka (LU), 10 — Kwasówka (BP), 11 — Łysolaże (LU), 12 — Michałówka (BP), 13 — Lubiczyn (BP), 14 — Janiszewice (LU), 15 — Huszcza (BP), 16 — Mazanówka (BP).

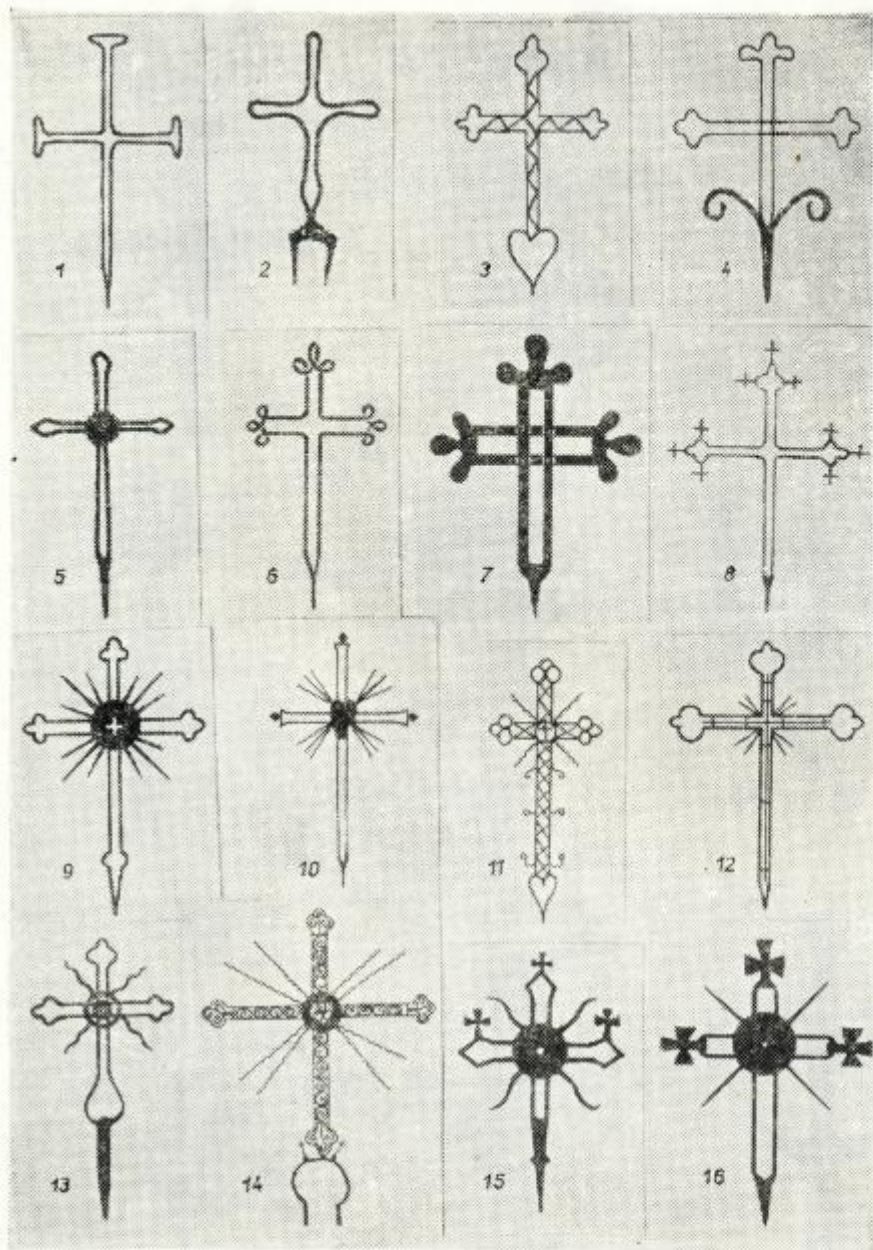
mion, z których górne jest krótsze. Należą one do rzadkości. Wyjątek stanowią drewniane krzyże tego typu, stawiane z myślą o magicznej ochronie przed zarazą.

Krzyże prawosławne na krzyżach przydrożnych nie są zbyt rozpowszechnione na terenach między Wisłą i Bugiem, mimo iż na wschodnich obszarach Lubelszczyzny zamieszkiwała ludność wyznania

prawosławnego. Wyjątek stanowią jednak krzyże wieńczące kopuły cerkiewek.

Krzyże wieloramienne tzw. na cztery strony świata nie były dotąd znane w polskiej literaturze etnograficznej. Zarejestrowano je we wsiach Biardy i Dąbie na Ziemi Łukowskiej, na kapliczkach, z których jedna fundowana była w roku 1882. Krzyże te składają się





TABLICA II. Krzyże konturowe bez promieni: 1 — Krzesimów (LU), 2 — woj. lubelskie, 3 — Łuszczów (LU), 4 — Tario (LU), 5 — Puchaczów (LU), 6 — Kijowiec (BP), 7 — Wola Przybysławska (LU), 8 — Dratów (LU). Krzyże konturowe z promieniami: 9 — Bystrzyca (LU), 10 — Tuczna (BP), 11 — Czernięcin (ZA), 12 — Nurzyna (SE), 13 — Huszcza (BP), 14 — Paprotnia (LU), 15 — Piotrawin (LU), 16 — Zaliszcze (BP).

z dwóch krzyży łacińskich, przenikających się wzajemnie pod kątem prostym.

\* \* \*

Zdecydowana większość krzyży żelaznych posiada charakter i wyraz artystyczny, widoczny w ogólnym kształcie i sylwecie, w rodzaju i sposobie zakończenia wszystkich ramion oraz w dodatkowych elementach jak promienie, półksięż-

yc, aureola lub kogut na szczycie. Zakończenie ramion przybiera formę kółka, rombu, trójkąta, trójlistka, krzyżyka — niekiedy zwielokrotnionego — lub strzały.

Do niektórych krzyży wprowadzono elementy w postaci ciał niebieskich (słońce, półksiężyc, gwiazdy), które mogły kiedyś mieć magiczną funkcję ochronną przed działaniem złych mocy<sup>5</sup>.

Dość rzadko stosowane było zdobnictwo stempelkowe, spotykane tylko w wyrobach nowszego pochodzenia. Stosowali je niektórzy kowale, jak: Bronisław Pietrak z Gutanowa, Piotr Pędzisz z Lysobajów, Józef Gaworczyk i Andrzej Szozda z Krasnegostawu — pod wpływem konkursów na sztukę ludową organizowanych w latach siedemdziesiątych.

\* \* \*

Krzyże żelazne występowały kiedyś na Lubelszczyźnie dość powszechnie, mimo ucisku religijnego stosowanego przez rząd carski, który po upadku Powstania Styczniowego wydał specjalne rozporządzenie zakazujące stawiania nowych krzyży i kapliczek oraz naprawiania dawnych.

Olbrzymia wręcz różnorodność krzyży żelaznych dobitnie świadczy o dużych umiejętnościach i pomysłowości ludowych kowali oraz o dawnym zapotrzebowaniu wierznych na te wyroby związane z kultem religijnym.

Obecnie ta dziedzina twórczości — mimo różnych prób jej reaktywowania — należy niemal zupełnie do przeszłości. Stąd zgromadzone eksponaty oraz dokumentacja rysunkowa i fotograficzna są dziś cennym źródłem do badań naukowych nad ludowymi krzyżami, które mają wiele cech wspólnych z krzyżami umieszczonymi na kościołach w miastach i miasteczkach całego regionu oraz w samym Lublinie. Warto ten fakt zaobserwować, a w przyszłości poświęcić mu może specjalną publikację.

### Przypisy

<sup>1</sup> *Encyklopedia Powszechna* PWN, Warszawa 1974, str. 625.

<sup>2</sup> Roman Reinfuss, *Ludowe kowalstwo artystyczne w Polsce*, Wrocław 1983, str. 204—205.

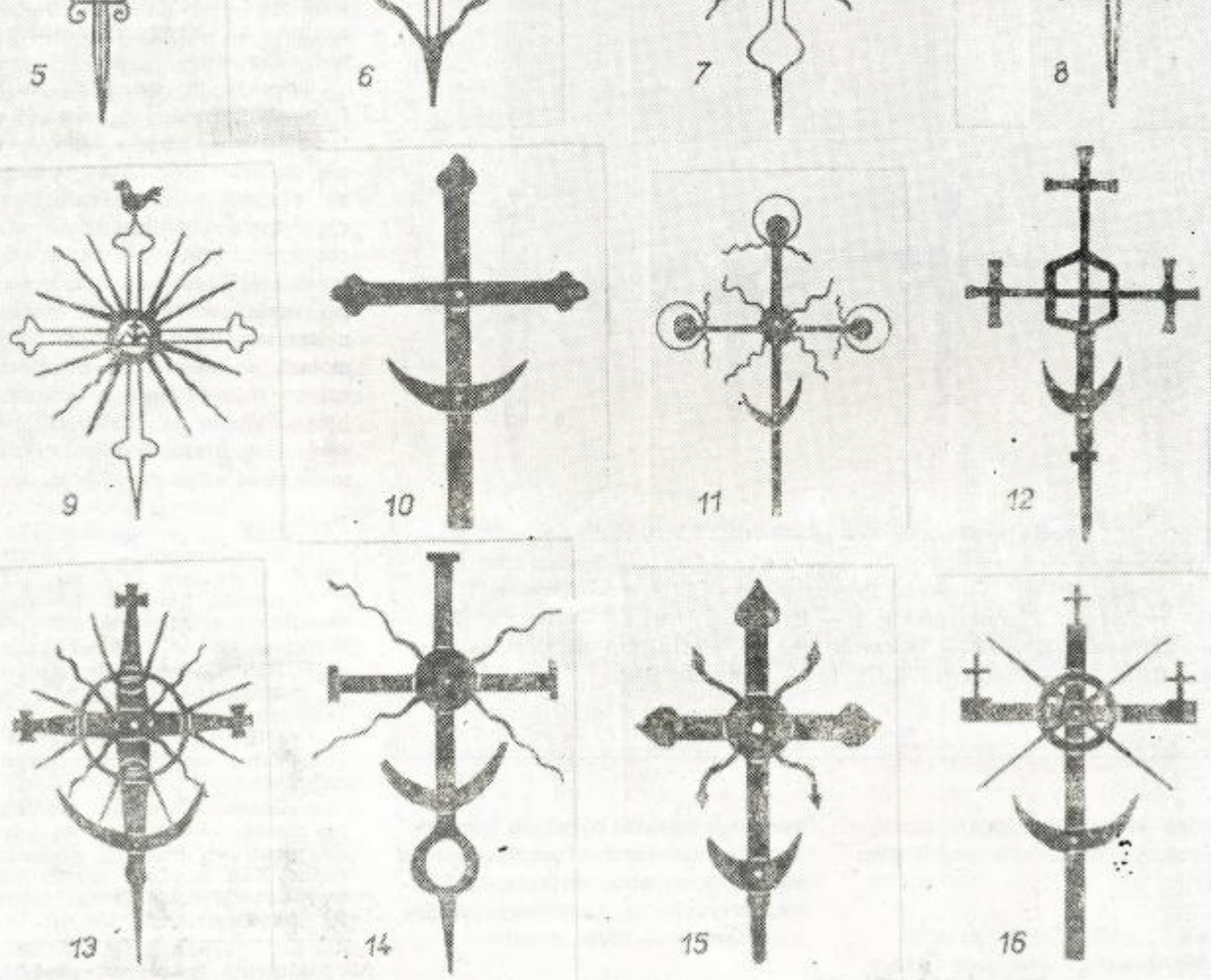
<sup>3</sup> IHS = Jezus Chrystus, wg P. Rosińskiego, *Ikonografia krzyża świętego*, Lublin 1981.

<sup>4</sup> INRI = Jezus Nazarensis Rex Judeorum, wg P. Rosińskiego, op. cit.

<sup>5</sup> Jacek Ołędzki, *Artystyczna twórczość kowalska na terenie Kurpiowskiej Puszczy Zielonej od końca XIX w. do I wojny światowej*, (w:) „Polska Sztuka Ludowa”, R. 15, 1961, nr 4, str. 208.

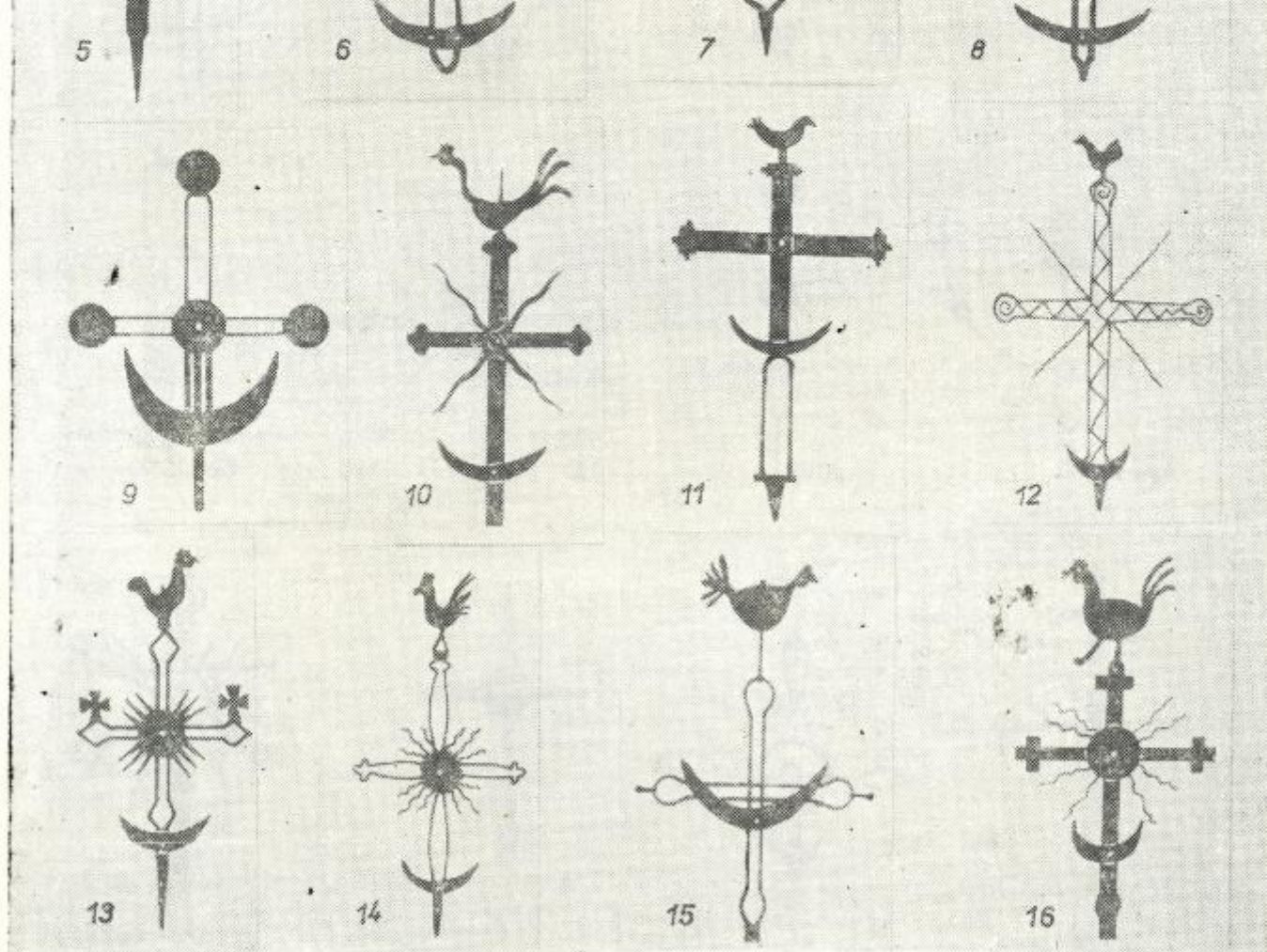
Objaśnienie skrótów użytych w podpisach pod tablicami: BP — woj. białkopodlaskie, CH — woj. chełmskie, LU — woj. lubelskie, SE — woj. siedleckie, TG — woj. tarnobrzeskie, ZA — woj. zamojskie.





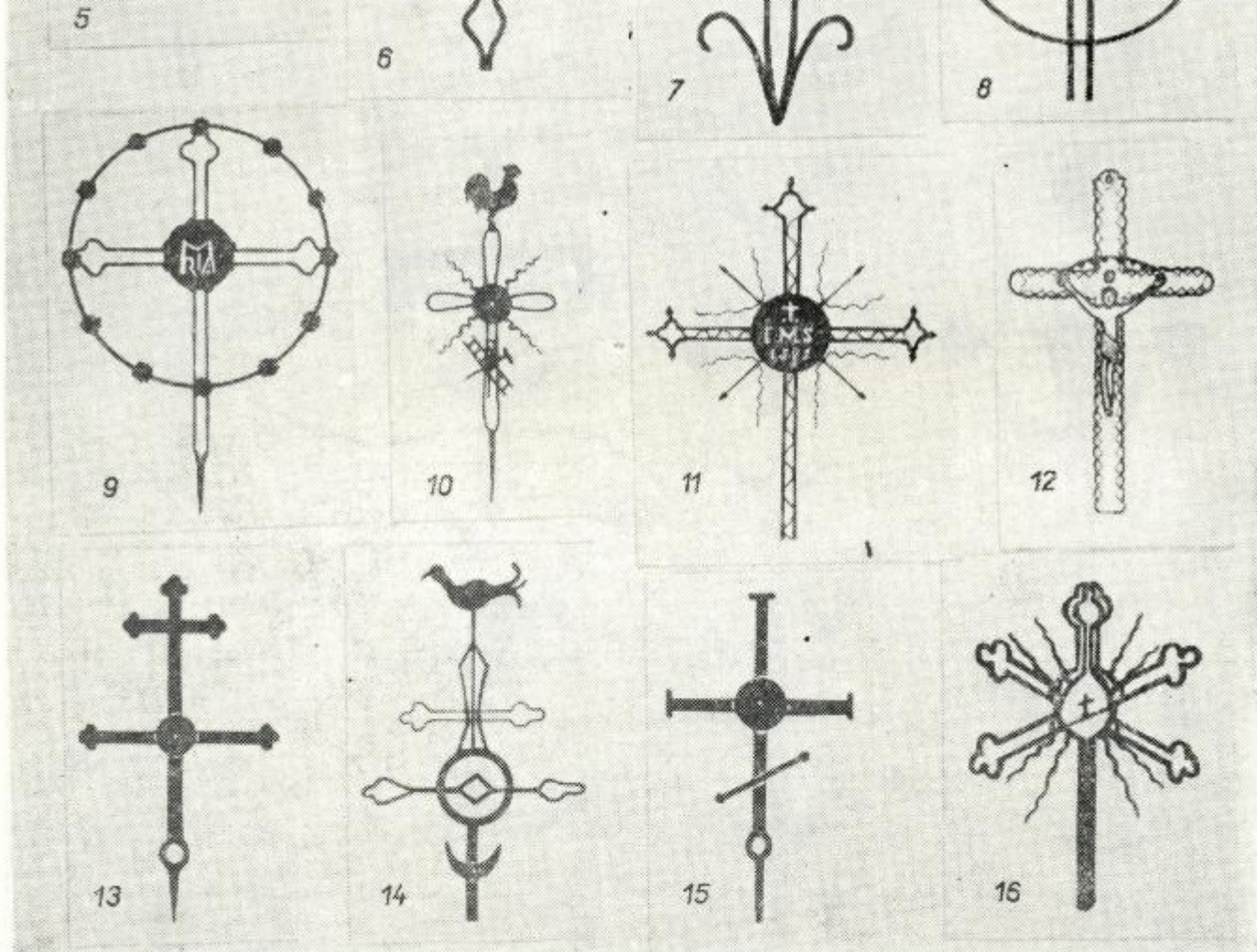
TABLICA III. **Krzyże z promieniami i kogutem:** 1 — Godziszów (TG), 2 — Gutanów (LU), 3 — Rudno (LU), 4 — Szczałb (SE), 5 — Osiny (SE), 6 — Niedźwiada (LU), 7 — Rokitno (LU), 8 — Wola Przybyławska (LU), 9 — Ostrów Lubelski (LU). **Krzyże płaskie z półksiężycem:** 10 — Szczałb (SE), 11 — Wólka Wytycka (CH), 12 — Horodyszczce (BP), 13 — Makarówka (BP), 14 — Wołoskowola (CH), 15 — Wereszczyn (CH), 16 — Kozuski (BP).





TABLICA IV. Krzyże konturowe z półksiężycem: 1 — Łomazy (BP), 2 — Wólka Łańcuchowska (LU), 3 — Zofijówka (LU), 4 — Kwasówka (BP), 5 — Gnojno (BP), 6 — Wólka Rokicka (LU), 7 — Ciechanki (LU), 8 — Kwasówka (BP), 9 — Paskudy (BP). Krzyże z półksiężycem i kogutem: 10 — Ostrów (CH), 11 — Szaniawy-Poniaty (SE), 12 — Ciosmy (ZA), 13 — okolice Bilgoraja, 14 — Polskowola (BP), 15 — Borów (ZA), 16 — Derewiczna (BP).





TABLICA V. Krzyże z półksiężycem i kogutem: 1 — Bogdanka (LU), 2 — Turka (LU), 3 — Biała (TG), 4 — Modliborzyce (TG), 5 — okolice Bilgoraja. Krzyże różne: 6 — Lubienka (BP), 7 — Leszkowice (LU), 8 — Niedźwiada (LU), 9 — Tarło (LU), 10 — Gutanów (LU), Rozkopaczew (LU), 12 — Krasnystaw (ZA). Krzyże lotaryńskie: 13 — Wołoskowola (CH), 14 — Łuszczów (LU). 15 — krzyż prawosławny, Wołoskowola (CH). 16 — krzyż wieloramienny (na cztery strony świata), Biardy (SE).



# PYOZA

WŁADYSŁAW SITKOWSKI

## Wspomnienia Sybiraka\*

Musiło przeminąć równe pół wieku, żebym mógł dzisiaj swobodnie przyznać się do prawdy, że byłem zesłany do syberyjskiej tajgi.

Mój ojciec, wywodzący się z rodziny strycharzy z okolic Radzymina na Mazowszu, jako legionista II Pułku Ułanów brał udział w walkach pod Kijowem w wojnie polsko-bolszewickiej. Matka była rodowitą Wołynianką. Po odzyskaniu niepodległości ojciec otrzymał na Wołyniu, w osadzie wojskowej Stasin koło Włodzimierza, 14 hektarów ziemi. Tam pobudował dom i budynki gospodarskie, uruchomił także polowę cegielnię jako fachowiec w tej branży.

W skład osady wchodziły dwie wioski — Stasin i Kalinówka w gminie Werba. Osiedliło się tam ponad 50 legionistów sąsiadujących z kolonią niemiecką — Antonówka oraz wioskami polsko-ukraińskimi. Rodziny osadników były liczne, w każdym domu co najmniej czworo dzieci. U jednego z nich było dzieci aż dwanaścioro, toteż zgodnie z ówczesnym prawem ojcem chrzestnym jednego dziecka był sam prezydent Mościcki. Ale dzieciom tym źle się żyło. Długo mieszkaly w ziemiankach; ich ojciec był alkoholikiem.

Nieuchronnie nadciągało widmo wojennej tragedii.

17 września 1939 r., gdy skończyłem 5 klas szkoły powszechnej, wkroczyła na nasze tereny armia sowiecka, która niebawem zgotowała tragiczne losy milionom Polaków zamieszkującym wschodnie tereny od Lwowa, Podolia poprzez Wołyń i Wileńszczyznę.

Noc mroźna i śnieżna z 9 na 10 lutego 1940 r. przerwana została ostrym łomotem do drzwi karabinowych kołb czerwonooarmistów z gwiazdami na czapach. Weszli do domu i po chwili odczytano wyrok: wyznaczono tylko 30 minut na zebranie się i opuszczenie mieszkania. Jako niespełna dwunastoletni chłopiec nie mogłem w to uwierzyć, że muszę opuścić swoje gniazdo, bo i za jaką karę. Nie pomogły rozpacz matki i płacz przerażonych dzieci. Wszystko odbywało się według wcześniej opracowanego scenariusza. Za bramą stały już ukraińskie podwozy. Przed opuszczeniem rodzinnego domu zdążyłem jeszcze wejść do obory, żeby pożegnać się z moimi krowami i koźmi, z którymi dobrze się rozumiałem, bo przecież przez wiele lat wypasałem je na ścierniskach. Zwierzęta instynktownie wyczuwały chyba

to nasze ostatnie pożegnanie, bo i w oczach moich ulubionych błysnęły jakby ludzkie łyzy żalu. Przed świtem byliśmy już na stacji kolejowej we Włodzimierzu załadowani w zimne, bydłące wagony. Po skompletowaniu całego transportu powieziono nas w nieznane. Dopiero teraz wiem, że była to pierwsza z zakrojonej na szeroką skalę deportacja ponad 200 tysięcznej rzeszy Polaków skazanych na zagładę w tajdze syberyjskiej i stepach Kazachstanu. Potem dokonywano zsyłek następnych. Przy załadunku przerażonych ludzi do wagonów enkawudzisłci bez przerwy krzyczeli: *Skarej, skarej!*

Wnętrze wagonów bydłących trochę przystosowano dla ludzi. Po obu stronach były prycze — tylko deski,

a na środku żelazny piecyk, była też w podłodze wycięta dziura jako ubikacja. W każdym wagonie umieszczono 5—6 rodzin, czyli po 30 i więcej osób. Ciśnie, ciemno i zimno zmuszało do siedzenia na pryczach.

Co kilka dni pod eskortą wypuszczano po dwóch mężczyzn z wagonu po tzw. zaopatrzenie, składające się z dwóch wiader węgla i tyłuż wody.

Zaczęły się choroby, a nawet depresje psychiczne — nie było jednak mowy o żadnej pomocy lekarskiej. Zmarłych zostawiano gdzieś na stacjach. Po pewnym czasie wywierciliśmy nożem mały otworek w ścianie wagonu, przez który na zmianę obserwowaliśmy fragmenty tak upragnionego zewnętrznego świata; a było to o tyle ważne, że już orientowaliśmy się w położeniu geograficznym. Przez ponad trzy tygodnie transportu wszyscy się modlili i śpiewali pieśni religijne. Żadnego prowiantu nikomu nie dawano, ludzie żywili się tylko tym co zdążyli zabrać z domu, jak kasza, mąka, słonina.

W początku marca 1940 r. po raz pierwszy otworzono wrota wagonów i część ludzi wyładowano, innych powieziono dalej. Mnie wraz z rodziną los wyznaczył miejsce za Uralem, w miejscowości Kostousowo, w swierdłowskiej oblasti.

Było nas tam około stu rodzin. Po umieszczeniu wszystkich w barakach, dokonano selekcji pod kątem przydatności do pracy. W krótkim czasie podzielono nas na mniejsze grupy i wywieziono w bezludny, leśny teren. Ja z rodziną znalazłem się w *pastółku* 46 położonym nad rzeką Oziernaja. W jednym baraku, zbudowanym z okrągłych sosnowych bali, osadzono kilkanaście rodzin w małych, jednoizbowych pomieszczeniach z pryczą i piecykiem. Baraki między balami uszczelniane były mchem, w którym roilo się od pluskwów i tarakanów, nocą wypijających ostatnią kroplę ludzkiej krwi.

Tu byliśmy całkowicie zdani na wszechmocną władzę enkawudzistów o nazwiskach Pluchin i Winogradow. Ci dwaj władcy życia i śmierci, odziani w długie kozuchy, cały czas na koniach, z bronią i długimi nahałami, strzegli nas dokładnie i bez przerwy. W celach sprawdzania obecności swoich poddanych przez dłuższy czas dokonywali nocnych apeli — włącznie z dziećmi.

Tam zaczęła się mordercza, ponad ludzkie siły, praca przy wyrębie lasu i w tartaku. Do pracy zmuszani byli wszyscy powyżej lat czterestu. Za niewyko-

\* Autor jest członkiem Związku Sybiraków.



nanie normy stosowane były dodatkowe represje w postaci zmniejszenia i tak głodowej porcji chleba, a także zamykanie o głodzie w areszcie.

Już pierwszej zimy zaczęły się choroby, które trapiły szczególnie młodych, mniej odpornych. Pierwszymi ofiarami śmiertelnymi, jak mówiono na galopujące suchoty, było rodzeństwo Kasperskich. Ja zapadłem na tyfus plamisty, z gorączką ponad 40 stopni. Zezwolono ojcu na przewiezienie mnie saniami w siarzysty mróz do odległego o około 30 km szpitala w Riezu. Po miesiącu szczęśliwie wróciłem do zdrowia, włosy wypadły mi całkowicie. Mówiono, że ocalałem dzięki Opatrzności Bożej.

W 1941 roku zabrano od nas ojca i wywieziono go do obozu w okolicach Niżnego Tagiłu, skąd już nigdy nie wrócił. Moja mama w tych trudnych warunkach wyróżniała się zaradnością, potrafiła zgębionych i załamanych ludzi podtrzymywać na duchu. Organizowała nielegalne wyprawy do dalekich kolchozów, skąd przynoszono trochę kartofli i kapusty.

Potem uciekliśmy do kolchozu w okolicy Czelabińska, gdzie wraz z młodszym bratem objęliśmy funkcję pastuchów kolchozowego bydła, którego stado liczyło ponad sto sztuk. Za swoją pracę od świtu do zmroku dostawaliśmy po litrze mleka i do syta chleba. Z czasem wykryto naszą ucieczkę i zmuszeni byliśmy wrócić do rąbania lasu.

Po rozmowach gen. Sikorskiego w Moskwie nasza sytuacja trochę się poprawiła, byliśmy traktowani trochę łagodniej. Otrzymaliśmy także zapomogi z UNRA w postaci żywności i odzieży. Z wielu ośrodków umożliwiano całym rodzinom wyjazdy na Bliski Wschód do armii Andersa. Nasza grupa pozostała w lesie. Wielką naszą nadzieją było organizowanie się na terenie ZSRR Wojska Polskiego. Do armii zgłaszali się wszyscy, mężczyźni i kobiety, a nawet młodzież, choć pobór dotyczył tylko osób od lat osiemnastu. Chociaż zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że pójdziemy na front, to pragnienie wydostania się z tego piekła, byle bliżej Polski, było silniejsze od strachu przed walką na froncie.

Mój brat, starszy ode mnie o 2 lata, jako 17-letni chłopak przemycił się na ochotnika, mnie nie przyjęto czym byłem bardzo przygnębiony. Wśród pozostałych

śmierć dalej zbierała tragiczne żniwo. Cmentarz polskich ofiar, usytuowany w pobliżu tartaku, niebawem na naszych oczach został przez spychacze zasypany odpadami tartaczynymi.

Głównym naszym pożywieniem były rośliny leśne, pędy drzew oraz jagody i grzyby. Pokrzywę zbierali wszyscy i nie zawsze jej starczało. W odległych kolchozach odważni zbierali na ścierniskach pozostawione kłosa, choć było to surowo zabronione. Wielu złapanych przy tym zbieraniu musiało ponieść karę. Wspomnieć tu trzeba, że dzieci dostawały 20 dkg chleba dziennie, pracujący 40, a stachanowcy 80 dkg.

W tym czasie moja mama z ciężkim zatruciem przebywała w szpitalu odległym o około 30 km. Żeby dowiedzieć się o stan jej zdrowia, odległość tę pokonywałem w obie strony w jednym dniu pieszo i boso, a były już jesienne przymrozki. Ileż to wtedy trzeba było wiary i silnej woli, by pokonać własną słabość fizyczną.

Gdy w roku 1944 siły niemieckie traciły pozycje i ogromne obszary Rosji były już wolne, w naszych sercach też obudziła się nadzieja. Jesienią tegoż roku pożegnaliśmy tajgę już na zawsze. Znowu w bydłych wagonach przewieziono nas nad Morze Czarne do sowchozu 1040 w rajonie Śniegierowka, nikołajewskiej oblasti. Tu mieszkaliśmy w lepiankach. Do palenia w piecu służyła tylko słoma, drewna nie było wcale. Praca w sowchozie była o wiele lżejsza, zbieraliśmy kukurydzę i słonecznik. Na wielkich polaciach ziemi orka odbywała się wyłącznie zaprzęgiem wołów.

Wczesną wiosną 1945 roku zostałem powołany do tak zwanej „*trud armii*”. Wraz z kilkusetosobową grupą młodzieży różnej narodowości znalazłem się w transporcie skierowanym do przymusowej pracy, jak się dowiedziałem w kopalniach, gdzieś na Sybirze. Postanowiłem za wszelką cenę uciec. Ucieczka na szczęście się udała. Po kilku dniach wędrowki bezdrożami porośniętymi burzanem dotarłem do swoich najbliższych i przez pewien czas żyłem w ukryciu.

W początkach maja 1945 r., gdy kraj nasz był już wyzwolony, otrzymaliśmy zezwolenie na wyjazd. Działała już komórka Związku Patriotów Polskich, z którą utrzymywałem stały kontakt jako łącznik. Dzień Zwy-

## KSAWERY ZŁOMAŃSKI

### Zbrodnia katyńska

Ziemio Katyńska, jakżeś ty zhańbiona  
Największą zbrodnią wieku dwudziestego,  
Boś ty przyjęła do swojego łona  
Tytuł męczenników Narodu Polskiego.

Kto ciebie wybrał dla nich na mogiły  
I czyja ręka ich tam mordowała?  
Tyle lat przeszło, ciała ich pogniły,  
A tyś zbrodniarza jeszcze nie wydała!

Dwanaście tysięcy Polaków bez winy  
W twojej to ziemi złożyło swe kości.  
Czekają lata, liczą na godziny,  
Kiedy nadejdzie dzień sprawiedliwości?

Tysiące rodzin, matek, sióstr i braci,  
Boleść wewnętrzna zatrzuwa ich serca.

Czy nie odkryją, gdzie żyją ci kaci,  
Gdzie się ukrywa największy morderca,

Który podpisał wyrok śmierci na nich  
I dał pacholkom swym do wykonania?  
Zadnego ratunku już nie było dla nich,  
Ni łez współczucia w chwili ich skonania.

Ginęli z myślą o swojej Ojczyźnie  
I o najbliższych, co w Niej pozostali,  
Jakaż to straszna jest śmierć na obczyźnie,  
Ze już nie ujrzą tych, co ich kochali...

Ziemio Katyńska, tyś wszystko widziała,  
Jak ich bestialsko mordowali kaci,  
Ty byś najlepsze świadectwo nam dała,  
Kto wymordował naszych polskich braci.

Jeśli nie wydasz, to bądź przeklęta,  
Choć w tobie leżą męczenników kości,  
A cały świat niech o tym zapamięta,  
Ze zbrodniarz sobie drwi z sprawiedliwości!

(Z rękopisu. Autor zmarł w 1969 r.)



cięstwa zastał nas w Dniepropietrowsku — z defiladą Armii Czerwonej i salwami artyleryjskimi. Była to wielka radość, której słowami wyrazić się nie da. Następnie przez Kijów, już w osobowych wagonach, dotarliśmy do Kowla, gdzie na gruzach zniszczonego dworca oczekiwaliśmy na dalsze połączenie. Po drodze mijaliśmy długie pociągi jadące na wschód pełne rannych żołnierzy radzieckich i jeńców niemieckich.

Tu po raz pierwszy, na rodzinnej Ziemi Wołyńskiej, zobaczyłem ogrom zniszczeń wojennych, doszczętnie spalonych wiosek i ziemię zoraną bombami.

12 maja 1945 r. byliśmy we Włodzimierzu Wołyńskim. Tam uczestniczyliśmy w nabożeństwie odprawionym specjalnie dla kilkunastoosobowej grupy powra-

cających z wygnania Sybiraków. Była to chwila płaczu i radości, a przede wszystkim modlitwy dziękczynnej za ocalenie. Po kilkudniowym pobycie we Włodzimierzu i załatwieniu formalności w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym wyruszyliśmy pieszo i boso przez Uściług do Hrubieszowa. Po zgłoszeniu się do Polskiego Czerwonego Krzyża otrzymaliśmy po bochenku chleba i gorącą zupę z kotła, który ustawiony był na placu przy kościele parafialnym.

Tak się skończyła moja ponad pięcioletnia tułaczka po kraju nędzy, wyzysku i ludzkiego poniżenia.

Zwierzyniec, luty 1990 r.

MARIANNA MAĆKOWIAK

## Źródełko świętej Jadwigi. (Legenda)

Bardzo dawno temu, kiedy na Polskę napadały hordy tatarskie, żyła na zamku trzebnickim księżna Jadwiga. Była to kobieta głębokiej wiary, skromna i bardzo litościwa. Prócz tych zalet miała i moc cudotwórczą, przywracała niewidomym wzrok. O jej miłosierdziu i dobroci wiedziała cała okolica, toteż gdy ludem wstrząsnęła straszliwa wieść, że Tatarzy napadali na ziemię śląską, mordują i palą sioła, że wszech stron lud w popłochu ścigał pod bramę zamku, szukając schronienia u dobrotliwej księżnej Jadwigi, świętej Jadwigi.

Widząc zapłakany lud i matki trzymające małe dzieci na rękach, proszące o pomoc, ulitowała się księżna nad nimi. Przeczuwając zbliżające się niebezpieczeństwo, gdyż odgłosy bitwy były coraz bliższe, postanowiła czym prędzej ujść ze swym ludem w bezpieczne miejsce, kierując się Opatrznością Bożą.

Było to w lecie, słońce niemiłosiernie piekło, gdy św. Jadwiga na czele swego ludu szła boso, modląc się i pocieszając swoich towarzyszy. Szli tak przez długie dni, bez chwili wytchnienia, byle jak najprędzej dotrzeć do bezpiecznego miejsca, gdzie można by było odpocząć. Byli głodni, spragnieni i zmęczeni, a dzieci żałośnie kwiliły, tuląc się do swych matek. Święta Jadwiga pocieszała, podtrzymywała na duchu, aby wytrwali, bo już niedaleko, a będą uratowani.

Minęli ziemię wschowską, a potem przeszedłszy przez włoszakowski, sosnowy, ciemny bór, dotarli do krainy dziewiętnastu jezior. Łączące się prawie jedno z drugim, jak wiankiem wiązały one ziemię przemęską. Nad największym Jezioro Dominickim, Jadwiga upatrzyła bezpieczne miejsce. Tutaj już Tatarzy nie mogli dotrzeć, teren był podmokły, trzęsawiska i pasmo jezior — dla hordy tatarskiej nie do przebycia. Przeszedłszy wąwozem ukwieconych łąk, wśród grotnickich

pagórków, stanęła na piaszczystym wzgórzu, skąd rozciągał się wspaniały krajobraz sąsiadujących dwóch jezior, Dominickiego i Krzywego. Dwie tafle jeziora lśniły w słońcu, jak oczy ziemi, bujną trzcina jak rzęsami obrośnięte.

Tu kazała swemu ludowi spocząć, sama zaś uklękawszy na kolana, ręce wzniosła ku niebu, prosząc o wodę dla spragnionego ludu. Jak mówi legenda, w owej chwili powiał chłodny wietrzyk, a żar słońca przysłoniła biała chmurka. Święta Jadwiga wstała z klęczek, twarz jej promieniała ze szczęścia, a potem spuściwszy oczy ku ziemi, piętą bosej nogi wyłobila w niej dółeczek, z którego na oczach wszystkich wytrysnęło źródelko. Wody ze źródelka napili się wszyscy do syta. Lecz nie tylko się napili, woda cudowna tak wzmocniła ich siły, że byli zdolni pójść dalej, ale księżna spokojnym głosem oznajmiła:

— Tutaj, wśród tych jezior pozostaniemy, jesteśmy uratowani, dobry Bóg dał nam wodę, a w jeziorach ryby na pożywienie. Chwalcie Boga, a gdy nadejdzie czas, wzmocnieni wodą z tego źródelka, wrócimy znów na śląską ziemię.

Pobożny lud naznosił z pobliskich pól kamienie, które ułożono przy źródelku. I tu, na wspólnej modlitwie dziękczynnej ze swym ludem, codziennie siadywała św. Jadwiga w wieczornej porze, kiedy słońce chyliło się ku zachodowi i topiło ostatnie promienie w złotej tafli Jeziora Dominickiego.

Mijały wieki, mijały pokolenia, lecz żyła i przetrwała do dnia dzisiejszego ta legenda o źródelku świętej Jadwigi. Nie wiadomo kiedy i kto zbudował przy źródelku, na kamiennym podłożu murowaną kapliczkę z czworokątnym daszkiem, w której mieściła się niewielka figurka św. Jadwigi. Przez długie lata, z całej okolicy przychodzili tu ludzie i wodą ze źródelka obmywali swoje chore oczy. Zabierano w naczyniach tę wodę



do domów, jako lekarstwo. Ktokolwiek przejeżdżał tą drogą z Grotnik do Dominic, przystawał przy cudownym źródleku, zdejmując czapkę z głowy ku czci św. Jadwigi. W źródleku tym, jak mówiono, odbijała dobrotliwa twarz świętej.

Mieszkańcy Grotnik mówią, że od chwili kiedy ktoś w cudownym źródle wykopał swego psa, woda przestała być cudowna. W czasie II wojny światowej, 31 lipca 1940 roku, hitlerowcy zburzyli w całej okolicy wszystkie krzyże i przydrożne kapliczki, legła również w gruzach kapliczka św. Jadwigi przy cudownym źródleku.

Po wojnie zmienił się bardzo krajobraz tych ziem, stały się bowiem zakątkiem rekreacyjno-turystycznym. Nad sławnym już dziś Jeziorem Dominickim, zbudowano setki domków i ośrodków wczasowych. A tam, gdzie kiedyś stała kapliczka i biło źródleko pobudowano piękne prywatne domki letniskowe.

I tak z dawnego uroczego krajobrazu zniknęło cudowne źródleko. Pozostała tylko, przekazywana z pokolenia na pokolenie legenda o śląskiej księżniczce św. Jadwidze, która na tych ziemiach schroniła się ze swym ludem śląskim przed Tatarami.

CZESŁAW MAJ

## Maciążek

Nastka Trzuśpielowa miała ciężkie życie. Zawsze gadała, że komu dobrze z ranku, to i do ustanku, a kto w dziadowskich księgach zapisany — to trudno się stamtąd wykreślić. Było ich dom ludzi. Wszyscy szli po służbach u bogatych gospodarzy. A wiadomo, że co się nie stało, zawsze na słudze się oparło. Że była charakterna i robotna, spodobała się Jędrzejowemu Błazkowi i kiedy w zapusty przyszedł ze starostą na wywiady, postanowili się pobrać. Błazek miał parę mordzynów i swoją chałupę. Ciężki mieli dorobek, oj ciężki. Noc wyгнаła, noc przyгнаła, a grosza trudno było zdobyć. Wreszcie Błazek postanowił wyjechać na roboty do Prus. Tyle go Nastka widziała. Pojechał i przepadł. Wkrótce urodził się chłopak, któremu na chrzcie dali imię Maciej. Matka leżała chora, a chrzestni rodzice pojechali do kościoła, aby ochrzcić dziecko. Że to była zima i na dworze był tęgi mróz, więc po chrzcie zaszli wszyscy do murowanki do Żyda na rozgrzewkę. Kuma się spila i kiedy wracali przez las, sannie poszły pod zatokę i dziecko chrzestnej wysunęło się z kożucha na śnieg. Dopiero w domu zobaczyli, że Maćka nie ma. Nastka narobiła krzyku i wszyscy w te pędy ruszyli z powrotem. Na zatoce leżał chłopak jeszcze żywy opatulony w gałgany. Ale później dziecko było wąż. Miało krzywe nogi, nie pomogły nawet powijaki. Płakało ciągle po nocach.

Kiedys matka znalazła w zagacie płaczkę. Były to lalki z gałganów, dziewięć dziewczynek, czyli 81 i jedna największa zwana matką. Ktoś to zadał, ale Nastka rzuciła wszystkie w ogień i dopiero chłopak przestał marudzić. Drugą białą, co go przywalila, był miesiąc. Jak tylko dziecko spojrzęło wieczorem na miesiąc, dostawało ogromnej lasky, a oczy zachodziły mu mgłą. Przeważnie wieczorem leciało przez ręce. Jedyne sposoby leczenia były takie: jak chłop przyjechał z pola i wyprzął ze śli zgrzanego konia, to trzeba było chłopaka przez zaprzęg trzy razy przesadzić i za każdym razem na lewą stronę splunąć. Kiedy chłopak podrośł, to ludzie na wsi przewalili go Maciążek. Na razie u bogatych gospodarzy pasał krowy, a potem zaczął się imać roboty przysługującej parobkom, ale zawsze był popychadłem i dziadowskim niedorobem.

W 1913 roku odbyły się u nas we dworze słynne dożynki. Wieniec dożynkowy miał kształt ptaka podob-

nego do orła. W dziobie trzymał pęk biało-czerwonych kwiatków. Cztery przodownice z ogromnymi warkoczami, w gorsetach niosły do dworu wieniec śpiewając:

*Plon niesiemy, plon w gospodarza dom,  
Otwieraj, panie, swoje wierzeje, bo już  
Na polu ktoś się nie chwieje.  
Wyrosła byliczka na odłogu,  
Zebrałtm pszeniczkę chwała Bogu,  
Wpuśćże nas, panie, do swych pokoi,  
Nigdzie na polu ktoś już nie stoi.*

Dziedzic Karol Buksender stał z rodziną na ganku pałacu i przyjmował zniwiarzy, a później zapraszał do stołów, gdzie było naszykowane jadlo i poczęstunek piwem. Kapela przygrywała, a kto mógł to śpiewał.

Niedaleko stołów dziedzic kazał zakopać sosnę, która miała ponad 20 metrów wysokości, a tak była okorowana, że nie miała ani sęczonej, była gładka jak szkło. Na samym wierzchu była przybita deska, a na tej desce stał półsztófek wódki, kilo kielbasy, 10 rubli i ruski zegarek „Roskop” nakręcany kluczykiem. Podczas przyjęcia dziedzic wstał i oznajmił, że kto potrafi wyleźć na słup z gołymi rękami i boso, ten zabiera co tam się znajduje. Porwało się do tego wielu parobków. Powstał nieopisany śmiech i wrzawa. Niektórzy wylazili do połowy, a potem zjeżdżali wyczerpani. Wreszcie zaczęli krzyczeć, że już nikt do wierzchołka nie dojdzie. Wtedy zjawił się niespodziewanie Maciążek, bledy wynędzniały chłopaczyna i zaczął się wspinać. — Dawajta worka na Maciążkowe gnaty! Gdzie ten zdybuch wylazi, zaraz zjedzie na łeb! Chłopak nie zważał na docinki, tylko piął się uparcie do góry. Czasem ślizgał się, ale był coraz wyżej. W pewnym momencie chwycił się deski i wygramolił się na wierzch. Chwilę spoczął, a później schował zegarek i ruble do kieszeni i stanął dęba na rękach do góry nogami. Wszyscy zamarli z podziwu. Wreszcie usiadł. Schował za pazuchę wódkę i kielbasę i zsunął się powoli na dół. Kilku parobków doleciało, zaczęli Maciążka podrzucać do góry, a kapela zagrała marsza.

Za parę dni dziedzic kazał przyjąć Maciążka do dworu, do koni. Od tej pory został sztangretem i wozil powozem całą jego rodzinę. Taki był los biednego chłopskiego dziecka.



## GAWĘDY

## Znajomy z powiatu

**K**iedy zaczną godać o reorganizacji i ożwiązaniu powiatów, poruszenie między ludziskami było okropne. Jako tysta be, ka tys nos dadzom, jakik tys bemy mieć opiekunów? A urzyndniki tys mieli doś stracha jakom prace wybrać, lewom rynkom sie witali a prawom stołek trzymali.

Choć nas powiat suski skromny, zakopcony ale jakisi bliski, swojski. Pany fajne uradzili, na dożynki przyjezdźali, o rolnictwo sie troszcili, jakosi my ik lubili, bo fojnie wzyni nos pod opieka. Jak nos wto ukrzywdził to znajome adwukaty bronili w sondzie az do skutku, komornik był znajomy, ze jak przysed na zajyncie to ostatniej krowy nie zajon. Autobus nom dali tak, ze do prawa ludziom wygodnie dojechać było — nazywali go prawotnikiem. O plany budowlane starać sie

jeżdźilo po znajomości, ze dwadzieści razy sie objechało i plan w gorści.

Jo takie przezycie miała, nogi mi sie trzyniły, za serce ściskało, ze nie be po co do Suchej jeździć. A mia-lak tam znajomego pana — wysoki, grubawy. Kiezek ino w Suchy była, cy na ulicy, w sklepie mnie spotkoł zawse mrugnął do mnie okiem, wyicie jakie to wraźynie na mnie robiło, ze pon z powiatu na stanowisku mnie haf starszej sie klanio i jesce mrugnie. Tak ze mnie ciągło jechać i różne sprawy załatwiać. Oto kiedysi go spotykom, a on nic. No to jo:

— Panie, skąd my sie tak znali?

A on:

— Nie bocycie, kiedy my przyjechali na odśnizanie do Spytkowic toście mi dali wody cieplej do auta, co mi brakło.

— A juz nie mrugocie do mnie?

— Wylycylek sie w sanatoryji na nerwy i juz na nikogo nie mrugom.

## Skąpy sąsiad

**T**roche brzyćko opowiadać syćko, jak u nos jest, ale wy myślicie — jako w niebie tak i na ziemi, a tu het inacej. Mialak se sąsiada okrutnie skąpego, a cym starsy jesce skąpsy. Baba jego to myncynica: ubiorów jej nie kupowoł, godać z nikiem nie pozwolił, nobardzi mu skoda było jedzynio, ze psuje chlyb za darmo. Przemyśloł sie jej pozbyć. Ale jak? Udusić, utopić, cy otruć? A jakby sie sprawa rypla to hereśt i jesce pogrzyb kostuje. Sąsiady to wyniuchali do niego przychodzili, przygadywali sie z nim, zeby jom widzić, a ona wyglądała jak śmierć na urlopie, az litość brała. Godajom:

— Wojtek, sprzedaj ze tom babe co ci po niyj?

— To prowde godacie, ze ino jy to ścierwo, a roboty ni ma.

— Co za niom kces?

— Cy jo wiyom? Piniądze nolepse, ale to nie bydle, troche nie pasuje.

— A co nobardzi lubis?

— Śledzie solone.

Był z nimi leśny, starsy gdowiec, onemu pasowała na gaździne.

— No ale za samc śledzie, dajcies jesce co.

— No to, Wojtek, jesce wom poprawie fure opału na zime.

Po kupnie syćka byli radzi. Wojtek dostoł 4 kilo śle-dzi, włożył do torby i tak po jednymu na dziyń nie plu-kane popijoł wodom. Jak sie baby pozbył siodoł na schodach, zeby mu sie izby nic nie zniscyły, książki w piwnicy pochowoł, zeby kto z nik liter nie wycytoł, miol try zygary — wszystkie stoly, zeby sie im wska-zówki nie zdarły, nosił wate w jednym uchu, zeby zaoscyndzić słuchu, biylizny nie proł, ino wietrzył, zeby sie nie zdarła, zeby mu się zymby nie zdiyrały głodowoł cyły tydzijń. Chudnył, marnioł, w ocak gniył, az sie w powietrzu ozpłynyl jak kamfora. No tak po moim sąsiedzie.

SŁAWOMIR LEONARD WYSOCKI

## Fraszki

**Do decydentów**

— Nie bićcie się z myślami ...  
za zamkniętymi drzwiami!

**Wyjątek**

Wszystko drożeje. O dziwo,  
staniała ludzka uczciwość!

**Potęga miłości**

Nawet rupieć  
może zgłupieć.

**O pewnej urzędniczce**

Cielątko  
z pieczętką.

**Reforma**

Na kolejnym etapie  
znów potkniecie. O papier ...

**Co kraj, to obyczaj**

Zrzuca nam czapki z głów  
huragan pustych słów.



## Z klasyki literatury chłopskiej

### JAN RAK Z HUSOWA

Urodził się w Husowie w rodzinie chłopskiej 4 kwietnia 1830 roku, a zmarł 7 kwietnia 1910 roku (inni ustalają te daty na odpowiednio: 1820—1909 r.). Do szkoły nigdy nie chodził a pisać i czytać nauczył się w ciągu jednej zimy na plebanii. Dalszą wiedzę zdobywał już samodzielnie, czytając pożyczane książki, kalendarze a nawet gazety („Prawda”, „Przyjaciel Rodzinny”, „Niedziela”, „Praca”). Te ostatnie prenumerował lub zdobywał „sposobem”.

J. Rak nie należał do zamożnych gospodarzy. Jako najmłodszy syn (po braciach Wacławie i Wojciechu) nie otrzymał od swojego ojca Szymona spadku. Posiadłość jego stanowił mały majątek żony. Aby utrzymać rodzinę, podejmował pracę w różnych zawodach. Zajmował się tkactwem, kapelusznictwem, koszykarstwem; był też tak zwanym „ogładaczem bydła”.

W latach 1877—1889 pełnił urząd pisarza gminnego w Husowie. W tym okresie daje się zauważyć zwiększoną aktywność społeczną gromady, a gmina występuje kilkakrotnie w obronie interesów gromadzkich.

Przed wszystkim Jan Rak był artystą. Pisał wiersze, malował i rzeźbił. Z prac malarskich Raka nic się nie dochoowało. Natomiast więcej wiadomo o jego rzeźbach, przechowywanych w Muzeum Regionalnym w Łańcucie oraz w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Są to: alegoryczna płaskorzeźba — wizerunek głowy św. Jana; rzeźba przedstawiająca wiewiórkę; dwie laski z rzeźbionymi zakończeniami. Zagięły natomiast, znane jeszcze przed II wojną światową jego rzeźby: pasyjka i Władysław Jagiełło.

Innego rodzaju spuścizną artystyczną, jaką zostawił po sobie Jan Rak z Husowa, jest jego twórczość poetycka. Dochowała się ona dzięki staraniom Seweryna Udzieli i jest przechowywana w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Są to dwa zeszyty. Pierwszy ma na zewnętrznej stronie okładki tytuł *Poezje i listy Jana Raka*. Składa się on z 34 kartek. Są to wszystkie kwity państwowe, które z jednej strony mają nadruk, a drugą zupełnie czystą, na której Jan Rak zapisywał swoje wiersze. Drugi zeszyt jest większy i ma oprawiony w skórę grzbiet. Zapisanych jest tu 108 stron. Pozostałe są czyste. W tym zeszycie, oprócz tekstów Raka, wpisane są również wiersze innych autorów.

Z najdawniejszych chłopskich poetów Jan Rak jest niewątpliwie postacią najoryginalniejszą i najciekawszą ale do niedawna twórczość jego nie była znana szerszemu ogółowi. Za życia autor właściwie nie doczekał się publikacji swoich wierszy. Wyjątek stanowił tu Feliks Gwiżdż, który w artykule *Pieśniarze wiejscy* („Tydzień” dodatek do „Kuriera Lwowskiego” 1905, nr 50, s. 399) zamieścił krótką charakterystykę Raka oraz cytaty z jego poezji. Za właściwego odkrywcę twórczości Raka należy uznać dopiero Tadeusza Seweryna, który w artykule *Twórczość chłopca pańszczyźnianego* zamieszczonym w „Przeglądzie Socjologicznym” z 1938 roku podał więcej szczegółów z życia poety z Husowa, jak też przytoczył liczniejsze fragmenty z jego twórczości. Ponadto wiersze Jana

Raka zamieszczone są w kolejnych antologiach pisarzy ludowych: K. L. Koniński, *Pisarze ludowi*. Lwów 1938, t. II i St. Pigoń, *Wybór pisarzy ludowych*. Wrocław 1947—48, t. II. Jednakże najobszerniej chłopskiego poetę z Husowa prezentują wydane przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą kolejne dwa samodzielne tomiki:

— opracowany przez Stanisława Czernika — J. Rak: *Utworki chłopca pańszczyźnianego*, Warszawa 1953 (obejmuje 31 utworów);

— opracowany przez Jana Adamowskiego — J. Rak: *Dumania i wiersze*, Warszawa 1980 (zawiera ponad 70 tekstów).

W całokształcie twórczości Jana Raka wyróżnić można kilka nurtów tematycznych i stylistycznych. Są to:

1. wiersze oparte na motywach wspomnieniowych (o codziennym życiu, pracy pańszczyźnianej itp.);
2. wiersze o proveniencji folklorystycznej — nawiązujące bezpośrednio do poetyki pieśni ludowej czy tradycyjnych powinszowań noworocznych;
3. twórczość satyryczna, krytykująca różne anomalie życia wiejskiego, plagi społeczne i piśmiennictwo dla wsi;
4. liryka refleksyjna, tzw. „dumania”. Jest to niewątpliwie najbardziej dojrzały nurt w twórczości chłopskiego poety z Husowa, a związany jest ściśle z ostatnim okresem jego życia.

#### Wybór ważniejszych publikacji o życiu i twórczości Jana Raka

1. F. Gwiżdż, *Pieśniarze wiejscy*, „Tydzień” 1905 nr 50, s. 399.
2. T. Seweryn, *Twórczość chłopca pańszczyźnianego*, „Przegląd Socjologiczny” 1938, s. 482—543.
3. S. Pigoń, *Zarys nowszej literatury ludowej*, Kraków 1946, s. 140—144.
4. H. Syska, *Jan Rak — pańszczyźniany poeta*, „Zdrój” 1946 nr 6, s. 7.
5. S. Czernik, Wstęp do: J. Rak, *Utworki chłopca pańszczyźnianego*, Warszawa 1953, s. 1—18.
6. S. Czernik, *Chłopskie piarstwo samorodne*, Warszawa 1954, s. 71—85.
7. S. Pięta, *Klasyk samorodnej literatury*, „Orka” 1959 nr 13, s. 5.
8. A. Kamińska, *Wiersze podróżnika książkowego*, w: *też, Pragnąca literatura*, Warszawa 1964, s. 106—111.
9. E. Czado, *Śladami Jana Raka*, „Profile” 1970 nr 2, s. 30—32.
10. B. Tondos, *Pisarz ludowy i rzeźbiarz*, „Profile” 1970 nr 2, s. 32—37.
11. J. Adamowski, *Karta z historii ludowego piarstwa*, „Biuletyn Informacyjny” Stowarzyszenie Twórców Ludowych Zarząd Główny, nr 3, 1972, s. 1—7.
12. M. Piszczkowski, *Wieś pańszczyźniana w literaturze polskiej (w. XV i XIX)*, Warszawa 1972, s. 34—35 i 259—261.
13. J. Adamowski, *Chłopski poeta — Jan Rak*, w: *Literatura ludowa i literatura chłopska*, Lublin 1977, s. 153—171.
14. J. Adamowski, *O życiu i „dumaniach” Jana Raka z Husowa*, w: J. Rak, *Dumania i wiersze*, Warszawa 1980, s. 135—155.



Dziś

## JAN RAK

Dziś zmarniały,  
Stare gnaty  
Oddaj ziemi,  
Tam się zmieni.  
Dusza idzie  
w inne światy.  
Światy one  
Gdzieś w przestrzeni zawieszono.  
Czyli śmiercią wzrok zaćmiony  
Będzie wiecznie otworzony.  
Nowe światy, nowe niwy,  
Słyszeć będą ptaszek śpiewy.  
Jakie skarby nie przeżyte  
Oczom ziemskim wiecznie skryte.

### Starego myśli...

Starego myśli, starego mowy,  
Starego zdania, plód siwej głowy,  
Stary nie ma przyjemności,  
Jedno ciężar starych kości.  
Starego szyderczo młokos mierzy;  
Suchy badył, ja kwiat świeży.  
Młokos, czupurne licho,  
Stary gracie, siedzieć cicho,  
Stary z drogi, jadę z pychą.  
Stary widzi u młokosa  
Tylko boty, papierosa,  
Przy tem pruski kubrak stary,  
Trudno poznać jakiej wiary.  
Sto światełek w głowie świta,  
Pisze mało, nic nie czyta.  
Hula, pije: bracie, zdrowie.  
Patrzenie, umarli w lat połowie  
Zakończywszy życie szumne.  
Pycha nie dała na trumnę.  
1907

### Pożegnanie

Zegnam się z tobą, wiosko rodzinna,  
Dla mnie sędziwa, młodem dziecinna.  
Zegnam się z wami ludzie wiekowi,  
Starcy, staruszki, chorzy i zdrowi.  
Zegnam się z wami lata minione,  
Osmy krzyżyku, chwile sprzykrzone.  
Zegnam się z wami wiejskie zagrody,  
Stare zwyczaje i nowe mody.  
Zegnam was sady, grusze, jabłonie,  
Co naszych przodków sadziły dłonie.  
Zegnam się z wami piękne ogrody,  
Drzewa stoletnie, jabłka, jagody.  
Zegnam się z tobą święta prostoto,  
Coś niewinności jaśniała cnotą.  
Zegnam się z tobą majowe słońce,  
Dzieło zaczęte, nie wiem czy skończone.  
Zegnam was wszystkie cudowne sprawy,  
Ludzkie i boskie święte ustawy.  
Zegnam rolników uprawne role,  
Zegnam was nędze na tym padole.  
Zegnam kaleki i was żebracy,  
Grób odpoczynkiem naszym po pracy.  
1907



Franciszek Swider, *Chrystus Frasobliwy*, rzeźba w drewnie, Rzeszów

Fot. Archiwum



Figura Chrystusa Frasobliwego z okolic Wadowic (1820 r.). Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie

Fot. Archiwum



# Recenzje

STANISŁAWA NIEBRZEGOWSKA

## Lubelska „Etnolingwistyka”

Język jako twór społeczny jest narzędziem wychowania i myślenia, od dzieciństwa kształtuje nasz sposób postrzegania otaczającego świata. Pozostając w ścisłym związku z myśleniem, daje interpretację rzeczywistości. Jego rozwój wywołany jest także rozwojem samej rzeczywistości oraz rozwojem poznania przez ludzi tej rzeczywistości. Zatem za pośrednictwem analizy języka jako całościowego zjawiska społecznego można dowiedzieć się czegoś o rzeczywistości (A. Wierzbicka, *Sapir a współczesne językoznawstwo*, wstęp do: E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*. Warszawa 1978, s. 19–20).

Tak szeroko zarysowana problematyka mieści się w ramach nowej dyscypliny naukowej zwanej etnolingwistyką lub lingwistyką antropologiczną. Jest to kierunek współczesnego językoznawstwa, który obejmuje takie problemy bardziej szczegółowe jak: kulturowe funkcje języka, wewnątrzstylowe zróżnicowanie języka, gatunkowe wzorce wypowiedzi, funkcje poszczególnych kategorii gramatycznych i semantycznych, słownictwo jako klasyfikator doświadczeń społecznych, itp. (Szerzej o tym pisze J. Bartmiński w artykule pt. *Czym zajmuje się etnolingwistyka?* (W:) „Akcent” 1986 nr 4, s. 17).

Badania tego typu mają już swoją tradycję. Kierunek ten, zapoczątkowany w Stanach Zjednoczonych pracami F. Boasa, E. Sapira i W. L. Whorfa, pojawił się także na gruncie radzieckim: W. W. Iwanow, W. N. Toporow, N. I. Tołstoj, S. M. Tołstojowa, L. Niewskaja. W Polsce prace nad językiem jako składnikiem kultury były inspirowane przez J. Kariowicza, K. Moszyńskiego i B. Malinowskiego. Szersze badania z tego zakresu, w związku z opracowaniem słownika etnolingwistycznego polskiego folkloru, zostały podjęte w Lublinie przez J. Bartmińskiego i jego zespół. Przedsię-

wzięcie to ma na celu „zrekonstruowanie na podstawie tekstów językowych oraz dokumentacji etnograficznej obrazu świata i człowieka w ludowej kulturze polskiej historycznej (tzn. danej w zapisach, głównie z XIX i XX wieku) i współczesnej (tzn. na podstawie prowadzonych przez zespół autorski specjalnych badań terenowych)” (J. Bartmiński, op. cit. s. 16). Chodzi tutaj o pokazanie całego bogactwa znaczeń ludowych słów bez przekładania treści potocznych na naukowe. Jako że słownik ma być zamierzeniem etnolingwistycznym, wykorzystane zostaną nie tylko dane językowe, ale również informacje dotyczące wierzeń i praktyk zapisanych przez etnografów. Definicje podawane w słowniku, zarówno pod względem treściowym, jak też strukturalnym, będą odwzorowaniem świadomości przeciętnych użytkowników języka, nosicieli kultury ludowej. Słownik etnolingwistyczny — jak pisze J. Bartmiński — „będzie opracowaniem odbiegającym od znanych wydawnictw słownikowych. Jego przygotowanie musi zostać poprzedzone przedyskutowaniem wielu kwestii teoretycznych, wypracowaniem odpowiedniego modelu artykułu hasłowego, zgromadzeniem materiałów tekstowych, przestudiowaniem aktualnej literatury naukowej”. (J. Bartmiński, *Słowo wstępne*. „Etnolingwistyka” t. I. Lublin 1988, s. 6). Takim potrzebom ma służyć „Etnolingwistyka”, nowa seria wydawnicza UMCS w Lublinie, redagowana przez J. Bartmińskiego. Wydawnictwo, którego pierwszy tom ukazał się w roku 1988, a drugi w 1989 roku, składa się z czterech działów. Pierwszy obejmuje rozprawy, drugi — prace nad *Słownikiem ludowych stereotypów językowych*, trzeci — materiały, czwarty — recenzje i omówienia.

Pierwszy tom „Etnolingwistyki”, zawierający prace autorów lubelskich (J. Bartmińskiego, H. Kardeli, R. Tokarskiego, G. Bączkowskiej, U.

Majer-Baranowskiej, F. Czyżewskiego, J. Adamowskiego, D. Niewiadomskiego, M. Sajewicza, M. Buczyńskiego), został opatrzony *Słowem wstępnym*, w którym znalazła się informacja na temat relacji język a kultura oraz wyjaśnione zostały cele nowego wydawnictwa.

Tom drugi z kolei, obejmuje prace takich autorów jak: M. Mazurkiewicz, A. Krawczyk, M. Abramowicz, J. Bartmiński, D. Niewiadomski, J. Adamowski, M. Koziół, F. Czyżewski, M. Buczyński.

W dziale rozpraw, w tomie pierwszym i drugim, m.in. zamieszczone zostały artykuły na temat założeń teoretycznych *Słownika ludowych stereotypów językowych*, języka jako źródła wiedzy o człowieku, relacji między pracą i sacrum oraz wykorzystania założeń gramatyki kognitywnej dla badań nad stereotypem.

W dziale drugim w pierwszym tomie przedstawione zostały kulturowe stereotypy *korowaja, płaczu i zmyry*, a w drugim — *jajka, gościńca i strzygonia*.

W części materiałowej zaprezentowano wyniki badań terenowych, które zostaną wykorzystane w słowniku jako źródło. Są to m.in. współczesne interpretacje snów, np.: *Jabłoń z jabłkami to rozkosz, wielka radość; Jajka — to plotki; Wszy to mówio pieniądze*.

Inne ciekawe materiały to ludowe relacje o kosmosie, a więc o ziemi i ukształtowaniu jej powierzchni, kamieniach i metalach, ogniu i świetle, meteorologii i ciałach niebieskich. Przypominają one stare mity i wierzenia słowiańskie, np.: (...) *jak Bóg ziemię rozsiwał, to wysłał Lucypera, żeby przyniósł z morza ziemię. (...) No jį poszedł raz, ale już się zaczął buntować ten Lucyper, że ja ni bede, gada, Boga słuchał. Że poszedł i poszedł tam dzieć cy jak, jakby tam nie było, przyszedł i mówi tak: Panie, tu ni dójdzie! A tyn — Pan Bóg mu powiedział: Idź, idź! Niech ci sie chce! Poszedł drugira. Pówiedział, że nie dójde. No alie jeszcze wysłał go trzecira. Trzecira przychodzi, a tu zamar-znięty liód, ni wyjdzi z wody. No, musiał pójść. I poszedł, nabrał w jedną rękę i w drugę rękę. No i Bóg rozsił te ziemię, a uon wyciąga zza siebie, z lewej ręki, i mówi: Ja jeszcze, Panie, w drugij mam rękę! A Pan Bóg powiedział: Zda jį to sie ludziom. I z tego powstały góry i kamienie. (...)*

„Etnolingwistyka” przynosi również materiały z pogranicza wschodniego dotyczące dawnych podlaskich pieśni weselnych i współczesnej demonologii.

W dziale ostatnim znalazły się recenzje i omówienia prac polskich i obcych, m.in. takich jak: *Etnolingwistyczny słownik stawiański dźwięczności*, *Poleskiej etnolingwistycznej zbiornik*, *Chleb w tradycji ludowej* I. i K. Kubiaków.

Oba tomy „Etnolingwistyki” ze względu na zawartą w nich problematykę zastępują na wnikliwą lekturę szerokiego grona czytelników.



Dopracowania wymaga — jak się wydaje — kilka szczegółów, na które w przyszłości należałoby zwrócić baczniejszą uwagę. Trzeba jednak stwierdzić, że są to raczej propozycje niż zarzuty. Pierwsza kwestia, merytoryczna, związana jest z zawartością działu drugiego. W dotychczasowych tomach „Etnolingwistyki” obok stereotypu **korowaja** zamieszczono stereotypy **placzu** i **zmory**, a obok stereotypu **jajka**, stereotyp **gościńca** i **strzygonia**. Z punktu widzenia czytelnika, wydaje się zasadne przywoływanie stereotypów z zakresu tych samych pól semantycznych. **Korowaj** i **placz**, co prawda, nie są aż tak oodległe jeśli się przywoła sytuację wesela, ale może lepiej byłoby obok stereotypu **korowaja** przedstawić stereotyp **swata**, **panny młodej** lub **wianka**? Byłoby to o tyle ciekawsze, że autorom haseł w SLSJ chodzi o przedyskutowanie modelu artykułu hasłowego, porównanie struktury kognitywnej poszczególnych przedmiotów hasłowych. Łatwiej więc będzie porównać opis **Jutrzenki** z opisem **komety**, **Drogi Mlecznej** z **Wielkim Wozem**, **rubinu** ze **szmaragdem**, **deszczu** ze **śniegiem**, **jeziora** ze **stawem** itp. Szczegółowe analizy konkretnych haseł można byłoby poprzedzać krótkimi ogólniejszymi wprowadzeniami.

Inne uwagi dotyczą spraw formalnych, redakcyjnych. Jeśli idzie np. o sposób podawania źródeł, to może warto podać łączny spis źródeł dla poszczególnych działów. Np. dla części związanej z pracami nad **Słownikiem ludowych stereotypów językowych**, wykaz źródeł jest w zasadzie spójny dla wszystkich zamieszczonych stereotypów, autorzy bowiem opracowujący artykuły hasłowe bazują na tym samym kanonie źródeł, korzystają z materiałów zebranych w kartotece słownika. Często są to te same pozycje przy każdym z opracowań.

Sprawa wykazu źródeł wymaga jeszcze dodatkowego ujednocnienia, przy niektórych opracowaniach wykazy zostały zamieszczone, przy innych zdaje się ich brakować.

Inna kwestia to powoływanie bibliografii i przypisów. Większość autorów traktuje je łącznie, tj. w obrębie przypisów podawana jest również bibliografia. Może udałoby się je jednak rozdzielić?

Uwagi, jakie są zgłaszane, nie powinny przysłonić faktu, że „Etnolingwistyka” podejmuje jedne z istotniejszych problemów dla współczesnego językoznawstwa, które z nauki bardzo sformalizowanej staje się ważnym narzędziem opisu i interpretacji świata oraz roli człowieka w tym świecie. W tym właśnie sensie etnolingwistyka jest nauką ogólnohumanistyczną.

\* „Etnolingwistyka” t. I. Pod red. J. Bartmińskiego. Lublin 1988, s. 203; „Etnolingwistyka” t. II. Pod red. J. Bartmińskiego. Lublin 1989, s. 163.

DONAT NIEWIADOMSKI

## Liryczne wzruszenia Heleny Chłopkovej

H. Chłopkova jest jedną z nielicznych współczesnych pisarek ludowych, których debiut literacki przypadł na lata międzywojenne. W przypadku Chłopkovej był to rok 1934. Wtedy jej wiersze pojawiły się w prasie regionalnej i religijnej, m.in., w „Niedzieli” i „Rycerzu Niepokalanej”. Debiut ten nie zaowocował jednak błyskotliwym rozwojem twórczości młodej poetki. Wojna, wielodzietna rodzina, był powojenny — przerwały na długie lata jej aktywność pisarską, którą wznowiła dopiero w latach siedemdziesiątych. Zresztą udanie, czego wyrazem stał się tomik *Okruchy*, udostępniony niedawno czytelnikom.

Tomik ten, w starannym opracowaniu H. Szal, stanowi syntezę, podsumowanie, dotychczasowego dorobku poetki. Warto się więc zastanowić nad wiodącymi motywami tej twórczości i niektórymi aspektami formy utworów.

Na wstępie uderza przede wszystkim brak tematyki robotniczej, przemysłowej, urbanistycznej czy ekologicznej, która biorąc pod uwagę miejsce wieloletniego zamieszkania autorki byłaby naturalna. Chrzanów — miasto Fabryki Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego (choć nie wiem czy patron jest nadal aktualny) i kopalni rud cynkowo-olowiowych, jak też silnie uprzemysłowiony i umiastowiony region chrzanowski, nie mają w zasadzie wstępu do jej liryki. Pełen ekologicznej troski *passus* z wiersza *Moja ziemia*: „Wielki przemysł, nowoczesna technika // zakuwają jej poacie w betony, // a mnie smutno, bo któraż fabryka // chlebowymi kło-

sami zadzwoni” — jest tutaj wyjątkiem.

Źródeł wyobraźni poetyckiej autorki należy szukać gdzie indziej. I rację ma H. Szal, pisząc w posłowiu: „Chociaż poetka tak dawno opuściła wieś i osiedliła się w Chrzanowie, nigdy nie uwolniła się od zagadnień należących do kręgu chłopskiej kultury i sztuki, od problematyki ludowej, od tematyki wiejskiej, wiejskiego spojrzenia na świat. I właśnie w pochodzeniu chłopskim poetki należy szukać źródeł i korzeni tej twórczości”. (s. 85).

To pochodzenie, ten rodowód, określają tok wielu wierszy, unaczyniając się między innymi w kulcie rodzinnej okolicy i motywie powrotu do niej. Mówią o tym na przykład utwory: \*\*\* *Z okien pociągu*, \*\*\* *Mój stary lasie sosnowy, Las*, \*\*\* *tamte ścieżki*, ukazujące „swoją” wieś i naturę jako remedium na smutek miejskiego istnienia. Podkreślając również zmiany zaszłe wraz z wpływem czasu w rodzinnej okolicy.

Kolejną rzucającą się w oczy osobliwością liryki Chłopkovej jest autobiografizm, widoczny w opisie pogrzebu matki, lat szkolnych poetki, okupacji niemieckiej, śmierci męża (por. *Matka*, \*\*\* *Szkoła była w drugiej wsi, Wojna, Mężowi*). Większość z tych przeżyć ma charakter gorzki, dojmujący, związany z bólem ostatecznego odchodzenia z doczesności.

Niemalą autobiografizmu można także dostrzec w lirykach zawierających motywy rodzinne. Bohaterami tych utworów są głównie matka i

HELENA CHŁOPKOWA

Małeńki

### Gwiazdka mojego dzieciństwa

Matka z uśmiechem mówiła  
kładąc opłatek na stole:  
— dziś wigilijny wieczór.  
Ręce łamały opłatek,  
usta składały życzenia,  
a serca topniały  
jak choinkowe świece.  
Nawet ojciec  
w ten wieczór  
miał uśmiech na zmęczonej twarzy.  
Nadzieją migotały gwiazdy,  
z kołędą szła radość,  
z kołędą szedł — pokój.

Wyśniłam Ciebie, wymarzyłam,  
imię dla Ciebie wyczytałam  
ze śpiewnych strof —  
i oto jesteś, mój zwiastunie  
szczęścia, które mi skrzydła rozwinię  
na nowy lot.  
Uwiłam Tobie gniazdko, małeńki,  
ciche, bezpieczne, w zasięgu ręki,  
w kręgu mych oczu,  
by tu sny Twoje dojrzywały,  
kiedy na oknie będą siadały  
gwiazdy i wieczór.  
Świerszcze Cię będą uczyć muzyki,  
na ścianie błyszczą nowe skrzypceczki,  
pieśń czeka  
zaklęta w błogie zacisze domowe,  
w wizję przyszłości kolorowej,  
w echa dalekie.



dzieci. Kultem rodzinności technicznie zwłaszcza wiersz *Gwiazdka mojego dzieciństwa*, odwołujący się do jednoczącego obrazu wigilijnego opłatka. Tragizm przenika zaś z licznych przedstawień wojennych losów dzieci (por. *Zapamiętałam, Dzieciom Zamojszczyzny*). Piętno wojny uwidacznia się poza tym w liryku *Wigilia*, gdzie do „wspólnej wieczery” mogą przyjść jako goście, przywołani pamięcią „spod brzozywych krzyży”, zmarli w tamtym czasie. To dla nich czeka bowiem puste miejsce przy stole.

W grupie liryków opisowych nadal dominuje tak charakterystyczny dla poezji Chłopkowej nastrój smutku i egzystencjalnej troski. I może właśnie z tego względu przewagę zyskują literackie opisy jesieni i zimy, mniej jest natomiast opisów wiosny i lata. Jesieni kalendarzowej odpowiada *Jesień życia*, wiatr „wróży porę złą” (*Piosenka o jesieni*) i „wspomnieniem chłosta” (*Kwiat w ziemi*). Mało tu radości, zgodnie zresztą z utartą symboliką tych pór roku, wyobrażających przemijanie i martwość. Mało też (przeciwnie niż we współczesnej literaturze ludowej) rozkwitu i pełni, wynikających z wiosny i lata.

Warto ponadto zauważyć liczne występowanie w twórczości Chłopkowej liryków religijnych, szczególnie o tematyce bożonarodzeniowej i rezurekcyjnej. Trzeba również wspomnieć o udanych rozwiązaniach artystycznych, np. personifikacjach opartych na porównaniach: „Ziemia wiosną była (...), // Pobrużdżona jak twarz babuni” (*Wieś rodzinna*), oraz zmysłowej metaforyce w erotykach:

Noc letnia kocha  
ziemia drga żarem spragniona rosy  
oddycha macierzą i sianem  
noc cichuteńko jak dziecko bose  
odchodzi razem z zakochanymi  
nad ranem.

Noc letnia

Zdarzają się też mniej udane propozycje poetyckie. Treściowe, np. w wierszu *Powrót*, przypominającym „poetyką” dożgonnej wdzięczności i wiernopoddanego braterstwa minioną epokę: „Polsko-radziecki chleb i trud // Dzieleny wspólnie // Zaowocował dumnie // zwycięstwem”. Formalne, np. niefortunne, obce kulturze ludowej, słownictwo: „Za parawanem nadziei // ukryłam czas // żeby się nie zdewałowal (...)” — (*Parawan nadziei*); pretensjonalna, mało przekonująca metaforyka w utworach *Na plaży* i *Mewy*. Utworach, których dla dobra toniku nie powinno być w nim w ogóle.

Mimo tych niedoskonałości całość budzi jednak korzystne wrażenie. Dominuje bowiem wzrusliwość, logiczność w wyrażaniu myśli i obrazowaniu, zwięzła metaforyka i filozoficzna zaduma nad ludzkim losem.

H. Chłopek, *Okruchy*, wybór, oprac., posłowie H. Szal, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1989, s. 93; Biblioteka Stowarzyszenia Twórców Ludowych, t. XXVIII.

STANISŁAW KOSIŃSKI

## Medycyna ludowa Podkarpacia

Medycyna ludowa stanowi stosunkowo trwałą i znaczący dział kultury ludowej polskiego społeczeństwa. W zderzeniu z medycyną profesjonalną typowe jej metody i zasady wykazują stabilność. Dostrzega się to najwyraźniej w społecznościach o niskim stopniu urbanizowania. Należą do nich przede wszystkim mieszkańcy wsi karpacczych. Reprezentację ich D. Tylkowa objęła badaniami etnograficznymi, z których wyniki analizuje w recenzowanej książce.

Największą trwałość w medycynie ludowej wykazuje jej funkcja ekspresyjna. Nadal uzupełnia ona biologicznie zorientowaną medycynę akademicką. Potwierdza to utrzymujące się zapotrzebowanie, nie tylko w środowisku wiejskim, na usługi lecznicze C. Harrisa czy Kaszpirowskiego znanego z programów telewizyjnych oraz innych, ale mniej już popularnych uzdrowicieli i nieprofesjonalnych lekarzy, którzy w większości są osobami świeckimi a niekiedy i duchownymi.

Medycyna ludowa będąc względnie spetryfikowanym komponentem kultury stanowi atrakcyjny przedmiot badań interdyscyplinarnych, zwłaszcza etnograficznych, prowadzonych od połowy XIX wieku. Etnografia w tym zakresie jest najbardziej kompetentna i zgromadziła już bogaty dorobek badawczy. Ostatnio wzbogaciła go rozprawa D. Tylkowej: *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat Polskich. Tradycja i współczesność*. W jakiejś mierze konstatację ta egzemplifikuje zamieszczona w tej publikacji obfita bibliografia informująca o dynamice, kierunkach, lokalizacji i profilu badań nad tym interesującym zjawiskiem kulturowo-medycznym.

Godny uwagi i komentarza jest podtytuł omawianej pracy: *Tradycja i współczesność*. Doprecyzowuje on szeroko sformułowany jej temat i wieloletnie badania. Dodatkowo kojarzy się też ze środowiskiem naukowym Autorki. W minionym studium zostało wysoce sfeminizowane jak chyba żadne ze środowisk naukowych. Lecznictwem ludowym i innymi zagadnieniami etnograficznymi wymagającymi z reguły dłuższych pobytów w terenie zajmowali się dawniej, jak wykazuje chociażby przywoływana już bibliografia, głównie mężczyźni. Okazjonalnie dostrzeżona i zasygnalizowana feminizacja objęła też inne społeczności naukowe i profesjonalne, ale z pewnością w mniejszym procencie. Etnografowie z Krakowskiego Oddziału Instytutu Kultury Materialnej PAN są wprawdzie wysoce sfeminizowani, ale odnoszą znaczące sukcesy badawcze i wydawnicze (s. 16).

We współczesnym społeczeństwie polskim utrzymuje się, a nawet

wzrasta, zainteresowanie leczeniem nieprofesjonalnym. Dlatego przystępnie napisana rozprawa D. Tylkowej w dużym stopniu zaspokoi potrzeby czytelników spoza środowiska naukowego. Pięciotysięczny jej nakład byłby szybciej wyczerpany gdyby książkę zatytułowano bardziej handlowo, np.: *Medycyna ludowa — tradycja i współczesność*. Krótszy i rynkowo atrakcyjniejszy tytuł nie byłby nadużyciem moralnym. Często egzemplifikacja szeroko analizowanego problemu ogranicza się do małego obszaru czy nielicznej próby reprezentatywnej. W opisywanym przypadku wystarczającą dla takiego celu jest wybrana problematyka kultury zdrowotnej a zwłaszcza medycyny ludowej funkcjonującej nadal jako doniosły składnik kultury ludowej mieszkańców wsi karpacczych.

Interesująco napisana i pod wieloma względami wartościowa rozprawa D. Tylkowej opiera się głównie na rezultatach pogłębionych badań empirycznych. Istotną ich wadą było nadmierne wydłużenie, bo sięgające ćwierć wieku. W Beskidzie Sądeckim (Łomnica, Obidza i Piwniczna) badania prowadzono w latach 1963—1964 a w Beskidzie Żywieckim (Milówka, Nieleświa i Sól) w latach 1981—1987. Autorka analizując i interpretując uzyskane wyniki nie uwzględniła zmiennej temporalnej. Różnice międzywioskowe wyjaśnia i uzasadnia ona tylko odmiennością uwarunkowań topograficznych, które mogły być najważniejsze, ale nie jedyne (s. 10). Tak duży dystans czasowy realizacji badań w poszczególnych rejonach zapewne był jedną ze zmiennych interweniujących w obraz kultury zdrowotnej barwnie naszkicowany w omawianej publikacji.

Wielokrotnie D. Tylkowa, opisując związane z medycyną ludową postawy i zachowania zdrowotne swoich respondentów, odwołuje się nie tylko do własnych badań, ale i opracowań wielu autorów. Przeczyła kilka istotnych dla tej problematyki prac dotyczących między innymi chłopskiego systemu wartości, przemian warunków zdrowotnych wsi polskiej czy rozwoju i funkcjonowania wiejskiej służby zdrowia. Nie wykorzystała też paru opracowań poświęconych leczeniu z terenu Beskidu Śląskiego, czyli rejonu objętego również bezpośrednio Jej penetracją badawczą. Chodzi tu przede wszystkim o prace J. Szymika: *Medycyna i weterynaria ludowa Ziemi Cieszyńskiej*, w: *Na cieszyńskiej ziemi. Jednodniówka z okazji dwadziestolecia Sekcji Folklorystycznej przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego*, Czeski Cieszyń 1985, s. 34—42; *O leczeniu ludowym w Cieszyńsku*, „Biuletyn Ludoznaw-



czy" 1980, z. 11, s. 35—50, Czeski Cieszyn 1980. Publikacje te nie tylko są bliskie problematyce recenzowanej rozprawy ale i przejawem aktywności wydawniczej polskiej grupy etnicznej z rejonu Czeskiego Cieszyzna kulturowo integralnie zespolonego z Beskidem Śląskim, który D. Tylkowa, o czym już nadmieniano, objęła swoim badaniem.

Wbrew konwencji charakterystykę recenzowanego dzieła zacząłem od usterek i uwag krytycznych. Rzutują one w jakiejś mierze na globalną jego ocenę. Sygnalizowane już walory poznawcze, przystępny język i logiczny układ problematyki stanowią główne i jakże ważne zalety każdej, w tym również i tej książki. Składa się ona ze wstępu, pięciu rozdziałów, bibliografii i aneksu oraz z angielskojęzycznego streszczenia. Części te są niezbędne i komplementarne. Przedstawiona struktura wydaje się logiczna, ale możliwa byłaby i być może zasadniejsza nieco inna sekwencja niektórych rozdziałów. Rozdział czwarty mógłby być drugim a ten czwarty. Trzeci podrzdział drugiego rozdziału byłby dogodnym przejściem do analizy współczesnych przemian w lecznictwie ludowym stanowiących rozdział piąty. Różni się on tym od pozostałych, że nie ma podrzdziałów.

We Wstępie Autorka klarownie definiuje medycynę ludową, którą traktuje jako zjawisko kulturowe i ponętny obiekt badań interdyscyplinarnych. Zapoznaje także czytelnika z procedurą badawczą, w której zastosowała technikę wywiadu połączonej z obserwacją. Respondentami byli ludowi terapeuci i ich spontaniczni pomocnicy, usługobiorcy nieprofesjonalnego lecznictwa oraz fachowy personel służby zdrowia (s. 10—11). Badania w jedenastu społecznościach wioskowych Beskidu Śląskiego, Śląskiego i Żywieckiego Autorka realizowała w latach 1963—1987. O dalszej zawartości tego wstępu wyczerpująco informuje tytuł drugiego podrzdziału: *Lecznictwo ludowe jako dziedzina wiedzy oraz system działań w karpaccim środowisku geograficznym i kulturowym*.

Rozdział pierwszy dotyczy etiologii i diagnostyki w medycynie ludowej. Przedstawione tu zostały najbardziej typowe poglądy na genezę i przyczyny chorób a następnie sposoby ich rozpoznawania. Często odwołuje się D. Tylkowa do badań innych autorów, zwłaszcza na początku prawie każdego z kolejno rozpatrywanych zagadnień. Podobnie czyni to i w następnych rozdziałach. Oczywiście dominuje egzemplifikacja przykładami z jej własnych badań.

W rozdziale drugim, który równie dobrze mógłby być czwartym, opisane są główne formy organizowania pomocy leczniczej. Przejawiają się one w samoleczeniu i leczeniu w środowisku rodzinno-sąsiedzkim, w którym najważniejszą rolę zwykle odgrywa starsza i najbardziej doświadczona w ludowej terapii kobieta, dalej jest mowa o

działalności ludowych terapeutów często wyspecjalizowanych w leczeniu odpowiednimi środkami lub tylko określonych chorób. Ostatnią i najbardziej perspektywiczną formę pomocy leczniczej na wsi, omawianą w tej części pracy, świadczą lekarze profesjonalni. Aby pozyskać pacjentów ze środowisk wiejskich odwołują się niekiedy do niektórych metod medycyny ludowej. Połączenie lecznictwa profesjonalnego przynajmniej z wybranymi elementami lecznictwa ludowego jest konieczne w cywilizacyjnie opóźnionych środowiskach wiejskich.

Rozdział trzeci jest przeznaczony na omówienie środków terapeutycznych stosowanych w lecznictwie ludowym we wsiach karpaccich. Środki te Autorka podzieliła na występujące w profilaktyce, terapii i lecznictwie ludowym o charakterze magiczno-religijnym.

Klasyfikacją chorób i różnymi zabiegami leczniczymi zajęła się Autorka w czwartym rozdziale. Przyjęła tu najprostszą z możliwych klasyfikację dzieląc choroby na występujące w wieku dziecięcym i dojrzałym. Na pierwsze zwróciła minimalną uwagę wskazując środki praktykowane najczęściej w badanych rejonach gdy wystąpi u dziecka odpowiednie schorzenie. Chorobom wieku dojrzałego poświęciła więcej miejsca. Dokonała nawet dalszej klasyfikacji, wyróżniając choroby wewnętrzne, skóry, kobiece oraz urazy ciała i typowe dla medycyny ludowej zabiegi chirurgiczne. Przy każdej chorobie podawane są środki stosowane w zapobieganiu i terapii.

Bardzo ważny jest rozdział piąty jakby podsumowujący wiele wcześniej analizowanych kwestii. Mówi on o współczesnych przemianach w lecznictwie ludowym wsi karpaccich. Problematyka ta najbardziej styka się z profesjonalną opieką lekarską umacniającą się instytucjonalnie w najbardziej typowych rejonach wiejskich. Stosunkowo trwale okazują się te elementy lecznictwa ludowego, które wplecione są również w świadomość i kulturę religijną mieszkańców badanych wsi.

W interesującym zaprogramowanym aneksie zestawiono ważniejsze rośliny i wskazano ich funkcje lecznicze a także użyteczne do wyrobu domowych leków stosowanych w medycynie ludowej.

Oprócz wskazanych walorów i praktycznych funkcji rozprawy wprawdzie naukowej, ale pożytecznej dla szerszego kręgu czytelników należy jeszcze dodać liczne ryciny unaoczniające opisywane zabiegi i środki typowe dla lecznictwa ludowego. Z tych i innych względów publikacja D. Tylkowej jest godna polecenia naukowcom zajmującym się ludnością wiejską jak i wszystkim czytelnikom śledzącym przemiany cywilizacyjne polskiej wsi.

Danuta Tylkowa, *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat Polskich. Tradycja i współczesność*, Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1989, ss. 130.

## HELENA KOŁODZIEJ

### Wielkie szczęście

Czuć na twarzy oddech  
Jak balsam kojący.  
Pocalunek na czołe  
Troskliwy, gorący.  
Słyszeć w piersi  
Miłością bijące serce,  
Szept cichy —  
Córko, synu.  
To wielkie szczęście.

### Spóźniony oracz

Cały krajobraz  
W szarej mgłę tonie  
Cicho drzemią  
Sosny wysmukłe  
Naga jarzębina  
Koralami dzwoni  
Drżą topole  
Obnażone z sukien  
Których strzępy  
Przez wiatr rozrzucone  
Leżą bez ładu  
Na pożółkłej łące  
W oddali za pługiem  
Nad śpiącym zagonem  
Ostatni już chyba oracz  
Dołą swoją płacze

### Grzechy poety

Zgrzeszyłam, Panie,  
Jeśli choć w myśli  
Chciała przywłaszczyć sobie  
Promyk światła,  
Który mi dałeś po to,  
Aby go ciągle podsycać  
I ogrzewać bliźnich  
Dla Twojej chwały.  
Po dwakroć zgrzeszyłam,  
Jeśli się wyniosłam  
Ponad tych, których Ty, Panie,  
Obdarowałeś mniejszą miarą,  
Po to abym się miała,  
Z kim dzielić tym,  
Co od Ciebie otrzymałam.  
Po trzykroć zgrzeszyłam,  
Jeśli z zazdrością patrzyłam  
Na gwiazdę, przy której  
Wyglądam jak zakopcona świeczka,  
Zamiast się cieszyć  
I chwalić Cię, Panie, za to,  
Żeś ją rozpałił dla mnie.  
Jeśli się dopuściłam  
Tak ciężkich grzechów,  
Nie każ mnie, Panie,  
Ale przebacz i rychło  
Oświeć mój umysł,  
Bym to zrozumiała  
Zanim zgasnę na zawsze.



## Lista członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych zmarłych w latach 1983 – 1989

1. Adamczewska Eugenia — malarstwo
2. Adamczyk Kazimierz — garncarstwo
3. Ancutko Aleksander — garncarstwo
4. Baran Karol — muzyka
5. Bąbel Fryderyk — garncarstwo
6. Bąk Marianna — tkactwo
7. Biedrzycki Władysław — muzyka
8. Biernacik Mieczysław — kowalstwo
9. Bławat Marta — haft
10. Bochomska Maria — koronka
11. Bodziony Maria — haft
12. Boloż Nikodem — rzeźba
13. Buraczewski Wincenty — muzyka
14. Cendrowicz Stanisław — kowalstwo
15. Chodorowska Katarzyna — pisankarstwo
16. Chrustowicz Katarzyna — tkactwo
17. Ciechomska Maria — malarstwo
18. Ciuba Stanisław — tkactwo
19. Czachora Władysław — rzeźba
20. Czernik Franciszek — strój góralski
21. Czerwińska Helena — plastyka obrzędowa
22. Dąbrosz Bolesław — garncarstwo
23. Dela Stanisław — malarstwo
24. Dobernstein Anna — plastyka obrzędowa
25. Dominiuk Waleria — śpiew, tkactwo
26. Dudyk Jan — plecionkarstwo
27. Gąsienica-Walczak-Nawieś Józef — snycerka, kowalstwo
28. Gąsior Jan — garncarstwo
29. Gabrys Józefa — haft
30. Głód Bronisław — wyroby z drewna
31. Głuszek Józef — garncarstwo
32. Grabowski Zygmunt — szopki
33. Grad Katarzyna — plastyka obrzędowa
34. Grzywacz Leokadia — haft
35. Górniak Franciszek — kowalstwo
36. Gwarek Leszek — taniec, śpiew
37. Halbowicz Janina — tkactwo
38. Jakubowska Anna — tkactwo
39. Janowicz Felicja — haft
40. Jarzyna Aniela — tkactwo
41. Jeż Genowefa — haft
42. Józków Franciszek — rzeźba
43. Juroszek Antoni — poezja
44. Kaczor Jan — poezja, pamiętnikarstwo
45. Kaczmarek Jan — garncarstwo
46. Kałuski Teodor — rzeźba
47. Kałuziak Stanisław — plastyka obrzędowa
48. Kampa Anna — śpiew
49. Kielkowska Jadwiga — zdobnictwo fajansu
50. Klimas Stanisław — poezja
51. Kołodyński Edward — garncarstwo
52. Konopczyńska Aleksandra — garncarstwo
53. Kopka Stanisław — rzeźba
54. Kopeć Maria — haft
55. Kopeć Marianna — tkactwo
56. Korab-Głowacka-Pawlak Stanisława — poezja
57. Kotowicz Zofia — koronka
58. Kozioł Marianna — tkactwo
59. Kraszewski Antoni — garncarstwo
60. Kraszewski Józef — garncarstwo
61. Krawczyk Aleksander — ceramika
62. Kretek Antoni — pisarstwo
63. Kulas Franciszka — wycinankarstwo
64. Kulas Franciszka — plastyka obrzędowa
65. Kudrewicz Walerian — garncarstwo
66. Kwedło Jan — poezja
67. Kwiecień Józefa — zdobnictwo wnętrz
68. Kwieciński Wacław — śpiew
69. Labisz Maria — kroszonki
70. Landowski Władysław — rzeźba
71. Lesyk Włodzimierz — szopki
72. Lica Władysław — rzeźba
73. Ligas Tomasz — rzeźba
74. Lipińska Karolina — tkactwo
75. Lisiewicz Jan — muzyka
76. Magiera Andrzej — muzyka
77. Majewski Stanisław — rzeźba
78. Maliszewska Olga — tkactwo dwuosnowowe
79. Małek Józef — poezja, satyra
80. Małek Marcin — instrumentalista
81. Marciniak Agnieszka — plastyka obrzędowa
82. Marzec Jan — garncarstwo
83. Matuszczak Aniela — tkactwo
84. Mechnik Marta — kroszonki
85. Mędrek Paweł — śpiew
86. Michalczak Tomasz — galanteria skórzana
87. Miśkiewicz Irena — poezja
88. Morawczyńska Katarzyna — haft
89. Muńka Adela — tkactwo
90. Namysław Józefa — plastyka obrzędowa
91. Niedzielska Zofia — tkactwo
92. Oficjański Eugeniusz — garncarstwo
93. Ostrowski Józef — kowalstwo
94. Olszak Antonina — tkactwo
95. Olszak Marianna — tkactwo
96. Olszak Katarzyna — tkactwo
97. Opacian Andrzej — kowalstwo
98. Osak Stefania — tkactwo
99. Palczewska Anna — poezja
100. Pawlak Franciszka — śpiew
101. Piechowski Bronisław — garncarstwo
102. Pietrzykowska Julianna — plastyka obrzędowa
103. Pieper Antoni — poezja
104. Pilat Józef — rzeźba
105. Pisarek Janina — tkactwo
106. Porębski Józef — rzeźba
107. Potoniec Władysław — rzeźba
108. Rachoń Łukasz — poezja
109. Radulska Aleksandra — tkactwo
110. Rewiński Aleksander — rzeźba
111. Rudzińska Leokadia — wycinankarstwo
112. Rybaniec Antoni — garncarstwo
113. Rysio Wiktor — rzeźba
114. Rzepka Marianna — haft
115. Sadłowska Antonina — śpiew
116. Sałwin Aleksandra — haft
117. Setlek Karolina — koronka
118. Sobieszek Józef — muzyka
119. Sowa Józef — muzyka
120. Skorut Michał — rzeźba
121. Sprycha Stefania — tkactwo



- |   |   |
|---|---|
| 122. Skura Józef — poezja                       | 144. Wierzbicki Stanisław — rzeźba                  |
| 123. Sterczyk Katarzyna — plastyka obrzędowa    | 145. Wilusz Ludwik — garncarstwo                    |
| 124. Stępniaak Józefa — wycinankarstwo          | 146. Wiśniewski Leon — poezja                       |
| 125. Stępniaak Weronika — tkactwo, koronka      | 147. Witek Jerzy — garncarstwo                      |
| 126. Strawa Magdalena — śpiew                   | 148. Witecka Maria — haft                           |
| 127. Strzępek Helena — plastyka obrzędowa       | 149. Wołowicz Franciszek — śpiew                    |
| 128. Stryczula-Maśniak Stanisław — muzyka       | 150. Woźniak Maria — tkactwo                        |
| 129. Szelest Halina — śpiew                     | 151. Wójcik Maria — poezja                          |
| 130. Szkodziński Michał — rzeźba                | 152. Wojciechowska Małgorzata — plastyka obrzędowa  |
| 131. Szyszkowska Katarzyna — plastyka obrzędowa | 153. Wydra Maciej — garncarstwo                     |
| 132. Szwacer Agnieszka — kroszonki              | 154. Wysada Piotr — pisankarstwo                    |
| 133. Słazyński Stefan — rzeźba                  | 155. Wysocki Marian — muzyka                        |
| 134. Tylka Jan — rzeźba                         | 156. Zachara-Wnęk Antonina — poezja                 |
| 135. Ustupski Jan — rzeźba, snycerka            | 157. Zajkowska Salomea — zdobnictwo fajansu         |
| 136. Urbanek Ludwika — koronka                  | 158. Zalesko Maria — tkactwo                        |
| 137. Waligóra Stanisława — haft                 | 159. Zań Adam — rzeźba                              |
| 138. Waligórski Bolesław — poezja               | 160. Ziętek Rozalia — haft                          |
| 139. Warwas Maria — kroszonki                   | 161. Żarnoch Waleria — poezja                       |
| 140. Wawer-Gregoriewa Maria — poezja            | 162. Żegliński Mieczysław — rzeźba                  |
| 141. Wawer Maria — tkactwo                      | 163. Żołnowska Maria — malarstwo                    |
| 142. Wszolek Andrzej — rzeźba                   | 164. Żulichowski Franciszek — poezja                |
| 143. Wiechno Zofia — wycinankarstwo             | 165. Zubrowski Czesław — malarstwo, plecionkarstwo. |

# Wiesław Górak

## RZEŹBY W GLINIE

Czarna, woj. rzeszowskie

Fot. Roman Prószyński



Chłop

**WIESŁAW GÓRAK** urodził się 5.12.1962 r., należy więc do grona nielicznych już w Polsce garncarzy młodego pokolenia, kontynuujących tradycje garncarstwa.

Zawodu uczył się od Anny i Stanisława Chmielów — sąsiadów z tej samej wsi. Wykonuje tradycyjną ceramikę użytkową, ale z największym upodobaniem tworzy gliniane figurki, które pokrywa najczęściej kolorowymi tlenkami lub glejtą. Tematyka jego prac jest różnorodna, obok scen z życia wsi i rodziny, figurek przedstawiających postacie w tradycyjnych strojach ludowych, rzeźbi również postacie świętych, Chrystusa i Matki Boskiej a także sceny biblijne.

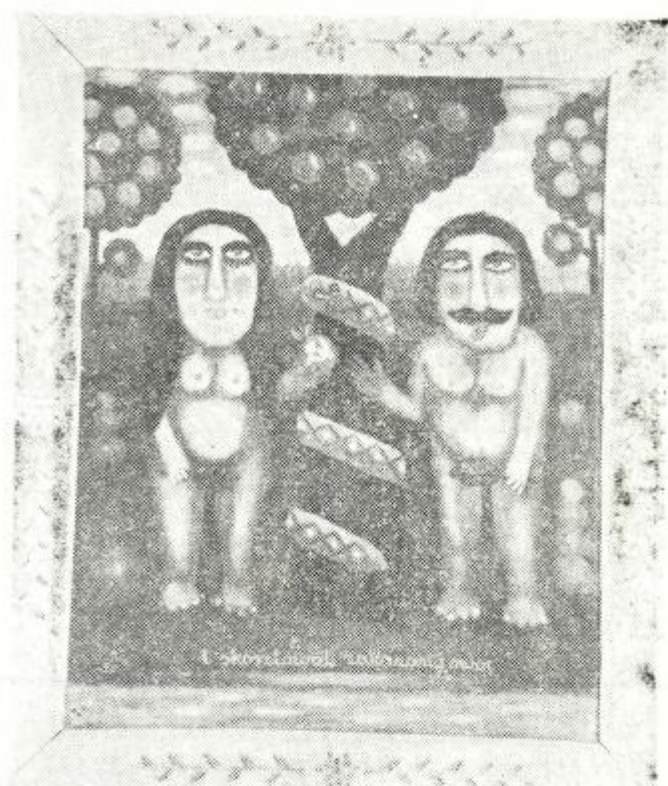
Rzeźby Wiesława Góranka charakteryzują się realistycznym przedstawieniem scen i postaci, dbałością o szczegóły oraz techniczną perfekcją wykonania.

(sd)



Garncarz





# Stanisław Żywolewski

## OBRAZY

Hajnówka, woj. białostockie

Zdjęcia Roman Prószyński





# CZYTELNICY PISZA

Ilawa, 26.01.1990 r.

**Biuro Zarządu Głównego  
Stowarzyszenia Twórców Ludowych  
w Lublinie**

Zarząd Oddziału Warmińsko-Mazurskiego STL na posiedzeniu w Ilawie w dniu 25.01.1990 r. postanowił zrzec się 50% składek członkowskich przysługujących naszemu Oddziałowi na potrzeby ZG STL w Lublinie.

Postanowienie to motywujemy tym, że potrzeby finansowe Oddziału Warmińsko-Mazurskiego będziemy załatwiać we własnym zakresie w oparciu o pomoc

zaprzyjaźnionych domów kultury w naszym województwie, a fundusz, którego się zrzekamy, bardziej przyda się Zarządowi Głównemu STL.

W związku z tym zwracamy się do Pana Dyrektora Biura ZG STL o poinformowanie pisemnie naszych twórców i członków wspierających, aby swoje składki i wpisowe przekazywali bezpośrednio na Wasz adres.

**Sekretarz Zarządu  
O/Warmińsko-Mazurskiego  
Tadeusz Korowaj**

**Prezes Zarządu  
O/Warmińsko-Mazurskiego  
Jan Kowalski**

## Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy!

**W**raz z powstaniem Rzeczypospolitej Polskiej, o której śniło i marzyło wielu z nas, powstał obowiązek pomocy i dużego wysiłku w Jej rozwoju ze strony całego Społeczeństwa, które na ten cel przekazuje dary materialne i pieniężne. Taki sam obowiązek ciąży na nas — twórcach ludowych.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych nie będzie już dotowany i w związku z tym, jeżeli nasze Stowarzyszenie ma istnieć nadal, potrzebna jest pomoc z naszej strony, a będzie to równoznaczne z pomocą dla rządu Premiera Mazowieckiego.

Apeluję, aby każdy z Was podwyższył sam roczną składkę członkowską do kwoty 40 000 zł i wpłacił ją na konto STL. W skali miesiąca wynosi

to zaledwie wydatek na półtora kilograma chleba.

Proszę Was również, abyście poprosili swoich znajomych, sympatyków twórczości ludowej o przystąpienie do grona członków wspierających STL. Od Was też zależy zwerbowanie zakładów pracy w Waszej miejscowości na członków wspierających (prawnych). Składka dla członka wspierającego wynosi 30 000 zł rocznie. Proście w tej sprawie dyrektorów muzeów i domów kultury, naczelników urzędów miejskich i gminnych, Koła Gospodyń Wiejskich i organizacje młodzieżowe.

Apeluję też o zrzeczenie się utrzymywanych dotychczas zwrotów kosztów podróży, żywienia i noclegów z tytułu udziału w kiermaszach sztuki ludowej organizowanych przez oddziały i Biuro ZG STL.

Fundusz uzyskany z naszych dodatkowych składek i wyrzeczeń przyczyni się do utrzymania etatów w Biurze ZG STL, które są niezbędne dla istnienia naszego Stowarzyszenia, jak również do organizowania większej ilości imprez folklorystycznych i targów popularyzujących twórczość ludową.

Wierząc głęboko w Waszą wspaniałomyślność i zrozumienie powagi chwili, mam nadzieję, że ten apel nie odbije się pustym echem i weźmiecie go sobie do serca.

**Z koleżeńskim  
pозdrowieniem  
Prezes Zarządu  
O/Warmińsko-Mazurskiego  
Jan Kowalski**



## Kiermasz wielkanocny w Zamościu

Imprezy folklorystyczne na Rynku Wielkim w Zamościu mają już ponad 20-letnią tradycję. Dawniej organizowano tu także targi sztuki ludowej, po których pozostało już tylko wspomnienie; obecnie pozostał cieszący się powodzeniem Wielkanocny kiermasz pisanek i palm.

W Palmową Niedzielę, w scenerii zabytkowych kamieniczek Starówki, na stoiskach twórczynie ludowe sprzedawały swoje pisanki i palmy. A było w czym wybierać. Pisanki wykonywane dwoma technikami: tradycyjną polegającą na pisaniu woskiem i bardziej współczesną polegającą na barwieniu skorupki jaj i wydrapywaniu na niej przeróżnych wzorów ostrym narzędziem. Tak jedne, jak i drugie mają określone wartości estetyczne i folklorystyczne, choć wiele z nich odbiega od tradycji.

Tym razem z powodu gęstej i mokrej śnieżyicy frekwencja nie dopisała. Na zaproszonych 20 pisanekarzy przybyło tylko siedem, w większości członków STL mających pokaźny dorobek twórczy; były to: Władysława Kłodnicka, Krystyna Sioma, Leokadia Kasiura, Zofia Gilewska, Kazimiera Wiśniewska, Karolina Łągowska i Teresa Bałmut.

Podczas kiermaszu ogłoszono również wyniki konkursu na palmę i pisanekę, na który wpłynęło 296 prac od 21 osób. Komisja konkursowa, której przewodniczył Ryszard Kamiński, przyznała trzy nagrody oraz sześć wyróżnień. Nagrodę I otrzymała Władysława Kłodnicka z Korytkowa Dużego, II — Zofia Gilewska z Rozdół, III przyznano Katarzynie Zygmunt z Korytkowa Dużego.

Imprezie towarzyszyła kapela ludowa. Na kiermaszu sprzedawane były nowo wydane przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą tomiki poetyckie A. Magdziak i W. Koczota.

Organizatorami imprezy obok Wojewódzkiego Domu Kultury i Muzeum Okręgowego był również nasz Zamojski Oddział STL.

Władysław Sitkowski

„Twórczość Ludowa” jakoś przetrwa ten trudny okres i nadal będzie służyła twórcom ludowym i nie tylko twórcom ludowym. Oby tak było rzeczywiście.

Wydaje mi się, że dla przetrwania tego najtrudniejszego okresu warto nawet uciec się do redagowania podwójnych numerów „Twórczości Ludowej” na pewien okres czasu, by potem, kiedy już się znów wszystko unormuje, powrócić do numerów normalnych. Tak zresztą już czynią niektóre czasopisma, jak np. „Gromada — Rolnik Polski”.

Myślę, że byłaby to niepowetowana strata, gdyby przestał się ukazywać kwartalnik „Twórczość Ludowa”, który jest tak bardzo potrzebny i dla członków STL, i dla innych czytelników stałych, takich chociażby jak ja. „Twórczość Ludowa” jest bowiem czasopismem na bardzo wysokim poziomie i bardzo wysoko ocenianym nie tylko przez członków STL, ale także przez innych czytelników. Szkoda tylko, że jego nakład jest niski i nie można go kupić we wszystkich kioskach w całej Polsce.

Walenty Jarecki  
Konopnica

## Szanowna Redakcjo

Niepokoi mnie, tak samo jak wszystkich czytelników „Twórczości Ludowej”, dalszy los naszego kwartalnika. Wiem, że teraz są czasy szczególnie trudne dla czasopism, a w tym i dla pisma STL. Mam jednak cichą nadzieję, że

### SPROSTOWANIE

W artykule doc. Jerzego Damrosza pt. „Wartości poznawcze i wychowawcze kultury ludowej” („TL” Nr 4/13/1989) został zniekształcony czwarty akapit od dołu na str. 45. Powinien on brzmieć następująco: „Tak więc uznajemy, że interesujący nas problem wiedzy o kulturze ludowej, która przekazywana jest różnymi, formalnymi i nieformalnymi kanałami, powinien być uzasadniony koniecznością przekazu pełniejszej wiedzy o rzeczywistości społeczno-kulturowej, jak też koniecznością zaznajomienia się z sensem wychowawczym wartości tkwiących w naszych tradycjach ludowych. Niezbędne jest również spojrzenie perspektywne na kulturę ludową — jeśli jest ona kategorią historyczną bez szans rozwoju, nie będziemy wówczas stawiać tezy, że jest ona nadal żywa i stanowi jedno ze źródeł odradzania się naszego narodu i państwa”.

Autora artykułu i Czytelników serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA

### SZANOWNI CZYTELNICZY

W związku z licznymi pytaniami dotyczącymi warunków prenumeraty kwartalnika „Twórczość Ludowa” informujemy, że prenumeratę (kwartalnie) w dalszym ciągu przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW.

Ponadto, od nr 2/15/1990, prenumeratę na „TL” przyjmuje również Biuro ZG STL w Lublinie. Zamówione egzemplarze będą wysyłane pocztą. Wszystkie osoby i instytucje zainteresowane tą formą prenumeraty prosimy o dokonywanie wpłat w wysokości 7.500 zł (za trzy numery kwartalnika za rok 1990) na konto:

Zarząd Główny  
Stowarzyszenia Twórców Ludowych  
20-112 Lublin, ul. Grodzka 14  
BP-H II/O Lublin Nr 324207-3913-132

REDAKCJA



## VI. EMERYTURA

### ● Komu przysługuje emerytura?

Emerytura przysługuje twórcy, który spełnił łącznie następujące warunki:

- osiągnął wiek emerytalny, który wynosi 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn,
- wykonywał działalność twórczą przez okres nie krótszy niż 20 lat kobiety i 25 lat mężczyźni.

Należy podkreślić, że nie wymaga się, aby osiągnięcie wieku nastąpiło w okresie wykonywania działalności twórczej, albo w ciągu pięciu lat od ustania tej działalności. Dla nabycia uprawnień emerytalnych wystarczy więc odpowiedni wiek i wymagany okres działalności twórczej.

### ● Czy możliwe jest uzyskanie emerytury bez osiągnięcia wymaganego wieku?

Ustawa nie reguluje wprost takich uprawnień dla twórców. Jednakże określone innymi ustawami przywileje przechodzenia na wcześniejszą emeryturę np. dla inwalidów wojennych i kombatantów, obowiązują również w systemie zaopatrzenia emerytalnego twórców.

### ● Czy można uzyskać emeryturę bez wymaganego okresu działalności twórczej?

Wyjątkowo jest to możliwe już po 15 latach pracy twórczej, ale tylko wówczas, gdy twórca przed podjęciem działalności twórczej był zatrudniony i łącznie okres pracy i działalności twórczej wynosi 20 lat dla kobiet i 25 dla mężczyzn.

### ● Jak ustala się wysokość emerytury?

Emeryturę ustala się od podstawy wymiaru, według następujących stawek procentowych:

- 100 procent od kwoty 3.000,— zł.
- 55 procent od nadwyżki ponad 3.000,— zł.

Obliczoną według tych stawek kwotę emerytury zwiększa się o 1% podstawy wymiaru za każdy pełny rok zatrudnienia (działalności twórczej) w Polsce Ludowej, powyżej 20 lat.

Bez względu na to, czy w aktach ZUS znajdują się dokumenty udowadniające cały okres zatrudnienia (działalności) w PRL, czy też brak jest takich dokumentów, niezbędny jest wniosek emeryta o zwiększenie jego świadczeń z tego tytułu.

### ● Czy na zwiększenie emerytury może mieć wpływ okres działalności twórczej po przyznaniu emerytury?

Twórca ludowy, który ma już ustalone prawo do emerytury, może na swój wniosek opłacać nadal składki z tytułu wykonywanej działalności twórczej. Po dwóch latach opłacania składek, pobierana emerytura zostanie ponownie przeliczona od nowej, wyższej podstawy wymiaru, od której opłacono składki.

### ● Czy kwota emerytury ustalona według stawek procentowych wraz ze zwiększeniem z tytułu zatrudnienia (działalności twórczej) w PRL to już pełna emerytura?

Nie. Jest to tylko emerytura w kwocie podstawowej ustalona dla konkretnej osoby. Do niej mogą dojść jeszcze następujące dodatki:

- z tytułu działalności twórczej,
- rodzinne,
- pielęgnacyjne,
- z tytułu odznaczeń państwowych.

Ustalane są one i naliczane zgodnie z przepisami ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników.

### ● Jakie są warunki uzyskania dodatku z tytułu działalności twórczej?

Twórcom uprawnionym do emerytury z tytułów innych niż działalność twórcza przysługuje podwyżka świadczenia emerytalnego w wysokości 15% podstawy wymiaru emerytury. Szczegółowe warunki przyznania tego świadczenia reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 grudnia 1973 r. w sprawie dodatków do emerytur i rent z tytułu działalności twórczej i artystycznej. Zgodnie z przepisami tego rozporządzenia osobom uprawnionym do emerytury przysługuje dodatek z tytułu działalności twórczej lub artystycznej, jeżeli wykonywały tę działalność co najmniej 15 lat. Wykonywanie działalności twórczej lub artystycznej przez okres wymagany do przyznania dodatku stwierdza Komisja do Spraw Zaopatrzenia Emerytalnego twórców przy MKiS.

### ● Komu przysługują dodatki rodzinne?

Dodatki rodzinne przysługują tym emerytom, którzy utrzymują członka rodziny. Ustawa odsyła w tym zakresie do przepisów o zasiłkach rodzinnych.

### ● Komu przysługuje dodatek pielęgnacyjny?

Dodatek pielęgnacyjny przysługuje każdej osobie uprawnionej do emerytury która:

- została zaliczona do I grupy inwalidów, albo
- ukończyła 75 lat życia.

### ● Komu przysługuje dodatek z tytułu odznaczenia państwowego?

Dodatek z tytułu odznaczenia państwowego przysługuje osobie uprawnionej do emerytury, która została odznaczona:

- Orderem Budowniczego Polski Ludowej, Odrodzenia Polski, Virtuti Militari, Krzyża Grunwaldu, Sztandaru Pracy, Krzyża Walecznych, albo
- tytułem honorowym np.: Zasłużony Górnik PRL, Zasłużony Nauczyciel PRL, Zasłużony dla Kultury Narodowej.

Z tytułu odznaczeń państwowych przysługuje tylko jeden dodatek. Osobie uprawnionej nie może być przyznany dodatek przewidziany ustawą kombatanką. Dodatek z tytułu odznaczeń państwowych wynosi miesięcznie 20% podstawy wymiaru przysługującego świadczenia, nie więcej jednak niż 3.000,— zł.

## VII. RENTA INWALIDZKA (art. 4 Ustawy)

### ● Komu przysługuje renta inwalidzka?

Prawo twórcy do renty inwalidzkiej zależy od trzech warunków:

- inwalidztwo I lub II grupy,
- powstanie inwalidztwa po podjęciu działalności twórczej,
- wykazanie się wymaganym okresem działalności twórczej.

### ● Czy osoba, której inwalidztwo powstało przed podjęciem działalności twórczej nie może otrzymać renty inwalidzkiej?

Możliwość uzyskania renty inwalidzkiej przez twórcę, który stał się inwalidą I lub II grupy przed podjęciem działalności twórczej jest uzależniona od osiągnięcia okresu działalności twórczej (liczonego wraz z okresami zaliczalnymi), który wynosi:

- 5 lat w ciągu ostatnich 10 lat przed zgłoszeniem wniosku o rentę.

### ● Czy może otrzymywać rentę inwalidzką osoba, której inwalidztwo powstało po upływie 18 miesięcy od ukończenia działalności twórczej?

Istnieje taka możliwość, lecz dotyczy ona tylko twórcy, który stał się inwalidą I lub II grupy po upływie



18 miesięcy od zaprzestania działalności twórczej pod warunkiem wykazania się:

— 5-cio letnim w ciągu ostatniego dziesięciolecia przed zgłoszeniem o rentę okresem działalności twórczej.

Ponadto istnieje jeszcze jedno ograniczenie: jeżeli podjęcie ponownej działalności twórczej nastąpiło po bardzo długiej przerwie (10 lat lub dłużej), okres działalności sprzed tej przerwy nie zalicza się.

● **Jaki okres działalności jest wymagany do uzyskania renty inwalidzkiej?**

Do uzyskania renty inwalidzkiej wystarczy 5-cio letni okres wykonywania działalności twórczej przypadający w ciągu ostatnich 10 lat przed dniem powstania inwalidztwa lub przed dniem zgłoszenia wniosku o rentę.

Jeżeli inwalidztwo powstało po dniu wejścia w życie ustawy, tzn. po dniu 1 stycznia 1974 r. a przed dniem ukończenia przez twórcę 30 lat życia, to wymagany do przyznania renty inwalidzkiej okres działalności twórczej może być krótszy niż 5 lat i wynosi:

— 1 rok — gdy inwalidztwo powstało przed ukończeniem 20 lat życia,

— 2 lata — jeżeli inwalidztwo powstało w wieku powyżej 20 lat, ale przed ukończeniem 22 lat,

— 3 lata — jeżeli inwalidztwo powstało w wieku powyżej 22 lat, lecz przed ukończeniem 25 lat,

— 4 lata — jeżeli inwalidztwo powstało w wieku powyżej 25 lat, lecz przed ukończeniem 30 lat.

I jeszcze sytuacja szczególna: jeżeli inwalidztwo jest następstwem wypadku powstałego w związku z wykonywaniem działalności twórczej to renta inwalidzka przysługuje bez względu na okres tej działalności.

● **Czy twórca ludowy zaliczony do III grupy inwalidów może otrzymać rentę?**

Renta inwalidzka przysługuje również twórcy, który został zaliczony do III grupy inwalidów, gdy stał się inwalidą po podjęciu działalności twórczej oraz wykonywał działalność twórczą przez okres wymagany ustawą (o czym już była mowa wyżej). Jednak konieczne jest spełnienie dodatkowego warunku. Mianowicie inwalidztwo to musi uniemożliwiać lub w znacznym stopniu ograniczać dalsze wykonywanie działalności twórczej. Stwierdza to każdorazowo Komisja do Spraw Zaopatrzenia Emerytalnego Twórców po przedstawieniu decyzji rentowej.

● **Jak oblicza się rentę inwalidzką?**

Rentę inwalidzką I i II grupy oblicza się w takich samych stawkach procentowych jak emeryturę. Natomiast stawki procentowe renty inwalidzkiej III grupy wynoszą 85% od podstawy wymiaru od kwoty 3000,— zł i 50% od nadwyżki ponad 3000,— zł. Identycznie też jak przy emeryturze zwiększa się rentę inwalidzką z tytułu okresów działalności w PRL za każdy pełny rok działalności powyżej 20 lat.

Do renty inwalidzkiej, tak samo jak do emerytury mogą przysługiwać:

- dodatki rodzinne,
- dodatek pielęgnacyjny,
- dodatek z tytułu odznaczeń lub z tytułu działalności kombatanckiej za tajne nauczanie, oraz
- dla sierot zupełnych.

● **Co dzieje się z prawem do renty w razie orzeczenia komisji lekarskiej o ustąpieniu inwalidztwa?**

Gdy inwalidztwo ustąpi, tzn. gdy komisja lekarska orzeknie niezaliczenie rencisty do jednej z grup inwalidów — rencista traci prawo do renty.

## Książki nadesłane

1. Bolesław Bork, *Ścieżki, bezdroża i drogi*. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Oddział Miejski w Gdańsku. Gdańsk 1984, 332 s. + 4 nłb., nakład 3000 + 100 egz., cena 190 zł.

Wspomnienia i opracowania (częściowo drukowane wcześniej w różnych miejscach) z lat 1930—1970, ukazujące codzienne życie mieszkańców Kaszub i dostarczające swobodnego komentarza do wydarzeń tego okresu. Książka pisana w części językiem polskim w jego odmianie literackiej, w części gwara kaszubska.

2. Ryszard Kantor, *Krakowiaczy*, Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa”. Kraków 1988, 172 s. + 4 nłb., 49 fotografii, nakład 10 000 egz., cena 700 zł.

Książka o kulturze wsi podkrakowskiej od schyłku epoki feudalnej do 1914 r. Opisuje życie codzienne Krakowiaków oraz ich wierzenia, obrzędy i zwyczaje. Podstawą opracowania są książki o Krakowiakach i ich kulturze, a także materiały archiwalne, dotychczas nie publikowane. Zawiera bogate przypisy i bibliografię. Streszczenia w języku angielskim i francuskim.

3. *Portret literacki Ryszarda Kornackiego*. Z cyklu: *Sylwetki Podlasiaków*. Tekst: Zbigniew Strzałkowski. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Biała Podlaska 1988, 16 s., ekslibris Ryszarda Kornackiego zaprojektowany przez Andrzeja Kota.

Broszurka przedstawiająca życie i twórczość podlaskiego poety, Ryszarda Kornackiego. Zawiera ponadto wybór wierszy i bibliografię twórcy oraz tekstów poświęconych jego poezji.

4. Andrzej Stanisławski, *„Nasz kochany Jan Kochanowski”*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988, 255 s. + 1 nłb., nakład 7650 + 350 egz., cena 450 zł.

Książka dotyczy recepcji życia i twórczości Jana Kochanowskiego na terenach zaboru pruskiego w latach 1795—1939, a zwłaszcza wpływu literackiej spuścizny poety na kształtowanie się poezji polsko i niemieckojęzycznej na tych ziemiach oraz jej roli w utrzymaniu polskości. Dużo cytatów — parafraz utworów Kochanowskiego. Bogata bibliografia dotycząca tematu.

5. *Śmiech od zagrody*. Wybór materiałów: Halina Górska, Danuta Pasieczna, redakcja: Halina Górska. WDK Zamość, 30 s. + 2 nłb., nakład 200 egz.

Zbiorek różnorodnych utworów (wierszy, fraszek, skeczów) o charakterze humorystycznym i satyrycznym, związanych tematycznie z codziennym życiem i problemami mieszkańców wsi. Teksty (anonimowe i autorskie) są zaczerpnięte z różnych źródeł drukowanych i rękopiśmiennych. Mogą być wykorzystywane podczas wiejskich imprez.

Opracowała Elżbieta Pałka

Oprac. Małgorzata Mazurkiewicz



# KRONIKA

## Imprezy kulturalne

● W Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Gdańsku w dniach 4—17 kwietnia br. czynna była wystawa pn. „Symbol krzyża”. Złożyły się na nią: malarstwo, grafika, fotografia, sztuka ludowa i amatorska. Na wystawie zaprezentowali swoje prace twórcy ludowi: Henryk Hewelt, Zygmunt Bukowski, Stanisław Plata, Edmund Zieliński, Rajmund Zieliński, Anna Bosman i Alfons Paschilke.

● 27 kwietnia w salach Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu otwarto wystawę pokonkursową będącą pokłosiem II Ogólnopolskiego Konkursu na Budowę Ludowych Instrumentów Muzycznych.

● W Domu Kultury „Kolejarza” w Tczewie 28 kwietnia odbył się Okręgowy Przegląd Kolejowych Zespołów Folklorystycznych — Tczew 90. W Przeglądzie wzięły udział trzy zespoły i trzy kapele. Główne nagrody jury przyznało Zespołowi Pieśni i Tańca „Kolejarz” z Tczewa i kapeli „Warmia” z Olsztyna.

● W Puławskim Ośrodku Kultury „Dom Chemika” w Puławach zorganizowano wystawę pn. „Artystyczna Twórczość Wsi”, jej otwarcie nastąpiło 3 maja br.

● 4 maja w salach Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze otwarto wystawę pt. „Malarstwo na szkle Eweliny Pękowej”.

● W Krajowym Domu Twórczości Ludowej w Lublinie 4 maja otwarto wystawę „Garncarstwo i plecionkarstwo ludowe”. Na wystawie, zorganizowanej przez Biuro ZG STL, zaprezentowano prace 16 garnrcarzy oraz 11 plecionkarzy pochodzących z różnych ośrodków twórczych z terenu całego kraju.

● Z okazji obchodów 100-lecia śmierci Oskara Kolberga w dniach 1—3 czerwca w Przysusze odbywały się Dni Kolbergowskie. W programie Dni znalazły się m.in.: wręczenie nagród im. Oskara Kolberga, jubileuszowa sesja naukowa pn. „Perły sztuki ludowej Ziemi Radomskiej”, XIV Wojewódzki Przegląd Folkloru, wystawy: poplenerowa malarstwa pn. „Ziemia rodzinna O. Kolberga”, pokonkursowa na budowę ludowych instrumentów muzycznych i fotograficzna „Laureaci nagród im. O. Kolberga”, koncerty w wykonaniu kapel i zespołów ludowych: „W hołdzie Kolbergowi” i „Na ludową nutę”. Dniom towarzyszył kiermasz sztuki ludowej i wydawnictw.

## Z życia STL

### SPOTKANIA

● 7 lutego br. delegację Zarządu Głównego STL przyjął Jego Ekscelencja ks. biskup Władysław Niziołek. Problemy twórców ludowych i Stowarzyszenia przedstawili:

Kazimiera Sekuła — prezes ZG, dr hab. Józef Styk — przewodniczący Rady Redakcyjnej kwartalnika „Twórczość Ludowa” i Zdzisław Podkański — dyrektor Biura ZG STL. Jego Ekscelencja ks. biskup W. Niziołek odniósł się z dużą życzliwością i zrozumieniem dla naszych problemów oraz zadeklarował wsparcie inicjatyw Stowarzyszenia na rzecz ochrony i rozwoju twórczości ludowej. Z własnych środków przekazał 100 tys. zł. na rzecz STL.

● 26 marca w siedzibie ZG STL w Lublinie odbyło się spotkanie z wiceministrem kultury i sztuki Stefanem Starczewskim. W spotkaniu wzięli udział: przedstawiciele władz wojewódzkich — wicewojewoda, poseł na Sejm Bonawentura Ziemia, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW Edward Balawejder, członkowie Prezydium ZG STL i Rady Naukowej, reprezentanci placówek muzealnych, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, prasy i radia. W dyskusji poruszono problemy: ochrony i rozwoju autentycznej twórczości ludowej, mecenatu państwa nad kulturą ludową i Stowarzyszeniem, zabezpieczenia przed groźbą komercjalizacji twórczości w warunkach gospodarki rynkowej. Zgłoszono również wniosek o przekształcenie Krajowego Domu Twórczości Ludowej w placówkę upowszechniania kultury dotowaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Minister Starczewski zapewnił o rozpatrzeniu zgłoszonych wniosków i postulatów oraz obiecał pomoc w miarę aktualnych możliwości MKiSz.

Relację z spotkania z wiceministrem Stefanem Starczewskim zamieszczamy wewnątrz numeru.

### POSTANOWIENIA PREZYDIUM i UCHWAŁY ZG STL

● Opracowano i przesłano materiały pt. „Aktualny stan — zagrożenia — propozycje rozwiązań” do: Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej Senatu, Sejmowej Komisji Kultury, Narodowej Rady Kultury i MKiSz z prośbą o pomoc w rozwiązywaniu problemów twórców ludowych i Stowarzyszenia.

● Powołano Radę Redakcyjną kwartalnika „Twórczość Ludowa” pod przewodnictwem dr. hab. Józefa Styka, pełniącego społecznie funkcję redaktora naczelnego. W skład weszli również: J. Adamowski, J. Citań, A. Gauda, P. Dahlig, F. Hodorowicz, W. Liekiewicz, E. Palka, Z. Podkański, B. Pstrokońska i Z. Sławian-Orliński.

● Upoważniono zarządy oddziałów do podejmowania (w uzasadnionych wypadkach) decyzji o zmniejszeniu wpisowego do 20 tys. zł. dla twórców literatury i folklorystów-solistów.

● Ustalono zasady udziału twórców ludowych-członków STL w imprezach upowszechniających twórczość ludową. Przyjęto, że warunki będą zróżnicowane, uzależnione od wielkości dotacji zlecającej, np. w Targach Sztuki Ludowej w Kazimierzu udział weźmie 50 twórców i będą oni musieli pokryć koszty przejazdu.

● Podjęto decyzję o wypowiedzeniu (z przyczyn ekonomicznych) umów o pracę pracownikom zatrudnionym w oddziałach STL oraz o redukcji etatów w Biurze ZG STL.

### W ODDZIAŁACH STL

● W celu uzyskania środków finansowych na swoją działalność statutową oddziały podejmują różnego rodzaju inicjatywy, m.in.:

— w Oddziałach Beskidzkim, Piotrkowskim, Radomskim, Włocławskim i Warmińsko-Mazurskim podjęto decyzję o dobrowolnym podwyższeniu składek członkowskich;  
— w Oddziałach Beskidzkim, Nowosądeckim, Piotrkowskim i Siedleckim postanowiono utworzyć własne galerie prowadzące jednocześnie sprzedaż dzieł sztuki ludowej.

Opracowali: (EZ), (AC), wl



## Spis treści

### PUBLICYSTYKA

- Kazimiera Sekuła: **Mili moi!** — 1  
Maria Brzezińska: **Pomoc dla samopomocy** — 3  
Donat Niewiadomski: **Zygmunt Bukowski — poeta „słowa” i myśli** — 9  
Krzysztof Kołtun: **Spiewana dola** — 12

### SAMI O SOBIE

- Józef Citak: **Nie zaparłem się tego, co ze wsi** — 6  
Bernard Haracz: **Jedno niezwykłe życie** — 7

### SZKICE I OPRACOWANIA

- Małgorzata Mazurkiewicz: **Na granicy światów. Kamień w polskich wierzeniach i praktykach ludowych** — 13  
Alfred Gauda: **Twórczość ludowa w ekslibrisie** — 15  
Danuta Niczyporuk: **Dlaczego kultura ludowa jest tradycyjna, czyli Stefan Czarnowski o czasie i przestrzeni społecznej** — 20  
Jan Adamowski: **Folklor a współczesność. Nowe teksty, nowe sytuacje** — 23  
Stanisława Niebrzegowska: **Podlaski sennik ludowy** — 27  
Alfred Gauda: **Ludowe krzyże żelazne na Lubelszczyźnie** — 31

### PROZA

- Władysław Sitkowski: **Wspomnienia Sybiraka** — 37  
Marianna Maćkowiak: **Zródelko świętej Jadwigi** — 39  
Czesław Maj: **Maciążek** — 40  
Katarzyna Kracik: **Gawędy** — 41

### WIERSZE

Jan Bachleđa-Zarski, Lucyna Bojarczuk, Helena Chłopek, Józef Chojnacki, Paulina Adela Filip, Roman Jan Giec, Bernard Haracz, Stefania Kapłanowa, Helena Kołodziej, Feliksa Misztura, Stanisława Plewińska, Krystyna Poczek, Elżbieta Skorupska, Aniela Świerk, Anna Waluś, Sławomir Leonard Wysocki, Ksawery Złomański

Z KLASYKI LITERATURY CHŁOPSKIEJ (Jan Rak z Husowa) — 42

### RECENZJE

- Stanisława Niebrzegowska: **Lubelska „Etnolingwistyka”** — 44  
Donat Niewiadomski: **Liryczne wzruszenia Heleny Chłopkovej** — 45  
Stanisław Kosiński: **Medycyna ludowa Podkarpacia** — 46

**Lista członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych zmarłych w latach 1983—1989**

CZYTELNICY PISZA — 51

PORADY PRAWNE — 53

KSIĄŻKI NADEŚLANE — 54

KRONIKA — 55









